



**HARLEQUIN**

GORĄCY ROMANS®



KTOŚ  
WYJĄTKOWY

**JULES BENNETT**

**Jules Bennett**

# **Ktoś wyjątkowy**

*Tłumaczenie:*  
*Natalia Kamińska-Matysiak*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Och!

Nagle w ramionach Iana Shaffera znalazła się kobieta. Kształtna i drobna, o bujnych rudych włosach. Kiedy odgarnęła niesforne loki z twarzy, spojrzały na niego największe i najbardziej błękitne oczy, jakie dotąd widział.

- Nic ci nie jest? - zapytał, nie mając zamiaru wypuszczać jej z objęć.

Ledwie wszedł do stajni Stony Ridge Acres, ta piękność dosłownie wpadła mu w ramiona. Doskonałe wyczucie czasu, pogratulował sobie w myślach.

Poczuł lekkie pchnięcie drobnej dłoni na ramieniu, ale udał, że nie rozumie sygnału. Kobieta była przyjemnie miękka, zaokrąglona tam gdzie trzeba i lekko drżała. Może nie znał się na koniach, ale o kobietach wiedział co trzeba.

- Dziękuję, że mnie złapałeś.

Spodobał mu się jej lekko schrypnięty głos. Pogratulował sobie, że stawił się na planie zdjęciowym, by osobiście zadbać o klienta i zapolować na kolejną aktorkę do agencji. Większość agentów nie odwiedzała podopiecznych w pracy, ale jemu zależało na zadowoleniu Maxa Forda i pokazaniu się Lily Beaumont z jak najlepszej strony. Mimo młodego wieku znał się na swej robocie i miał świetną opinię w przemyśle filmowym.

Zerknął teraz w górę, gdzie o wejście na stryszek oparta była drabina. Jeden z jej szczebli był obłuzowany, co wyjaśniało przyczynę wypadku.

- Trzeba to naprawić - powiedział, znów patrząc w błękitne oczy kobiety.

- Właśnie miałam się tym zająć - odparła, przyglądając się uważnie jego twarzy. - Właściwie to mógłbyś mnie już postawić na ziemi.

Cóż, wszystko co dobre kiedyś się kończy, westchnął w duchu i, nie potrafiąc odmówić sobie drobnej przyjemności, pozwolił jej bardzo powoli ześliznąć się po swoim ciele. To, że przyjechał tu do pracy, nie znaczyło, że nie powinien wykorzystać okazji, kiedy się trafiała.

Trzymając wciąż dłonie na ramionach kobiety, omiótł ją spojrzeniem. Oczywiście tylko po to, by się upewnić, czy nie odniosła jakichś obrażeń.

- Nie ucierpiałaś za bardzo?

- Tylko moja duma - odparła, cofając się o krok i poprawiając koszulę. - Jestem Cassie Barrington, a ty?

- Ian Shaffer, agent Maxa Forda.

Jeśli wszystko pójdzie po jego myśli, wkrótce zostanie również agentem Lily Beaumont. Nie zamierzał pozwolić, by sprzątnęła mu ją przed nosa konkurencyjna agencja, szczególnie że prowadził ją jego były partner w interesach. Zamierzał natomiast udowodnić wreszcie swojemu ojcu, że potrafi odnieść sukces.

To, że pokazywał się z pięknymi kobietami na ekskluzywnych przyjęciach, świadczyło o tym, że jest najlepszym agentem w Los Angeles, a nie playboyem. Choć, oczywiście, zarówno przyjęcia, jak i kobiety, były miłym dodatkiem do jego pracy. Ian naprawdę dbał o potrzeby podopiecznych i dlatego lubił odwiedzać plany zdjęciowe. Dzięki swej troskliwości odniósł sukces. Poznawał lepiej producentów, sce-

narzystów i aktorów, więc doskonale orientował się, które role najlepiej odpowiadają jego klientom.

Obecna rola Maxa była wprost dla niego stworzona. Grał dynamicznego Damona Barringtona, hodowcę koni i byłego dżokeja. A dla Iana możliwość, by odetchnąć od tempa i gwaru Los Angeles oraz spędzić parę chwil na ranchu w Wirginii stanowiła miłą odmianę.

- Max wspominał, że przyjedziesz. Wybacz, że na ciebie wpadłam - powiedziała i przyjrzała mu się ze zmarszczonymi brwiami. - Nic ci nie zrobiłam, prawda?

- To było miłe powitanie - odparł z uśmiechem.

- Zwykle nie jestem taka niezdarna i nie rzucam się na mężczyzn - usprawiedliwiła się Cassie.

- Czyżby? Jaka szkoda - oznajmił, tłumiąc śmiech.

- Z każdą tak flirtujesz? - prychnęła.

- Nie, ale dla ciebie zrobię wyjątek - obiecał, przysuwając się tak blisko, że musiała podnieść głowę, by dalej patrzeć mu w oczy.

- Ależ ze mnie szczęściara - oznajmiła, choć ton głosu przeczył jej słowom. - Max jest u siebie. Na jego przyczepie wisi tabliczka z nazwiskiem. I wydaje mi się, że niedawno podstawiono też przyczepę dla ciebie.

Najwyraźniej chciała szybko się go pozbyć, co oczywiście wywołało przeciwny efekt.

Spotkanie z kimś, kto nie dba o jego hollywoodzki status, władzę i pieniądze, jest... odświeżające. A fakt, że ten ktoś ma cudowne oczy i boskie ciało, podkreślone białą rozpiętą pod szyją koszulą i obcisłymi dżinsami, dopełnia tylko całości.

- Więc ty jesteś trenerką, a twoja siostra znaną dżokejką? - zapytał Ian, splatając ręce na piersi.

Wiedział, czym jest ciężka praca. Trafił do agencji zaraz po studiach z polecenia profesora, na którym wywarł wielkie wrażenie. Dzięki odrobinie szczęścia i doskonałemu wyczuciu szybko otworzył własny biznes.

Jeśli uda mu się przekonać Lily, pozostanie na szczycie, a jego konkurencja przestanie stanowić problem. Była to nie tylko kwestia profesjonalizmu, ale również dumy. Musi coś udowodnić zdrajcy, który uciekł z agencji, zabierając wielu aktorów.

- Czyli odrobiłaś pracę domową - skomentowała. - Zainteresowałeś się nawet tym, co robimy ja i moja siostra.

- Zawsze tak postępuję. Lubię trzymać rękę na pulsie.

- Nie tylko na pulsie - mruknęła.

Ian pożałował, że nie ma czasu kontynuować tej coraz ciekawszej rozmowy. Podszedł jeszcze bliżej, nie odrywając wzroku od Cassie, i usłyszał, że jej oddech stał się urywany.

- Na wszystkim - przyznał zmysłowym głosem. - Daj znać, gdybyś mnie potrzebowała - dodał i z trudem oparł się pokusie pocałunku, gdy jej spojrzenie zawisło na jego ustach. Wiedział, że na to jeszcze przyjdzie czas. - Wiesz, gdzie mnie szukać - mruknął i wyszedł ze stajni.

Zostawiając Cassie z rozchylonymi w zdumieniu ustami, Ian uznał, że jak dotąd jest to najbardziej ekscytujący plan zdjęciowy, na jakim się znalazł, a przecież nie widział się jeszcze ze swym klientem.

Cassie mocniej zacisnęła dłoń na lonży MacDuffa. Nadal był płochliwy i nieśmiały, ale codzienna praca powoli zaczynała dawać efekty. Raz czy dwa ojcu udało się na nim przejechać, ale on miał prawdziwy dar. A teraz MacDuff przynajmniej już od niej nie uciekał. Skoro więc przywykł do obecności Cassie, należało jeszcze sprawić, by naśladował jej tempo i kierunek marszu.

Niestety, to właśnie praca z MacDuffem i innymi końmi przyczyniła się do rozpadu jej małżeństwa. Derek nie życzył sobie, by spędzała tyle czasu z „przybłędami”. Nie chciał, by starała się pomóc każdemu zwierzęciu, zwłaszcza kiedy zaszła w ciążę. Jednak Cassie nie potrafiła rzucić pracy, tym bardziej teraz, kiedy nie udało się uratować małżeństwa. Okazało się, że jej mąż bardziej kochał kobiety i alkohol niż ją i ich nowo narodzone dziecko. To wciąż bolało.

Westchnęła i skróciła lonżę, starając się nie wypaść z rytmu. Właściwie zgubiła go już rano, wpadając w ramiona nieznajomego o zmysłowym spojrzeniu. Przez chwilę miała ochotę się zapomnieć, ale zaraz przywołała się do porządku. Już raz zwiodły ją gładkie słówka i została sama z dzieckiem.

Męża widziała potem tylko raz, kiedy przyjechał z blondynką uwieszoną na jego ramieniu i papierami rozwodowymi. Omal nie umarła na myśl, że tamta cizia mogłaby zostać macochą jej córeczki.

Przysięgła sobie wtedy, że już nigdy nie da się oszukać. Dlatego nie wolno jej ulec kuszącemu uśmiechowi i namiętnemu dotykowi obcego. W ramionach Iana na chwilę o tym zapomniała. Nie mogła zebrać myśli, czując jego bliskość.

Teraz oprzytomniała i wiedziała, że na pierwszym miejscu musi postawić dobro córki. Słodka Emily niedługo kończyła rok i była cudownym owocem jej związku z Derekiem. Jeśli on nie chce jej widzieć, jego strata.

Więc nie dla Cassie seksowni nieznajomi, zwłaszcza ci uważający się za ósmy cud świata. Nawet jeśli dotyk Iana przyprawiał ją o drżenie, a on, taki silny i męski, patrzył na nią jak na godną pożądaną kobietę.

Cassie czuła się nieatrakcyjna i wciąż walczyła z lekką nadwagą, która pozostała jej po ciąży. Do reszty straciła pewność siebie, kiedy mąż porzucił ją dla innej.

Wiedziała, że poddanie się urokowi kolejnego uwodziciela nie przyniesie jej niczego dobrego. Powinna skoncentrować się na pomocy siostrze, Tessie, i jej dążeniu do zdobycia Potrójnej Korony w wyścigach. Pracowały na to przez całe życie, marząc, że kiedyś, jak ich ojciec, zdobędą tę nagrodę.

Kiedy Cassie była w zaawansowanej ciąży, ojciec na chwilę przejął treningi Tessy. Całej rodzinie zależało na wygraniu potrójnego wyścigu. Tessa zdobyła pierwsze miejsce w Kentucky Derby, więc do rozegrania pozostały jej jeszcze dwie gonitwy.

Zamiana rancza w plan filmowy stanowiła dodatkowy bonus. Scenariusz opisujący życie jej ojca, legendy wyścigów, oraz pasmo jego sukcesów wzbudził zainteresowanie wśród celebrytów i nagle na ranczu zaroilo się od aktorów, filmowców i ochroniarzy.

Cassie z fascynacją obserwowała sceny z życia ojca odgrywane przez młodego, niedawno ożenionego aktora, Maxa Forda, któremu towarzyszyła na planie piękna Lily Beaumont, grająca rolę jej zmarłej matki. Ta para była doskonała.

Cassie nie mogła doczekać się obejrzenia filmu.

Z końcem sezonu wyścigowego zamierzała otworzyć własną szkółkę jazdy dla



niepełnosprawnych dzieci. Chciała nieco zwolnić ze względu na Emily. Zresztą zawsze uwielbiała dzieci i sądziła, że dzieli to upodobanie z mężem. Otwarcie szkółki pomoże jej dojść do siebie. Musi jeszcze łączyć trochę pieniędzy, bo nie chciała nikogo prosić o pożyczkę.

- Jesteś dziś bardzo zamyślona.

Trzymając mocno lonżę, Cassie powoli się odwróciła. Ostrożnym krokiem, unikając gwałtownych ruchów, zbliżała się do niej Tessa. Żadna z nich nie chciała spłoszyć MacDuffa.

- Może trochę - przyznała Cassie, zmuszając konia do lekkiego klusa. - Daj mi jeszcze chwilę i będziemy mogli wrócić do pracy.

- Wolałabym usłyszeć, co rano wytrąciło z równowagi moją starszą siostrę - oznajmiła Tessa, wsuwając dłonie do kieszeni.

Cassie wzniosła oczy do nieba, widząc uśmiezek siostry i uniesione brwi. Pozwoliła koniowi zwolnić, a potem skierowała go w przeciwną stronę. Ucieszyła się, gdy usłyszał jej bez protestu. Nareszcie jej zaufał.

- Zawsze zaskakuje mnie, jak bardzo te zwierzęta bywają skrzywdzone - szepnęła Tessa. - Na szczęście ty jesteś nieskończenie cierpliwa i łagodna, a one chyba wyczuwają, że chcesz im pomóc.

- On po prostu nie rozumiał, czego się od niego oczekuje, bo nie trafił na dobrego trenera - oznajmiła Cassie, podchodząc do MacDuffa i klepiąc go delikatnie po szyi.

- Był bity.

Cassie westchnęła, prowadząc konia do stajni. Robiło jej się niedobrze na myśl, że ktoś katował zwierzę, bo nie potrafił go właściwie uczyć.

Od razu zorientowała się, że ogiera bito, bo zaraz po przyjeździe drżał i rzucał wokół spłoszone spojrzenia. A kiedy Tessa go dosiadła, natychmiast ją zrzucił. Jednak gdy do Stony Ridge trafia jakikolwiek koń, to niezależnie od pochodzenia jest traktowany po królewsku.

Oczywiście w tym interesie chodziło o wygraną i hodowanie czempionów, ale rodzina Barringtonów kochała zwierzęta i dbała o nie. A ponieważ Stony Ridge to wielkie ranczo, zawsze znajdowało się miejsce dla „przybłąd”, które tak kochała Cassie.

Od dziecka uwielbiała przyglądać się trenerom, których zatrudniał ojciec. Przed laty kobiety nie były mile widziane w tym zawodzie, ale Damon uważał, że są delikatniejsze i mniej skłonne do rywalizacji niż mężczyźni i dlatego lepiej układają konie.

- Widziałas przypadkiem tego przystojniaka, który dziś przyjechał? - zapytała Tessa, przynosząc skrzynkę ze szczotkami i wyjmując zgrzebło.

- Czy ty aby nie jesteś zaręczona?

- Zaręczona, ale nie martwa - prychnęła siostra. - A więc go widziałas.

Widziałam, wpadłam w jego ramiona, zatonąłam w jego spojrzeniu, co sprawiło, że zapomniałam, jak się już zawiodłam na mężczyznach.

- Nawet ty musisz przyznać, że to wyjątkowo atrakcyjny facet - mówiła dalej Tessa, nie dostrzegając zmieszania siostry.

- Hm... - mruknęła Cassie. - Wiesz, miałam rano drobny wypadek związany z oblużowanym szczeblem drabiny na stryszek i panem Shafferem.

Tessa przeszła pod końską szyją na stronę Cassie, rzuciła zgrzebło do skrzynki i posłała siostrze wyczekujące spojrzenie.

- No dobra, wiesz, jak on się nazywa i wspomniałaś o wypadku. Chcę poznać szczegóły!

- To nic takiego, Tess - zaśmiała się Cassie. - Spadłam z drabiny, a Ian mnie złapał.

- Aha, więc to już nie pan Shaffer, tylko Ian.

- To agent Maxa, odwiedza swojego klienta na planie zdjęciowym. Ledwie wymieniliśmy uprzejmości - broniła się Cassie. - Coś musiałam mówić, skoro mnie trzymał na rękach.

- Ta historia coraz bardziej mi się podoba.

- Nie ma żadnej historii - uśmiechnęła się Cassie, odkładając zgrzebło. - Nic więcej się nie stało.

- Kochana, nie wspomniałaś o żadnym mężczyźnie od odejścia sama-wiesz-kogo, a teraz nawet się uśmiechasz.

- Nieprawda.

- Nie kłóć się. Ten facet jest atrakcyjny, a w tobie wreszcie zapłonęła iskierka zainteresowania. Już się bałam, że zrezygnowałaś z szukania miłości - powiedziała Tessa i machnęła ręką, widząc, że Cassie próbuje coś wtrącić. - Pozwól sobie przynajmniej na romans.

- To, że ty się zakochałaś, nie znaczy, że ja też muszę. Już próbowałam i nie wyszło. Poza tym między treningami z tobą i opieką nad Emily nie mam czasu na miłość.

- Zawsze jest czas, ale niech ci będzie. Daruj sobie romans, ale przynajmniej pobaw się z tym nieznanym. To ci dobrze zrobi - oznajmiła Tessa z niegrzecznym uśmiechem. - Czy to nie ty zmusiłaś mnie do paru dni wolnego w zeszłym miesiącu? Teraz zrób to samo dla siebie.

Niedawno Cassie zawiązała spisek z narzeczonym Tessy, reżyserem filmu o ich ojcu, Grantem Carterem, by na kilka dni porwał ją z rancza. Grant chciał, żeby oboje odpoczęli, a Cassie ochoczo temu przyklasnęła.

Wprawdzie jej siostra znalazła swoją drugą połowę, ale Cassie wątpiła, by ją to też czekało. Zadowoliliby się kimś, kto pokochałby ją i nie miał za złe, że przez większość czasu pachnie końmi, kimś, kto zapewniłby jej stabilizację i sprawił, że czułaby się pożądana. No i pokochał jej córkę. Czy liczyła na zbyt wiele?

- Nie szukam przygód - oznajmiła, choć w wyobraźni przeżyła z Ianem już niejedną.

- Może przygody szukają ciebie - odparowała Tessa, unosząc jedną brew.

- Dopiero co poznałam tego faceta. A zresztą on nie zabawi tu długo i na pewno nie spędzi czasu w moim towarzystwie. Wybacz, że psuję ci misterny plan.

- Może powinnaś oprowadzić Iana po ranczu - nie zrezygnowała Tessa, biorąc derkę i siodło swojego wyścigowego konia Don Pedra.

- Nie mam ochoty - jęknęła Cassie, zamykając boks MacDuffa. - Niech Max to zrobi.

- Max kręci z Lily scenę nad stawem. A ja koniecznie chcę to zobaczyć.

Cassie kiwnęła głową. Też nie chciała tego przegapić. Był to moment, w którym

ich ojciec oświadczył się matce.

- Skończymy trening, zanim zaczną to ujęcie - zapewniła siostrę. - Tym bardziej nie będę miała czasu oprowadzić Iana po ranczu.

- Wielka szkoda.

Cassie i Tessa jak na komendę odwróciły się w stronę Iana. Już sam jego widok sprawiał, że Cassie miękły kolana.

- Chętnie obejrzałbym waszą posiadłość, jeśli masz czas - powiedział, wpatrując się w oczy Cassie.

Cassie położyła dłoń na biodrze, po czym przekleła swoją nieuwagę. Wzrok Iana natychmiast podążył za jej gestem. Nie zależało jej, by wpatrywał się w jej problematyczne obszary.

- Miałeś się spotkać z Maxem - powiedziała, ignorując jego prośbę.

- Dałem mu znać, że jestem, ale rozmawiał akurat z Grantem i Lily.

Cassie zerknęła na siostrę i drgnęła, widząc jej podstępny uśmiezek. Z gracją, którą pochwaliby ich zmarła matka, Tessa wyciągnęła dłoń do Iana.

- Witaj. Jestem Tessa Barrington, siostra Cassie. Miło nam gościć cię na naszym ranczu - oznajmiła, a Ian uprzejmie przywitał się z nią, ale zaraz jego wzrok powrócił do Cassie. - Cassie, koniecznie oprowadź Iana, a ja już tu sobie poradzę - radośnie oznajmiła Tessa.

- To będzie musiało poczekać do jutra albo przynajmniej do dzisiejszego popołudnia - mruknęła Cassie do Iana, mając ochotę udusić siostrę. - Odszukam cię, kiedy będę gotowa.

- Muszę wyprowadzić Don Pedra. Do zobaczenia później, Cassie. Miło było cię poznać, Ian.

Cudownie, pomyślała Cassie. Przez mały podstęp Tessy zostali sami.

Ian podszedł bliżej, ale się nie cofnęła. Jest u siebie i żaden uwodziciel...

- Nie mogę się doczekać jutra - oznajmił Ian, wpatrując się w jej oczy. - A zwykle jestem cierpliwy.

Stał tak blisko, że musiała położyć mu dłoń na torsie. Zbyt późno odkryła, że to był błąd. Pod palcami wyczuła ciepło jego skóry i twarde mięśnie. Nie mogła być już bardziej świadoma jego męskiej aury.

- To miło, że starasz się mnie oczarować, ale nie mam na to czasu - powiedziała burkliwym tonem. - Poza tym jestem sporo starsza od ciebie.

- Akurat nie myślałem o wieku. - Ian wzruszył ramionami.

- Ja za to dobrze wiem, o czym myślałeś - zaśmiała się Cassie.

Podszedł jeszcze bliżej, więc musiała się cofnąć. Plecami dotknęła wrót stajni. Ian oparł dłonie po obu stronach jej głowy.

- Więc wiesz też, że mi się podobasz. - Powiódł spojrzeniem do jej ust i z powrotem do oczu. - Nie mogę doczekać się tej małej wycieczki, Cassie - rzekł półgłosem, odepchnął się od wrót i wyszedł ze stajni.

Kiedy, i czy w ogóle, mężczyzna potrafił tak szybko rozbudzić w niej zainteresowanie i namiętność? Uleganie pożądaniu przerażało Cassie. Musi oprzytomnieć. Nie ma w niej nic szczególnego, więc pewnie to tylko gra. Ian zapomni o niej pięć sekund po tym, jak mu ulegnie.

Nie zamierzała znów popełnić takiej pomyłki.



## ROZDZIAŁ DRUGI

Jej rodzice byli małżeństwem niemal przez dwadzieścia lat, kiedy matka zginęła w wypadku samochodowym. Cassie zawsze podziwiała ich miłość oraz oddanie i czegoś takiego pragnęła również dla siebie.

Niestety, z perspektywy czasu musiała przyznać, że wybrała Dereka zbyt pochopnie. Marzyła o udanym związku i wydawało jej się, że dla niego, wtedy jeszcze pracownika stajni Barringtonów, małżeństwo oznacza to samo co dla niej. Dwoje ludzi razem na zawsze.

Cóż, bardzo się pomyliła. Więc jak mogła sobie teraz zaufać w kwestii wyboru mężczyzny? Otarła łzy i pomaszerowała do stajni.

Słońce powoli zachodziło i dzień zdjęciowy dobiegał końca. Scena, którą właśnie obejrzała, poruszyła ją do głębi. Max i Lily przepięknie odegrali zaręczyny jej rodziców. Razem z Tessą przyglądały się temu wydarzeniu z zapartym tchem.

Ian również był na planie. Ilekroć na niego zerknęła, przekonywała się, że nie odrywa od niej wzroku. Nawet nie próbował ukryć ognia, który płonął w jego oczach. W pewnej chwili włożył okulary przeciwsłoneczne, ale nadal była świadoma jego obecności i palącego spojrzenia.

Na samą myśl o Ianie znów ogarnęło ją pożądanie. Wiedziała jednak, że nie może dać się omamić seksownemu uśmiechowi i cudownemu ciału. Już raz straciła głowę dla uwodziciela i źle na tym wyszła. Nie żałowała małżeństwa, bo miała Emily, jednak odrzucenie jej miłości było upokarzające.

Cassie dotarła do stajni, a idąc do boksu MacDuffa, zauważyła oberwany szczebel drabiny. Miała o nim wspomnieć Nashowi, nowemu stajennemu, ale przez spotkanie z Ianem zupełnie o tym zapomniała. W dodatku chłopak przez cały dzień czyścił stajnie i nie miała sumienia dorzucać mu obowiązków.

Postanowiła zająć się tym sama. Przynajmniej skupi się na pracy, zamiast na fantastycznym cielesnym przystojniaku i uczuciach, jakie w niej wzbudzało.

Wzięła młotek i wetknęła gwoździe do tylnej kieszeni dżinsów. Konie rżały i parsknęły, kręcąc się w boksach. Znajome dźwięki i zapach uspokajały Cassie.

Nie żałowała, że może w tym środowisku wychowywać córkę. Przez cztery lata małżeństwa mieszkała poza ranczem. Choć jej mieszkanie leżało tylko o dziesięć minut drogi stąd, stale jej czegoś brakowało. Cassie kochała konie, dom na ranczu i bliskość rodziny, która pomagała jej teraz uporać się z emocjonalną traumą.

Przez chwilę rozczulała się nad sobą. Kiedy wreszcie łzy obeschły, pociągnęła nosem. Płacz nie leżał w jej naturze. Bardziej pasował do niej gniew, zwłaszcza wtedy, gdy mąż opuścił ją dwa miesiące po porodzie. Łzy nie sprowadziły zdrajcy z powrotem ani nie pomogły wychowywać dziecka.

Wspięła się na drabinę i ostrożnie umieściła obluzowany szczebel we właściwym miejscu. Próbując zachować równowagę, rozsunęła nogi na szerokość drabiny i sięgnęła do kieszeni po gwoździe.

- Pozwól, że ci pomogę.

Kiedy się odwróciła, dostrzegła na dole Iana. Wzrokiem wprost pożerał jej ciało.

Super, pomyślała. Była pewna, że ma zaczerwieniony od płaczu nos i opuchnięte powieki. Zacisnęła zęby i umieściła gwóźdź we właściwym miejscu.

- Dam sobie radę, ale dziękuję.

Wiedziała, że nie wyszedł, jednak nie odezwała się ani słowem, dopóki nie skończyła. Z ostatnim satysfakcjonującym głuchym uderzeniem młotka w drewno przywołała uśmiech na twarz i zaczęła schodzić.

Gdy stanęła na ostatnim szczeblu, Ian przysunął się bliżej i uwięził ją między swoim ciałem a drewnianą konstrukcją. Natychmiast zrobiło jej się gorąco. Oboje byli ubrani, ale doznania były bardziej intensywne niż te, które pamiętała z małżeńskiej sypialni.

Z trudem przełknęła ślinę, zamykając oczy. Ian sprawiał, że była bardzo świadoma własnej kobiecości. Kiedy ostatnio czuła się pożądana? Czy to tak źle, że ktoś uważa ją za atrakcyjną? Z drugiej strony po tym, jak mąż szukał zaspokojenia swoich potrzeb poza małżeństwem, obawiała się, że czyjakolwiek uwaga wywrze na niej aż tak silne wrażenie.

Czuła też, że w tej chwili zupełnie jej to nie obchodzi. Dotykało jej twarde męskie ciało, a oddech Iana pieścił szyję.

- Co tu robisz? - szepnęła.

Ian położył swoje dłonie na jej rękach, wciąż opartych o drabinę.

- Widziałem, jak szłaś w tę stronę. Wyglądałaś na zdenerwowaną.

Czy jakiś facet poszedłby za nią do stajni, bo sprawiała wrażenie wytrąconej z równowagi? Nie, nie miała złudzeń. Ian przyszedł tu z innego powodu. Doskonale wiedziała, o co mu chodzi i nie była na to gotowa.

- Nic mi nie jest - skłamała.

Ian ukrył twarz w jej włosach. Och, gdy tak robił, zapomniała, dlaczego nie powinna zgadzać się na jego bliskość.

- Jesteś bardzo piękną kobietą, Cassie - rzekł półgłosem, wzbudzając w niej dreszcz rozkoszy. - Staralem się trzymać z daleka od ciebie, ale nie potrafię. Co ty ze mną robisz?

- Ian, dopiero się poznaliśmy i... - Urwała, kiedy wyjął młotek z jej dłoni i upuścił go na podłogę. - Jestem od ciebie starsza. Mam trzydzieści cztery lata, a ty pewnie nie przekroczyłeś nawet trzydziestki.

Objął ją w pasie i odwrócił tak, że ich usta niemal się zetknęły.

- Mam dwadzieścia dziewięć lat i zapewniam cię, że nie tylko wiem, czego chcę, ale również potrafię to zdobyć - oznajmił i nakrył jej wargi swoimi.

Jego pocałunek był gwałtowny i zaborczy. Cassie nie zdążyła zaprotestować, miękąc w jego ramionach. Jego namiętność wzmogła jej podniecenie. Wbijając palce w jego ramiona, tłumaczyła sobie, że chwila błogości nikomu nie zaszkodzi.

Gdy usta Iana zawędrowały na jej szyję, z cichym pomrukiem odchyliła głowę do tyłu. Choć to nadal był tylko pocałunek, zaczęła pragnąć Iana każdą komórką swojego rozedrganego ciała.

Stop. Nie wolno mi, pomyślała i odepchnęła Iana, starając się z powrotem zakryć ramię koszulą.

- Ian, nie mogę... nie powinniśmy... - plątała się, bo rozum mówił co innego niż ciało. - Prawie się nie znamy.

- Pociągam cię.

- To nie znaczy, że powinnam ulegać impulsom. Nie całuję się z obcymi.

- Skoro wiesz, jak się nazywam, nie jestem obcy.

Emanował wewnętrzną siłą. Nawet kiedy się nie odzywał, kontrolował sytuację. Nie to co Derek, któremu brakowało pewności siebie. Skłamałaby, zaprzeczając, że to jeszcze bardziej ją podnieca.

- Przyjechałeś tu na krótko - mówiła, splatając obronnym gestem ręce. - Nie możemy, no wiesz.

- Kochać się? - podpowiedział, unosząc brwi.

O rany! Te słowa wreszcie padły, a sądząc po uśmiešku Iana, tylko ona czuła się nimi zażenowana. Zachowuję się, jakbym jeszcze nigdy nie kochała się z mężczyzną, a przecież mam dziecko!

Jednak nie potrafiła swobodnie rozmawiać z Ianem o seksie. Przez to czuła się jeszcze bardziej skrępowana i niedojrzała.

- Uleganie namiętności nie jest w moim stylu - mruknęła.

To było ogromne niedopowiedzenie, skoro spała tylko ze swoim mężem.

- Za dużo myślisz - szepnął Ian, przysuwając się bliżej. Zatrzymał się jednak, widząc jej uniesioną dłoń.

- Przestań. Mam mętlik w głowie, kiedy mnie dotykasz.

- Uznam to za komplement.

- Oczywiście, że tak - jęknęła, wznosząc oczy do nieba.

- Widzisz, jak dobrze mnie znasz?

Jedno z nich powinno zachować zdrowy rozsądek i wygląda na to, że musi to być ona. Cassie jęknęła w duchu i wyminęła Iana, wychodząc ze stajni.

- Trzymaj ręce i usta przy sobie.

- Psujesz całą zabawę - rzucił z uśmiechem.

- Ja nie mam czasu na zabawę, Ian.

Domyślała się jego stylu życia. Zapewne było to nieustanne pasmo przyjęć, na których poznawał wiele pięknych i chętnych kobiet. Pokręciła głową, zapalając światła i licząc, że przegnają nie tylko mrok wokół stajni, ale i wszelki romantyczny nastrój.

Kiedy się odwróciła, dostrzegła Iana z dłońmi opartymi na biodrach i takim głodem w oczach, z jakim nikt nigdy jeszcze na nią nie patrzył. Bez słowa podszedł bliżej i ujął jej twarz w dłonie. Ledwie jej serce się uspokoiło, znów przyspieszyło rytm.

Była naiwna, sądząc, że Ian odpuści.

- Kobieta, która całuje mnie tak jak ty i reaguje bez wahania na mój dotyk, musi być wulkanem namiętności - wyszeptał z ustami przy jej wargach. - Przyjdź do mnie, kiedy będziesz gotowa - poprosił, puścił ją i odszedł.

Stała otoczona jego zapachem i już tęskniła za jego bliskością. Jej ciało mrowiło i drżało w oczekiwaniu. Znała Iana od dwunastu godzin, ale wiedziała, że nie zapamiętuje nad sobą w jego obecności.

Jest kobietą i ma swoje potrzeby. Czy zbrodnią byłoby, gdyby wreszcie dla odmiany postawiła je na pierwszym miejscu?

# ROZDZIAŁ TRZECI

Minęły dwa dni, odkąd rozmawiała z Ianem, ale mimo to nadal wyczuwała jego dominującą obecność. Z daleka obserwowała, jak dyskutował z Maxem. Minęła się z nim też parę razy na planie zdjęciowym. I wciąż nie mogła przestać myśleć o tym, kiedy znów go spotka i poczuje jego ciało przy swoim.

Bardzo nie chciała zakochać się w kimś, kto powodował, że jej hormony zaczynały szaleć, niemniej podświadomie zaczynała rozważać koncepcję przelotnego roman-su.

Idąc ze stajni do domu, jęknęła, zła na siebie za tę wewnętrzną walkę. Słońce właśnie zachodziło, a Emily była u cioci Tessy, gdzie raz w tygodniu spędzała noc.

Po obejrzeniu kolejnych kilkunastu ujęć sceny nad stawem w ostatnich dniach Cassie była w melancholijnym nastroju. Tęskniła za matką, a powstający film wzma-gał to uczucie. Skoro nie musiała się dziś opiekować Emily, trafiała się doskonała okazja, by wejść na strych rodzinnego domu, gdzie schowane były rzeczy Rose, i po-wspominać.

Niespodziewana śmierć matki wstrząsnęła całą rodziną. Tessa i Cassie były wte-dy nastolatkami, ale potrafiły wspierać się nawzajem. To tragiczne wydarzenie umocniło więź między nimi. Mimo to Cassie nadal brakowało łagodnego uśmiechu matki, słów zachęty i mądrych rad.

Szczególnie teraz przydałaby się jej jakaś sugestia. Ian porządnie zalał jej za skórę. Jeszcze nigdy nie była tak rozdarta jak wtedy, gdy zostawił ją samą w stajni. Od tamtej pory nie próbował się do niej zbliżyć.

Dlaczego? Może zmienił zdanie i uznał, że nie jest warta zachodu?

Zresztą nie powinna się temu dziwić. Ian z pewnością przywykł do ulepszonych chirurgicznym skalpelem kobiecych sylwetek, a o niej wiele można by powiedzieć, ale z pewnością nie to, że jest szczupła.

Widocznie tylko z nią flirtował, ale na łóżkową przygodę stracił zapał. Trudno.

Zostawiając otwarte drzwi na strych, Cassie wspięła się po schodach. Na górze zapaliła niewielką lampkę, która oświetlała zaledwie jedną ścianę, ale właśnie tam znajdowały się rzeczy matki. W wieczornej ciszy była sama ze swoimi myślami. Tłu-miąc szloch, wyjęła pierwsze pudło.

Jak to możliwe, że po kimś tak żywym, radosnym i kochanym zostaje jedynie kilka schludnie poukładanych kartonów? W tym momencie musiała się uśmiechnąć. Jej zorganizowana matka z całego serca pochwaliłaby taki porządek.

Kiedy oglądała zdjęcia ze ślubu rodziców, przyszło jej do głowy, że na strychu musi też być gdzieś ślubna suknia matki. Tessa zamierzała ją włożyć na swoją uro-czystość.

Cassie wyobraziła sobie siostrę w tym stroju i znów się rozczuliła. Przywołujący wspomnienia film całkowicie wytrącił ją z równowagi.

Bezskutecznie jednak przeglądała pudła w poszukiwaniu sukni. W końcu otworzy-ła szafę i jej oczom ukazał się biały pokrowiec. Otworzyła go powoli, nie chcąc zniszczyć delikatnej koronki. Kremowy materiał był w doskonałym stanie, więc Tes-

sa będzie równie uroczą panną młodą jak matka, pomyślała Cassie.

Kiedyś marzyła o włożeniu tej sukni, ale choć Derek wiedział, że zależy jej na ceremonii w kościele, w którym pobrali się jej rodzice, wybrał ślub cywilny. Już wtedy powinna była zauważyć, że się chyba nie dobrali. Nie miała więc białej sukni, ryżu we włosach i prawdziwej nocy poślubnej.

Nie mogąc się oprzeć, zaczęła zdejmować ubranie, by przymierzyć ślubny strój. Suknia miała prosty elegancki krój bez ramiączek, ale bardzo jej się podobała. Pa-sowałaby idealnie, gdybym zgubiła parę kilogramów, pomyślała, przyglądając się sobie w lustrze. Jak na jej gust spódnica za bardzo opinała biodra, a biust wydawał się w gorsecie jeszcze większy. Koronka tylko bardziej podkreślała pełne kształty.

Nagle usłyszała trzaśnięcie drzwi i ciche kroki na schodach. Przyłożyła dłoń do galopującego serca i zastygła w bezruchu.

- Kto to?

Z podestu za schodami wyłonił się Ian i zamarł, widząc Cassie w białej sukni. Jego wzrok natychmiast spoczął tam, gdzie leżała jej dłoń, która w najmniejszym stopniu nie ukrywała bujnych wdzięków.

To tyle jeśli chodzi o wieczór wspomnień, westchnęła w duchu Cassie. Czy los mógłby być bardziej przewrotny? Znów, w najmniej spodziewanym momencie, podsuwa jej seksownego nieznajomego.

- Co tu robisz? - zapytała, siląc się na spokój.

- Chciałem przeprosić za moje zachowanie w stajni - wykrztusił, zbliżając się do niej. - Nigdy nie zmusiłem do niczego kobiety siłą i nie chciałem, żebyś tak o mnie myślała. Uznałem, że skoro zostanę tu jeszcze przez jakiś czas, powinniśmy oczyścić atmosferę.

- Cóż, będziesz miał na to dłuższą chwilę, bo to drzwi zatraskowe i otwierają się tylko z tamtej strony - mruknęła, zebrała tren sukni i zeszła po schodach.

Szarpnęła za klamkę, ale kiedy drzwi się nie otworzyły, oparła o nie czoło i jęknęła.

- Nie wiedziałem - odezwał się Ian z za jej pleców.

Cassie odwróciła się gwałtownie. Masywny i niebezpieczny stał powyżej niej. Dopasowana koszula podkreślała jego mięśnie, dzinsy idealnie opinały biodra. Przy-mknęła oczy. Dobrze pamiętała dotyk jego ciała i pocałunki, które przyprawiały ją o zawrót głowy.

W tak dużym domu, z ojcem śpiącym w sypialni na parterze, nie ma szans, by ich ktoś usłyszał.

Dopiero raniem, po uchyleniu okna, będą mogli przywołać kogoś z zewnątrz.

Cassie zerknęła spod rzęs na Iana, by upewnić się, w jak poważne kłopoty wpadła. Właściwie jej los jest przesądzony. Nigdy jeszcze żaden mężczyzna tak silnie jej nie pociągał ani do nikogo nie czuła tak wielkiego pożądania. Między nimi iskrzyło i to ją przerażało.

Zupełnie nad sobą nie panowała. Przecież Ian jest pierwszym facetem, który próbował się do niej zbliżyć po odejściu męża. Czy to tylko namiętność, czy chciałaby od niego czegoś więcej? W końcu napotkała jego wzrok.

Nie musi się spieszyć. Ma całą noc na podjęcie decyzji, co zrobić ze swoim pożądaniem i tęsknotą w oczach Iana.

Nie mógł się napatrzyć na ramiona Cassie, które odsłaniała staromodna suknia opływająca ponętą figurę dziewczyny. Ze swojego miejsca podziwiał widok jej głębokiego dekoltu i podkreślone gorsetem piersi.

Litości! Już sama obecność Cassie sprawiała, że nie mógł utrzymać rąk przy sobie, a ta suknia to dla niego wręcz tortura. Nie to, by się skarżył. Utknął z Cassie na strychu, ale nie powinno to być trudne do zniesienia.

Już wcześniej dostrzegł, że ona jest wulkanem namiętności i podejrzewał, że jej opór wynika z przykrych wspomnień. Kiedy poruszyła się, krzyżując ręce pod biustem, Ian z trudem skupił się na jej słowach.

- Wyślij Maxowi wiadomość, żeby przyszedł i obudził ojca.

- Niestety. Wpadłem tylko na chwilę, żeby przeprosić, i zostawiłem telefon w przyczepie.

- To po prostu niemożliwe. To nie dzieje się naprawdę - jęknęła Cassie, opierając się plecami o drzwi.

Ian nie mógł powstrzymać uśmiechu. Ze wszystkich scenariuszy spotkania, które wymyślił w drodze do głównego domu, ten był najbardziej interesujący. Jest zamknięty na strychu z Cassie w sukni ślubnej. Bezcenne.

- Przestań się szczerzyć. W tej sytuacji nie ma nic śmiesznego - burknęła Cassie i z impetem weszła na górę, trąc go ramieniem.

- A ty nie możesz po kogoś zadzwonić?

- Nie. Też nie wzięłam komórki. Przyszłam tu, żeby być sama i pomyśleć - odparła ze złością, opierając ręce o biodra.

Ian pomyślał, że z rumieńcem złości Cassie jest jeszcze bardziej seksowna. Pogłębiające się z każdą chwilą zauroczenie stawało się niebezpieczne. Czuł, że Cassie nie należy do kobiet, które lekko traktują zbliżenia. Może naciskał ją zbyt mocno? Podejrzewał, że gdyby uległa jego bezwstydnym zalotom, później by tego żałowała.

Powinien postąpić jak należy i trzymać się od niej z daleka. Przyjechał do Stony Ridge, by uszczęśliwić Maxa i wciągnąć Lily do swej agencji, nie pozwalając jej przejść do konkurencji. Miał załatwić tylko te dwie sprawy.

Jednak im dłużej przebywał w towarzystwie Cassie, tym bardziej zdawała mu się pociągająca i seksowna. Teraz, kiedy ją pocałował i obejrzał w tej sukni, pragnął jej jeszcze bardziej. Była ponętą, zmysłową i cudownie kobiecą. Nigdy nie lubił anorektyczek przypominających bardziej wieszaki na ubrania niż kobiety z krwi i kości.

Przez dwa dni obserwował jej treningi z siostrą, a jej krągłe biodra pozbawiały go zdrowego rozsądku.

Zanim wybrał się do niej z przeprosinami za swe zachowanie godne neandertalczyka, musiał wziąć zimny prysznic. No cóż, cały ten wysiłek poszedł na marne.

- Skąd wiedziałeś, że tu jestem? - zapytała Cassie. - Myślałam, że wszyscy są już w przyczepach albo pojechali do hotelu.

- W drodze do ciebie wpadłem na Granta. Powiedział, że jesteś w domu ojca. Wasza kucharka Linda przysłała mnie na strych, kiedy wychodziła.

- Zadałeś sobie tyle trudu, żeby mnie przeprosić? Równie dobrze mogłeś to zrobić jutro.

- Tak, ale w ciągu dnia jest wokół ciebie dużo ludzi, a przecież nie chciałabyś omawiać tych spraw publicznie - oznajmił, wzruszając ramionami. - Poza tym, sko-



ro będę tu kilka tygodni, naprawdę uważam, że powinniśmy porozmawiać o tym, co jest między nami i zdecydować, co z tym zrobimy.

- Mógłbyś się na chwilę odwrócić, żebym mogła się przebrać? - poprosiła.

Obrzucił tęsknym spojrzeniem jej koronkową suknię, a potem zerknął na stos ubrań, na szczycie którego leżał stanik w panterkę.

- Oczywiście - przytaknął, starając się wyrzucić z myśli widok Cassie w skąpej bieliźnie o egzotycznym wzorze.

Los nie tylko sprawił, że Ian znalazł się na strychu z piękną kobietą, ale też ustawił go na wprost okna, w którego szybie odbijała się jej sylwetka. Wiedział, że zachowuje się jak palant, ale żaden facet dobrowolnie nie zrezygnowałby z takiego widoku.

Obserwując rozbierającą się Cassie, uznał, że wieczór robi się coraz ciekawszy. Nie zaproponował, że pomoże jej z suwakiem, bo wiedział, że Cassie odrzuci jego pomoc. Gdy jej suknia opadła z cichym szelestem na podłogę, niemal ugięły się pod nim kolana.

Cassie miała sylwetkę klepsydry, cudownie pełne piersi, lekko zaokrąglony brzuch i biodra.

- Jak już mówiłem - zaczął nieco schrypniętym głosem - zrozumiałem, że żadne z nas nie było przygotowane na tak nagłą fizyczną reakcję...

- Chyba śnisz - mruknęła, wkładając dżinsy i kryjąc przed jego wzrokiem figi pasujące wzorem do biustonosza.

- Jednak to, że uważam cię za nieodparcie seksowną, nie oznacza, że nie potrafię się kontrolować.

Jego słowa musiały dać jej do myślenia, bo zamarła przy zapinaniu stanika. Po chwili ich oczy się spotkały w odbiciu w szybie.

- Poważnie? - Parsknęła śmiechem. - To po co w ogóle się odwracałeś?

- Nie wiedziałem, że tu jest okno.

- Ale też nie zamierzałeś o tym wspomnieć, kiedy już się zorientowałeś.

- Jestem tylko facetem - przyznał, odwracając się w jej stronę.

Cassie wzniosła oczy do nieba i szybko zapięła bluzkę.

- Jesteś cudowna - powiedział po chwili. - Nie wiem, dlaczego komplementy tak cię zaskakują - dodał, walcząc z pokusą, by z powrotem ją rozebrać.

Większość kobiet, które znał, próbowałaby zaprzeczać, by usłyszeć więcej miłych słów, ale Cassie była inna. Naprawdę nie wierzyła, że jest piękna i Ian domyślał się, że przyczyną jej braku pewności siebie są jakieś nieprzyjemne wydarzenia z przeszłości.

Nie miał czasu odgrywać rycerza na białym koniu, ale Cassie budziła w nim dziwne instynkty. To było coś więcej niż pożądanie i chęć posiadania. Pragnął dowiedzieć się o niej więcej, lepiej ją poznać i chronić. Gdy to sobie uświadomił, oblał go zimny pot.

- Nie musisz mnie czarować, Ian - oznajmiła, kładąc ręce na biodrach. - Utknęliśmy tu na dobre, ale twoje słodkie kłamstwa nie robią na mnie wrażenia.

- Ja nie kłamię, Cassie - oznajmił i wzruszył ramionami, widząc jej uniesione w zdumieniu brwi. - Naprawdę mi się podobasz. Jesteś cholernie zmysłowa i facet musiałby być ślepy, żeby tego nie dostrzec.

Cassie tylko pokręciła głową, odwiesiła suknię do szafy i usiadła tyłem do niego na podłodze, przeglądając w milczeniu zawartość pudła.

- Bardzo dobrze pamiętam chwilę, w której zostało zrobione to zdjęcie - szepnęła w końcu, a on uznał to za zaproszenie, by się przysiąść.

Zerknął na zdjęcie dziewczynki na koniu, którego lonżę trzymała ciemnowłosa piękność. Domyślił się, że to Cassie z matką.

- To był mój pierwszy koń - mówiła, nie odrywając spojrzenia od fotografii. - Zawsze jeździłam z ojcem i pomagałam w stajniach, ale ten był tylko mój. Wybrałam go na aukcji, a rodzicie zapowiedzieli, że będę musiała sama o niego dbać.

- Ile miałaś wtedy lat?

- Osiem. Ale wiedziałam, że musi być mój, kiedy tylko go zobaczyłam. Był płochliwy i bał się mężczyzn, jednak gdy podeszłam do niego wbrew radom ojca, przybiegł i wtulił chrapy w moją szyję.

- Nigdy nie jeździłem konno.

- Niemożliwe - zawołała, odkładając zdjęcie i patrząc na niego w zdumieniu. - Koniecznie musimy coś z tym zrobić.

- Nie usiłowałem wprosić się na lekcję jazdy. - Ian się roześmiał.

Przysunęła się bliżej i otarła udem o jego biodro. Zastanawiał się, czy ta kobieta zdaje sobie sprawę, że igra z ogniem. Może i jest od niego starsza, ale coś mu mówiło, że wcale nie bardziej doświadczona.

- Uwielbiam dawać lekcje jazdy konnej - ciągnęła nieświadoma jego myśli. - To jest ekscytujące.

Uśmiech rozświetlił jej twarz, usta się lekko rozchyliły. Nie mógł dłużej się powstrzymać. Wplótł palce w jej włosy i przyciągnął ją do siebie. Poddała mu się bez wahania. Przechylił jej głowę, pogłębiając pocałunek. Marzył, by poczuć na sobie jej dłonie, ale go nie dotknęła. Przerwał pocałunek, obserwując z uśmiechem jej opuchnięte wargi i zaróżowione policzki.

- To dopiero było ekscytujące - mruknął zmysłowo.

Miał przed sobą całą noc i wiedział, ile przyjemności mogliby sobie nawzajem ofiarować. Czy będzie potrafił się temu oprzeć?

# ROZDZIAŁ CZWARTY

Cassie zerwała się na równe nogi, tęskniąc za jego dotykiem.

- Naprawdę myślisz, że tylko dlatego, że utknęliśmy tu i parę razy się całowaliśmy, będę się z tobą kochać? - zawołała nieco histerycznie. - Nie wiem, jaki styl życia preferujesz, ale na pewno nie ten sam co ja.

- Nie podobało ci się? - zapytał niskim głosem.

- Trzymaj ręce przy sobie. To, że lubię się całować, nie znaczy, że mamy wylądować w łóżku. Dopiero się poznaliśmy i nic o tobie nie wiem!

Wstał i zaczął zbliżać się do niej powoli, niczym pantera do swej zdobyczy.

- Wiesz, jak szybko reagujesz na mój dotyk, wiesz, jak przyspiesza ci puls, kiedy rozważasz mój następny ruch i wiesz, że niepotrzebnie walczysz z tym, co dzieje się między nami.

- To nie ma nic wspólnego z Ianem Shafferem. To tylko chemia.

- Więc nie zaprzeczasz, że mnie pragniesz?

Zmrużyła oczy i zrobiła krok do tyłu.

- Powoli! Właśnie dowiodłeś, jak mało o sobie wiemy. Może ty sypiasz z nieznajomymi, ale ja nie.

- No dobrze. Co chcesz wiedzieć?

- Jesteś żonaty?

- Nie, do diabła - odparł zszokowany. - I nie planuję ślubu.

Najwidoczniej ma problem z dotrzymaniem zobowiązań. Cudownie, pomyślała Cassie. Właśnie zakończyłam związek z takim samym lekkoduchem.

Jednak z drugiej strony Ian nie zdradzał żony, co należało zapisać na jego korzyść. Nie bez znaczenia były też te cudowne pocałunki, ale tego nigdy nie przyznałaby na głos. Zresztą wcale nie planowała kolejnego związku.

- Masz dziewczynę? - drażyła dalej.

- Czy wtedy interesowałbym się tobą?

- Niektórym to nie przeszkadza.

- Nie jestem taki jak inni.

Był seksowny, męski i miał ochotę dobrać się do jej majtek. Był dokładnie taki sam jak większość facetów.

- Nie wierzę - zaśmiała się. - Gram w dwadzieścia pytań z facetem, bo mam ochotę na seks.

- Kochanie, jeśli rozważasz seks, nie przeszkadza mi odpowiadanie nawet na sto pytań.

Uff, jak tu gorąco, pomyślała. I to nie tylko z powodu Iana, ale po prostu duszno, jak to na strychu.

Rozpięła dwa górne guziki bluzki i podwinęła rękawy. Ian nie odrywał od niej wzroku.

- Nie podniecaj się. Jest mi tylko za gorąco.

Czuła strużkę potu na plecach i żałowała, że nie upięła wyżej włosów. W którymś z pudeł musi być jakaś gumka albo spinka, pomyślała. Zaczęła ich szukać.

- Mogę ci w czymś pomóc?

Odwróciła się i dostrzegła jego szeroki uśmiech.

- Muszę spiąć włosy, bo się pocę - rzuciła, mając nadzieję, że to go zniechęci.

Czuła, jak wilgotne włosy zwijają się na karku w pierścionki, więc tym energiczniej przeszukiwała pudła.

- Po co w ogóle agent na planie filmowym? - zapytała po chwili, chcąc wytrącić Iana z równowagi.

- Max jest moim najlepszym klientem - odparł Ian, rozpinając koszulę do połowy.

- Często odwiedzam podopiecznych agencji w miejscach ich pracy, żeby upewnić się, że niczego im nie brakuje. Zresztą spodobał mi się scenariusz i okolica, więc chciałem przyjechać. Zabukowałem na to sporo miejsca w kalendarzu.

- Mam! - zawołała triumfalnie, ściągając gumkę z pliku starych papierów. Zanim znów zwróciła się do Iana, spięła włosy na czubku głowy. - Z tego, co widziałam, Max to świetny facet. On i Lily są wspaniałymi aktorami. A ona jest również przemiła.

- Taki ktoś to rzadkość. Sława nie przewróciła jej w głowie ani jej nie zmieniła. Na początku kariery wplątała się w pewien skandal, ale to już za nią.

- I pewnie zdażyłeś ją uwieść - prychnęła z przekąsem.

- Nigdy z nią nie spałem. Nawet nie próbowałem. Chcę wciągnąć ją do agencji. Szanuję klientów, a oni mnie. Zresztą w tej branży nie da się nic utrzymać w sekrecie.

- Czy tylko to cię powstrzymało? Że ludzie się dowiedzą?

Wyprostował się i podszedł krok bliżej. Z tą marsową miną znów wydał się jej kusząco niebezpieczny.

- To, co mnie powstrzymało - mówił, zbliżając się - to fakt, że chociaż jest piękna, w ogóle mnie nie pociąga. Tak jak mówiłem, liczę na zawodową współpracę, a nie łóżkową przygodę. To jasne i proste. Jeśli pragnę kobiety, na pewno nie będzie ona klientką mojej agencji.

Stał teraz tak blisko, że Cassie musiała podnieść głowę. Na szczęście jeszcze jej nie dotknął. Wystarczyłaby odrobina pieszczot lub pocałunków, by jej samokontrola stała się tylko wspomnieniem. Potarła wilgotny kark.

- Czy wszystko jest dla ciebie biznesową strategią?

- Nie wszystko. W tej chwili na przykład zupełnie nie myślę o interesach.

Jego spojrzenie zdradzało, o czym dokładnie myśli. Cassie mogła być naiwna i wciąż cierpieć po zdradzie Dereka, ale czy gorący romans byłby naprawdę aż tak dużym błędem? Wyszła za męża z miłości i nawet dotrwała w dziewictwie do ślubu, ale ostatecznie jakie to ma znaczenie?

- Przysięgam, że się na ciebie nie rzucę, jeśli zdejmiesz coś jeszcze - powiedział po chwili Ian z diabelskim uśmieszkiem. - Koszula powinna starczyć za przyzwoite okrycie, jeśli masz ochotę ściągnąć dzinsy. A nawet jeśli nie, już widywałem nagie kobiety.

Ach tak? Ale nie tę nagą kobietę, pomyślała z przekąsem. Zresztą, z lekką nadwagą po ciąży, Cassie nie czuła się na tyle komfortowo, by afiszować się ze swoją sylwetką. I jeśli zdecyduje się na romans z seksownym agentem - sama nie mogła uwierzyć, że rozważa to na poważnie - z pewnością nie zamierza mu niczego uła-

twiać.

- Jesteś słodki, że chcesz się aż tak poświęcić - oznajmiła i, zamierzając dać mu nauczkę, wyciągnęła dłoń i poklepała go po policzku.

Nagle przypomniała sobie, że na strychu leżą ubrania matki. Na pewno wśród nich znajdzie coś lepszego i bardziej przewiewnego. Znow zaczęła przeszukiwać pudła.

- Powiedz coś więcej o Lily - poprosiła, trafiając wreszcie na letnie sukienki. - Jest piękna i bardzo podobna do mojej matki.

- Kiedy scenariusz trafił na moje biurko, wiedziałem, że do męskiej roli idealnie pasuje Max. Miałem też nadzieję, że do żeńskiej zatrudnią Lily. Ta rola musiała być pisana specjalnie dla niej. Ma ten sam południowy wdzięk co twoja matka i nawet ten sam słodki zaśpiew w głosie, co wszyscy Barringtonowie.

- Nie mam żadnego zaśpiewu - zaprotestowała, wyciągając z pudła zwykłą bawełnianą sukienkę bez ramiączek.

- Kiedy się denerwujesz, jest nawet bardziej słyszalny. Uważam, że to urocze i seksowne - upierał się Ian.

Cassie tylko wzniosła oczy do nieba, nakryła pudło pokrywką i odstawiła je na miejsce.

- Chcę się przebrać. Czy mógłbyś tym razem powstrzymać się przed podglądaniem mnie w szybie?

- Oczywiście - zgodził się ze wzruszeniem ramion.

Czekała, by się odwrócił, ale irytujący amant ani drgnął. Zaczęła się obawiać, że tym swoim komentarzem dołała tylko oliwy do ognia.

- Nie odwrócisz się?

- Och. Kiedy poprosiłaś, żebym nie oglądał cię w szybie, pomyślałem, że chcesz dać mi pokaz na żywo.

- To nie ja cię tu ściągnęłam i z pewnością nie zapraszałam na żaden pokaz. Skoro ty nie chcesz, ja się przesunę, ale masz za mną nie iść - zażądała, kryjąc się za piramidą pudeł.

- Nie śmiałbym. - Parsknął śmiechem, widząc jej wysiłki. - Ale wiesz, że tylko odsuwasz nieuniknione?

Szybko zdjęła przeupocone ubranie i wciągnęła przez głowę lekką sukienkę. Od razu zrobiło jej się chłodniej.

- Niczego nie odsuwam - oznajmiła, wychodząc zza stosu pudeł. - Znam twój typ, Ian. Seks nie jest tylko sposobem na miłe spędzenie czasu. Powinien coś znaczyć, a para musi żywić do siebie jakieś uczucia.

- Och, ależ ja coś do ciebie czuję i chętnie sprawię, że i ty coś poczujesz - rzekł zmysłowo.

Dlaczego tak na niego reaguje? Cassie aż jęknęła w duchu. I dlaczego zawsze musi być taka porządna? Nawet nie potrafi z nim poflirtować. Nic dziwnego, że mąż z nią nie wytrzymał.

- Nie wiem, czemu tak posmutniałaś, ale mam nadzieję, że nie przeze mnie.

Ian był tak blisko i patrzył na nią z takim pożądaniem, że zapomniała, dlaczego tak się opiera.

Jej mąż nigdy na nią nie patrzył, jakby była jedyną istotą na świecie i nic innego

się nie liczyło. Nigdy tak przy nim nie drżała z niespełnienia i nie czuła się tak zmysłowa i kobieca.

Językiem zwilżyła suche wargi. Jeśli naprawdę zamierza to zrobić, musi kontrolować sytuację. W małżeństwie zawsze była tą słabszą stroną, ale przestało jej to odpowiadać. Miała ochotę na seks z Ianem. Zbierając się na odwagę, spojrzała mu w oczy z zadziornym uśmiechem.

- Rozbieraj się - powiedziała.



# ROZDZIAŁ PIĄTY

Nieczęsto bywał czymś zszokowany, w końcu mieszkał w Hollywood. Jednak to, co usłyszał od Cassie, nie mieściło mu się w głowie.

- Słucham?

- Powiedziałaś rozbieraj się - powtórzyła i splotła ręce na piersiach. - Chcesz tego? Dobrze. Ale na moich warunkach.

- Nie uprawiam seksu pod dyktando.

- A ja nie mieszmam romansów - wzruszyła ramionami - więc oboje przekraczamy nasze strefy komfortu.

Ależ ona jest gorąca, pomyślał Ian. Nikt nie odgadłby, że spokojniejsza i cichsza z sióstr ma aż taką fantazję. Podejrzewał, że to dla niej nowość, ale i tak podziwiał jej odwagę. Ściągnął koszulę przez głowę i odrzucił ją na bok.

- Teraz ty.

- Jeszcze nie skończyłeś - zaśmiała się zmysłowo.

- Nie, ale i tak cię wyprzedzam - odparł wyzywająco.

Chociaż patrzył jej w oczy, nie umknęło mu, jak bardzo drżą jej dłonie, gdy sięgała pod sukienkę i zsuwała figi. Gdy skrawek materiału leżał już u jej stóp, Cassie uniosła brwi, czekając na jego ruch. Ian bez wahania zdjął buty i skarpetki.

- Wygląda na to, że tobie została już tylko jedna rzecz - powiedział, a Cassie nerwowo zerknęła w stronę lampki. - Nie. Zostaw światło.

- Jestem pewna, że będziesz wolał ciemność.

- Dlaczego?

- Gdybyś nie zauważył, nie przypominam zagłodzonych hollywoodzkich gwiazd - oznajmiła, stając na wprost niego.

Pokonał niewielką przestrzeń, która ich dzieliła, przesunął dłońmi po jej ramionach i wsunął palce za elastyczny brzeg sukienki.

- Oczywiście, że zauważyłem - mruknął. - Właśnie dlatego chcę na ciebie patrzeć.

Nie zamierzał pozwolić jej ukrywać w mroku tych wspaniałych kształtów. Jednym ruchem ściągnął spodnie razem z bokserkami. Wzrok Cassie przesunął się po jego ciele niczym ciepła dłoń, powodując ten sam efekt, jakby go dotknęła. Ian chwycił ją w tali i przyciągnął do siebie.

- Chociaż najchętniej przedłużałbym tę chwilę w nieskończoność, ledwie nad sobą panuję - wyznał z ustami przy jej wargach.

Zarzuciła mu ręce na szyję i przyłgnęła do niego całym ciałem, dopasowując się do niego idealnie. Nie może być dla mnie idealna, pomyślał lekko spłoszony Ian. Idealna jest tylko ta chwila, którą postanowiliśmy wspólnie przeżyć. Westchnął, unosząc Cassie z podłogi.

- Ian, nie...

- Cicho - szepnął. - Trzymam cię.

- A masz prezerwatywę?

Dobrze, że pamiętała, pomyślał. Sam był zbyt skupiony na jej boskich kształtach.

Postawił Cassie z powrotem na podłodze i z portfela w dżinsach wyciągnął foliowy pakiecik. Szybko założył zabezpieczenie i odwrócił się do niej, sądząc, że będzie zawstydzona albo nawet zacznie się zasłaniać. Tymczasem Cassie stała z ręką na biodrze i przyglądała mu się z nieodgadnionym uśmiechem.

- Podoba mi się twoja pewność siebie.

- Czuję się tak dzięki tobie.

Och tak. Z pewnością nie miała rozmiaru zero, przypominała raczej hollywoodzkie aktorki z dawnych lat. Była naturalna, kobieca i zmysłowa. A kiedy przyciągnęła go do siebie i uniosła twarz, wydała mu się jeszcze bardziej seksowna. Nie był pewien, czy długo wytrzyma.

Znów ją podniósł, opierając plecami o ścianę. Cassie otoczyła nogami jego biodra, całkowicie pozbawiając go kontroli. Wsunął się w nią jednym ruchem. Przymknęła oczy, odrzuciła głowę do tyłu i cicho jęknęła. Całował jej ramiona i szyję, zanim wrócił do ust. Ich biodra poruszały się w zgodnym rytmie. Cassie wbiła mu paznokcie w ramiona, a pięty w pośladki. Było wspaniale. Nagle przerwała pocałunek.

- Ian, ja...

Wiedział, co chce powiedzieć. Też czuł nadciągający orgazm. Przekroczył granicę razem z nią, wpatrując się w rozkosz rozlewającą się na jej twarzy. Było to jedno z najbardziej erotycznych doświadczeń w jego życiu.

Cassie zsunęła się z jego bioder i upadłaby, gdyby jej nie podtrzymał. Dobrze, że też mógł się na niej oprzeć, bo sam ledwie stał. A noc dopiero się zaczęła.

Włożyła z powrotem sukienkę, nie przejmując się bielizną. Może nie była aktorką, ale przed chwilą odegrała wspaniałą scenę.

Ian uważa, że jest pewna siebie? Podtrzymawała jego złudzenie, bo bardzo chciała w jego oczach być rozpustną i dominującą kobietą, która wie, czego chce. Skoro podziwiał jej ciało i sądził, że powinna się w nim dobrze czuć, nie zamierzała protestować.

W małżeństwie była potulną kurą domową, a nie boginią seksu. Ale to, jak Ian na nią patrzył, jak jej dotykał, nie przypominało niczego, co dotąd знаła.

Jakim cudem dopiero poznany człowiek mógł sprawić, że stała się tak pewna siebie? Budził w niej uczucia, których zupełnie się nie spodziewała.

Nie była typem kobiety lubiącej romanse i przygody jednej nocy, ale nie żałowała tego, co się stało. Nieznajomy dał jej wspaniały dar. Przywrócił jej wiarę we własne siły. Jeszcze niedawno sądziła, że to niemożliwe, ale teraz uznała, że na rozstaniu wyszła lepiej niż jej mąż.

Schylała się właśnie po figi leżące na podłodze, kiedy poczuła, że Ian obejmuje ją w talii i przytula.

- Nie narzekasz już na mój młody wiek? - zapytał, skubiąc delikatnie zębami jej ucho.

- Nie przeczę, że wiedziałeś, co robisz - przyznała ze śmiechem.

- Jeszcze nie skończyłem - szepnął, wodząc ustami po jej szyi. Cassie oparła się o niego i westchnęła z rozkoszą. - Nie wiem tylko, po co włożyłaś tę sukienkę. Tak tu gorąco - wymamrotał między pocałunkami.

Obróciła się w jego ramionach, zauważając, że wciąż jest nagi. Miał wspaniałe

mięśnie, napinające się pod gładką skórą. Poglądziła jego ramiona.

- Nie miałam czasu się tym nacieszyć, zanim mnie zaatakowałeś.

- Nie mam nic przeciwko temu - rzekł półgłosem - ale wcale cię nie zaatakowałem. To ty zaczęłaś, kiedy kazałaś mi się rozbierać.

- Kto niby zaczął? - fuknęła, uderzając go lekko w pierś. - To ty jasno określiłeś swoje zamiary, wtedy w stajni.

- A jak miałem zareagować, skoro sama wpadłaś mi w ramiona?

- Pewnie, dokładnie tak! - Parsknęła śmiechem, wznosząc oczy do nieba.

- Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że się tu zamknęliśmy - powiedział z uśmiechem, zsuwając dłonie na jej pośladki.

Też się z tego cieszyła. Nie mogłaby skupić się na pracy, gdyby te emocje nie znalazły wreszcie ujścia. Po tym, co się stało, już nie musiała przejmować się napięciem erotycznym. Kochali się, a teraz będą mogli o wszystkim zapomnieć. Jednak kiedy Ian się poruszył i poczuła, że znów jest gotów, uznała, że o wszystkim zapomną nieco później.

- Mamy jeszcze kilka godzin, zanim ktoś nas tu znajdzie - szepnął namiętnie. - A ja mam tyle pomysłów, jak wypełnić ten czas...

- Masz więcej prezerwatyw? - zapytała, krztusząc się ze śmiechu.

Jednak ochota do żartów szybko minęła, kiedy dostrzegła jego lubieżny uśmiech.

- Może nie mam więcej kondomów, ale kto powiedział, że znam tylko jeden sposób na kobiety?

A kiedy zaczął jej demonstrować swoje umiejętności w tej dziedzinie, Cassie przestało zależeć na nadejściu poranka.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gładził plecy wtulonej w niego Cassie i, nie mogąc spać, odtwarzał w myślach niedawne wydarzenia. Kiedy jego dłoń zbłądziła na jej pośladki, poczuł kolejny przypływ pożądania.

Co on wyprawia? Wspaniały seks to jedno, ale rozpamiętywanie uniesień jest dla zakochanych głupców.

Nie zamierzał się przecież wiązać i nie był ekspertem w sprawach związków. Nie dzięki matce, która właśnie rozwodziła się z mężem numer cztery, mając zapewne w odwodzie przyszłego małżonka numer pięć. I nie dzięki ojcu, który najprawdopodobniej w ogóle nie był zdolny do miłości. Ian nie rozmawiał z rodzicami od lat, a i oni najwyraźniej nie mieli mu nic do powiedzenia. Mieli własne kłopoty, które go nie uwzględniały.

Nie powinno więc dziwić, że Ian nie palił się do jakichkolwiek trwalszych zobowiązań. Wystarczało mu, że był świetny w pracy. A jednak spędził noc z Cassie i, choć zajmowały ich głównie erotyczne igraszki, w krótkich przerwach między nimi zauważył, że ona jest wesołą i pewną siebie kobietą. Coraz bardziej mu się podobała.

Jego myśli przerwał trzask samochodowych drzwi. Ian wyplątał się z objęć Cassie i podszedł do okienka. Na podwórku zjawili się Tessa i Grant.

Przez chwilę rozważał, czy ich zawołać, czy raczej wrócić do Cassie i zgotować jej miłą pobudkę. Doszedł jednak do wniosku, że ich noc się skończyła, a on ma sporo pracy. Zresztą nie miał pojęcia, jak Cassie zareaguje. Czy będzie żałowała tego, co się zdarzyło? A może będzie pragnęła więcej i liczyła na jakiś rodzaj związku?

Z westchnieniem otworzył okno.

- Hej, popatrzcie w górę! - zawołał, przyciągając uwagę Tessy i Granta. - Utknęliśmy zamknięci na strychu!

- Ian? Już do ciebie idziemy! - odkrzyknął Grant.

Dopiero teraz dotarło do niego, że oboje z Cassie są nadzy. Odwrócił się w jej stronę, ale już zdążyła usiąść, zakrywając swoje zmysłowe kształty.

- To była Tessa z Grantem? - zapytała, wciągając dzinsy.

- Tak - odparł, ubierając się szybko.

Po chwili usłyszał szcęknięcie zamka i stanął u szczytu schodów.

- Zaraz zejdziemy - powiedział, chcąc zyskać dla Cassie trochę czasu.

Nie wiedział, czy będzie chciała ujawnić, że się kochali. To zależy tylko od niej. Jemu nie przeszkadzały przygody seksualne, ale ona wyznawała inny styl życia. Zresztą to był jej dom i jej bliscy, a Ian nie chciał jej stawiać w niezręcznej sytuacji.

- Kto tam z tobą jest? - spytała Tessa ze ściągniętymi brwiami.

- Twoja siostra.

- Naprawdę? - Twarz Tessy rozjaśniła się w uśmiechu. - W takim razie nie spieszcie się, poczekamy na was w kuchni.

Kiedy wyszła, Ian zerknął na zaczerwienioną Cassie.

- Próbowałem - powiedział i uniósł ręce w obronnym geście - ale twoja siostra

chyba się domyśliła.

- Nie szkodzi - mruknęła. - Tessa nikomu nic nie powie.

Hm. Może i Ian nie zamierzał się wiązać, ale jej komentarz mu się nie spodobał. Przed chwilą sądził, że choć sam nie miałby nic przeciwko przelotnemu romansowi, Cassie będzie się z tym czuła niekomfortowo. Tymczasem wygląda na to, że jest na odwrót.

- Chcesz się ukrywać?

- Nie wiem - westchnęła, próbując przygładzić potargane włosy. - To dla mnie nowa sytuacja. Może na razie zejdziemy na dół, a porozmawiamy później?

Skinął głową. Nie miał ochoty teraz wszystkiego analizować. Oboje mają przed sobą ważne zadania. On misję zdobycia Lily do swojej agencji, Cassie - najważniejszy sezon wyścigowy w życiu.

Jednak kiedy spróbowała się obok niego prześliznąć, zablokował jej drogę. Jej oczy zrobiły się okrągłe.

Wsunął ręce we włosy Cassie, przytrzymując jej twarz obiema dłońmi. Ujęła go za nadgarstki, ale nie oderwała ich od siebie.

- Zanim pójdziemy... - wyszeptał i musnął jej wargi ustami.

Oddała mu pocałunek z równą namiętnością. Chociaż Ian natychmiast nabral ochoty na zerwanie z niej ubrań, wiedział, że to nie czas ani miejsce. Z uśmiechem uniósł głowę, patrząc na jej zamknięte powieki. Puścił ją po chwili, pozwalając zejść po schodach.

Potem ruszył za nią, obrzucając strychn ostatnim, tęsknym spojrzeniem.

Dogonił ją na dole. Kiedy wszedł do kuchni, zauważył kilka rzeczy naraz. Tessa i Grant siedzieli przy wyspie, a Linda podawała im właśnie cynamonowe bułeczki.

Oboje patrzyli na niego z domyślnym uśmiechem. Jednak to Cassie skupiła na sobie jego uwagę.

Kobieta, z którą spędził noc, przykucnęła teraz na podłodze obok małej dziewczynki o blond lokach. I chociaż dziecko nie było do niej podobne, łącząca je więź nie pozostawiała wątpliwości.

Sposób, w jaki mała wyciągnęła do niej ręce, słodki uśmiech Cassie, kiedy ją podnosiła z podłogi i całus sprawiły, że Ian zadrżał.

- A to kto? - zapytał, mając nadzieję, że dziewczynka okaże się wnuczką Lindy, bo wiedział, że Tessa i Grant nie mają dzieci.

- To moja córeczka, Emily - odparła Cassie z szerokim uśmiechem.

Wszyscy przenieśli wzrok na niego. Poradziłyby sobie z nagabywaniem o wspólnie spędzoną z Cassie noc, ale nie z faktem, że ma dziecko, o którym mu nie powiedziała.

Na to nie był przygotowany. Wprawdzie nie mieli wiele czasu na rozmowę, ale czy przypadkiem nie był to dla niej ważny temat?

Uśmiech zniknął z twarzy Cassie, kiedy nie doczekała się żadnej reakcji Iana. Opiekuńczym gestem przytuliła do siebie córkę.

- Może zjemy śniadanie? - zaproponowała Linda, przerywając ciszę.

Ian dostrzegł wyczekiwanie na twarzach obecnych.

- Mam dużo zajęć - wykrztusił, minął zaskoczoną Cassie i skierował się do wyjścia.

Nie mógł tu zostać ani chwili dłużej. Narastała w nim wściekłość na myśl, że Cassie ukryła przed nim tak ważną część swojego życia. A może należała do tych matek, które podrzucają swoje dziecko innym, kiedy chcą się zabawić? Była tak pewna siebie i tak chętna do sprawiania mu przyjemności. Może był jednym z głupców, którzy wpadli w jej sieć?

Nie chciał od niej niczego poza seksem.

I z pewnością nie chciał przekonać się, że kobieta z którą spędził noc, jest samolubną manipulatką pragnącą męskiej uwagi... jak jego matka.

Kiedy zobaczyła szok i złość na twarzy Iana, zalała ją fala upokorzenia.

- Cassie?

Odwracając się, dostrzegła zaniepokojenie Tessy i uśmiechnęła się z przymusem. Było wystarczająco niezręcznie, by jeszcze bardziej zaognić sytuację.

- Dziękuję, że wzięliście na noc Emily - powiedziała, sięgając po torbę z rzeczami córeczki. - Zanim przyjdę do stajni, muszę się przebrać.

- Przestań, Cassie - poprosiła siostra, podchodząc i przeszywając ją uważnym spojrzeniem.

Cassie miała ochotę usiąść i płakać, ale wiedziała, że uzalanie się nad sobą w niczym jej nie pomoże. Próbowwała już tego, kiedy zostawił ją Derek.

- Chcę tylko nakarmić Emily i wziąć prysznic - powiedziała, przelękając łzy. - Zobaczymy się za godzinę.

- Zostaw mi Emily - zaproponowała Linda - a ty spokojnie zajmij się pracą. Zaraz ją nakarmię.

Chociaż stęskniona Cassie najchętniej nie rozstawałaby się z córeczką, wiedziała, że będzie musiała wsadzić ją do kojca, kiedy się będzie myć. Potem, gdy pójdzie do stajni, i tak zajmie się nią Linda.

- Dobrze - zgodziła się z wdzięcznością i posadziła córeczkę na wysokim krzeselku. - Dziękuję - powiedziała łamiącym się głosem i, zanim całkowicie się rozsypała, ruszyła do drzwi.

Gdy Tessa znów ją zawołała, Cassie tylko machnęła ręką. Potrzebowała chwili samotności, by odzyskać równowagę.

Jak mogła być tak naiwna? Nie dziwiła się, że playboya z miasta mogą peszyć dzieci, ale odgrywanie świętego oburzenia to już przesada.

Kiedy Derek odszedł, przysięgła, że nie da się ponownie zranić żadnemu mężczyźnie. I co zrobiła? Przespała się z pierwszym facetem, który się nią zainteresował. Powinna mieć do siebie więcej szacunku, wyrzucała sobie w duchu.

Bardziej zła niż zrozpaczona, maszerowała do swojego domku obok stajni. Mrużąc oczy w ostrym porannym słońcu, ocierała mokre od łez policzki. Dlatego nie zauważyła Iana, dopóki nie stanęła przed własnymi drzwiami.

- Nie miałeś ważnych spraw do załatwienia? - zapytała zaczepnie, wsuwając klucz do zamka.

Wśliznął się za nią, zanim zdążyła zatrzaskać mu drzwi przed nosem. Zacisnęła zęby, nie zamierzając okazywać słabości.

- Czego chcesz? - warknęła, kiedy napięcie stało się nie do zniesienia.

- Chcę wiedzieć, dlaczego nie powiedziałaś mi, że masz córkę.



- A ty masz dzieci?

- Nie.

- To dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

- Temat jakoś nie wypłynął - odparł ze wzruszeniem ramion.

- Właśnie - odrzekła, wznosząc oczy do nieba. - Nie rozmawialiśmy zbyt wiele o życiu prywatnym, zanim... - Urwała i pokręciła głową. - Po prostu idź. Popełniłam błąd, ale już jest po wszystkim.

- Nie podoba mi się rola pionka.

- To jest moje życie - odparła, zataczając ręką krąg obejmujący kojec i porozrzucane zabawki. - Jestem matką i nie zamierzam cię za to przeproszać - oznajmiła twardo, starając się nie ugiąć pod jego spojrzeniem. - Słuchaj, ja tu mieszkam i pracuję, a i ty spędzisz na ranczu trochę czasu. Nie unikniemy spotkań - oznajmiła.

Ian powiódł wzrokiem po jej sylwetce, jakby wspominał wspólną noc. Pod Cassie niemal ugięły się kolana.

- Szkoda, że nie jesteś inna - powiedział cicho.

- Co?

- Nic. Masz rację - przyznał, sięgając do klamki. - Musimy się widywać, więc po co utrudniać? Ta noc była pomyłką, więc lepiej będzie, jeśli o niej zapomnimy.

Kiedy wyszedł, Cassie z trudem zwalczyła pokusę rzucenia za nim coś ciężkim. Przez chwilę, gdy mówił, że żałuje, że nie jest inna, w jego oczach dostrzegła prawdziwy żal. Szybko jednak zastąpił to uczucie okrutnymi i bolesnymi słowami.

Trudno, niech i tak będzie, pomyślała. Nie potrzebuje nikogo, kto uważa jej córkę za kłopot. Emily jest dla niej najważniejsza.

Idąc do sypialni, przeklinała swoje ciało. Chociaż miała za złe Ianowi jego słowa i zachowanie, jej ciało nadal mrowiło na wspomnienie tego, co robili w nocy. Jak to możliwe, że ktoś tak namiętny i czuły może w jednej chwili zmienić się w zimnego drania?

Domyślała się, że ta przemiana ma związek z Emily. Nie miała jednak czasu ani ochoty analizować tego tematu. Problemy Iana jej nie dotyczą.

Teraz musi tylko ustalić, jak podczas spotkań z nim się zachować i zapomnieć, jak pewna siebie i jak żywa czuła się w jego ramionach. Na razie znów straciła animusz. Gdyby mogła cofnąć czas i znów przeżyć tę noc, spędziłaby ją w ubraniu.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Może i przeżył najbardziej podniecającą noc w życiu, ale cała namiętność wyparowała, kiedy rano zobaczył Cassie z dzieckiem.

Nie chodziło o to, że nie lubił dzieci. Dzieci są w końcu niewinnymi istotami, zależnymi od czynów dorosłych. Jak mógłby nie czuć do nich sympatii? Problemem nie była też Cassie jako matka.

Kłopot polegał na wspomnieniach, które wywołał w nim obraz Cassie tulącej dziecko w ramionach. Sam w dzieciństwie był bez przerwy podrzucany przez matkę kolejnym opiekunkom.

Nie mógł jednak zrzucić całej winy na swą przeszłość. Jego ciało już zdążyło zapomnieć, jaki był zły, ale dalej go zdradzało. Cassie była piekielnie seksowną kobietą i wciąż odtwarzał w myślach ich gorącą noc.

Jednak teraz, kiedy wiedział, że w grę wchodzi dziecko, nie powinien mieszać się w jej życie. Nie był stworzony do długich związków, ale nie chciał też być przygodnym kochankiem, który pojawia się i znika z życia małej Emily. Tę okropną sytuację zbyt dobrze znał z własnego doświadczenia.

Kiedy spotkał Maxa Forda, otrząsnął się z nieprzyjemnych myśli. Jego klient niedawno poślubił swoją szkolną ukochaną i nawet adoptowali dziecko. Chociaż szczerze mu kibicował, sam nie liczył na miłość.

- Cześć - pozdrowił go Max, kierując się w stronę przyczepy wizażystki. - Wejdiesz ze mną?

- Jasne - odparł Ian i wspinał się po kilku stopniach do chłodnego wnętrza przyczepy.

Skinął głową wizażystce, z którą zaczął rozmawiać Max, i usiadł na niewielkiej sofie.

- Dziś nagrywacie w stajniach i na polu, prawda? - zapytał, kiedy tamci skończyli rozmawiać. - Widziałem scenariusz. To będzie scena, w której na ranczo przyjeżdżają pierwsze kupione po ślubie konie.

- To króciutkie ujęcie - powiedział Max, kiedy wizażystka nakładała mu na twarz podkład. - Po południu i wieczorem przenosimy się do kościółka w mieście, żeby nakręcić jeszcze parę scen ze ślubu.

- Chyba wszystko idzie sprawnie? - zapytał Ian, rozsiadając się wygodniej.

- Owszem. A będzie jeszcze lepiej, bo niedługo dołączy do mnie Raine. Bardzo chce zobaczyć wschodnie wybrzeże.

Ian wiedział, że Raine i Max przeszli przez piekło, zanim zdecydowali się do siebie wrócić. Ian nie wyobrażał sobie godzenia pracy, która wymagała ciągłych i długotrwałych podróży po kraju, z życiem rodzinnym. Zresztą nie wyobrażał sobie też, że taki obiekt kobiecych westchnień jak Max usatkuje się i zamieszka na jakiejś kurzo-koziej farmie.

Najwidoczniej miłość sprawia, że ludzie robią różne dziwne rzeczy.

- Porozmawiasz niedługo z Lily? - zapytał aktor.

Max był jednym z pierwszych klientów Iana. Obaj wtedy zaryzykowali, a teraz

mogli odcinać kupony od swojej decyzji. Nie mieli przed sobą tajemnic, a ich stosunki bardziej przypominały przyjaźń niż biznesowy układ.

- Tak. Mam nadzieję zająć jej dziś kilka minut - westchnął Ian i lekko się skrzywił, widząc, że wizażystka nakłada cień na powieki Maxa.

Sam wolał trzymać się prostszej strony tego interesu, nie wymagającej makijażu od faceta.

- Dam ci znać, jak poszło - dodał. - Zresztą mam na to jeszcze kilka tygodni.

Czas działał na korzyść Iana, który nie chciał stracić Lily, wymarzonej klientki każdego agenta, na rzecz swojego byłego partnera w interesach.

- Ja też z nią trochę gadałem. Sprawiała wrażenie zainteresowanej twoimi zasadami i pomysłami, więc liczę na to, że podejmie właściwą decyzję.

Ian też na to liczył. Lily była uczciwą osobą, której woda sodowa nie uderzyła do głowy, miała poza tym jako takie pojęcie o filmowym biznesie. Właśnie rozstała się z agentem, który wdał się w jakieś podejrzane interesy. Ian wierzył, że uda mu się ją do siebie przekonać.

- Dzięki. Będę się kręcił w pobliżu, gdybyś mnie potrzebował - powiedział, wstając i wyjmując telefon z kieszeni, by sprawdzić wiadomości. - Zamierzam być przy filmowaniu obu dzisiejszych scen.

- To świetnie. Mam nadzieję, że poznałeś już wszystkich członków rodziny Barringtonów? - zapytał Max, nie zauważając zmieszania Iana. - Damon jest niesamowity ze względu na swoje osiągnięcia, ale przysięgam, że Tessa i Cassie też są siłą, z którą należy się liczyć.

Ian przygryzł wargę, by nie rozpamiętywać siły, którą dysponuje Cassie, ale i tak puls mu przyspieszył.

- To właśnie dlatego ten film będzie hitem - stwierdził. - Ludzie uwielbiają tego rodzaju historie, a kiedy dodamy do tego hollywoodzką piękność i przystojniaka, sukces mamy w garści.

- Obyś miał rację - westchnął Max.

- Będzie dobrze, zobaczysz - oświadczył Ian, klepiąc go po ramieniu. - Teraz już pójdę - dodał i opuścił przyczepę.

Celowo nie patrzył w stronę domku Cassie. Nie był zakochanym nastolatkiem, który zastanawia się, co w każdej chwili robi jego ukochana.

No dobrze, może i się zastanawia, co ona robi, przyznał po chwili, ale to nie ma nic wspólnego z miłością. Raczej z rozszalałym libido, którego nie zamierzał z nią więcej zaspokajać.

Z zamyślenia wyrwał go ruch na łące.

Podszedł do białego płotu otaczającego posiadłość Barringtonów i zamarł.

Cassie galopowała na kasztanowym koniu, a jej włosy frunęły za nią na wietrze. Po chwili dobiegł go jej radosny śmiech. Jego ciało natychmiast zareagowało i, podziwiając jej piękno, Ian zapomniał o pracy.

Tessa doganiała siostrę na swoim koniu, ale nie zaszczycił jej spojrzeniem. Był całkowicie skupiony na gardłowych okrzykach Cassie, jej potarganych lokach i rozkołysanych kształtach.

Jej beztroska byłaby większą podniętą, gdyby nie wrócił myślami do własnej rodziny. Do ojca, którego wymaganiom nikt nie był w stanie sprostać i do matki, która

wybierała kolejnych mężczyzn, pozostawiając małego Iana w samotności.

Już nigdy nie zamierzał przeżywać tego co wtedy.

- Masz publiczność - oznajmiła Tessa, zrównując się z roześmianą siostrą.

Cassie błogosławiła krótkie chwile zapomnienia, kiedy nie musiała się wszystkim martwić. Niestety, rzadko pozwalała sobie na taki luksus.

- Jaką publiczność? - zapytała, spodziewając się dźwiękowców, oświetleniowców lub kamerzystów, którzy w wolnych chwilach kręcili się po posiadłości, przestawiając wszystko wokół na swoją modłę dla lepszych ujęć.

Cieszyła ją świadomość, że fabryka snów interesuje się jej rodziną i ich osiągnięciami. Konie, wyścigi i szczęście rodzinne to były sprawy, które Barringtonowie cenili najbardziej.

- Twój agent - odparła Tessa. - Zauważyłam go, kiedy się ścigałyśmy.

Cassie zerknęła przez ramię i dostrzegła Iana przy płocie. Był zbyt daleko, by odczytać wyraz jego twarzy, ale wcale jej na tym nie zależało. Dlaczego on jest taki pokręcony, jęknęła w duchu. Najpierw kochał się z nią z taką namiętnością, że poczuła się kimś szczególnym i pożądanym, a potem nią wzgardził.

Dlaczego spotkało ją to w czasie, kiedy wciąż boryka się z własną samooceną po rozwodzie? Gdy zobaczył ją z Emily, gwałtownie się zmienił. Jego milczenie nie tylko dotknęło Cassie, ale odebrało cały urok wspólnej nocy.

Co gorsza, po powrocie do domu miała nagrany w telefonie wiadomość od Dereka.

Oczywiście skasowała ją bez odsłuchiwania. Były mąż odezwał się po tak długim czasie, że dawno straciła zainteresowanie tym, co chciałby jej powiedzieć.

- Nie jest mój - mruknęła, odwracając się do Iana plecami.

- Ale w nocy był.

- Był moją przelotną pomyłką - oznajmiła Cassie, wzruszając ramionami.

- Ja cię nie oceniam - powiedziała Tessa, podjeżdżając bliżej i kładąc dłoń na rękę Cassie. - Pamiętaj tylko, że ludzie nie są idealni. Każdemu zdarza się nieprzemyślana decyzja i bez sensu jest się tym zadreć.

Cassie wiedziała, że siostra nie powie jej złego słowa, ale i tak czuła wstyd.

- Jestem wściekła, że uległam pierwszemu, który skinął na mnie palcem - mruknęła, ściskając mocniej wodze.

- Kochana, Ian jest bardzo atrakcyjny, a ty od dawna ignorujesz swoje potrzeby. Zamknięcie na strychu też się do tego przyczyniło. Ludziom zdarza się gwałtowne pożądanie, z którym ciężko walczyć, kiedy nie ma nic innego, co zajęłoby ich myśli.

- Samokontrola to piękna rzecz. Szkoda, że mnie jej zabrakło.

- Cóż, ja i Grant też się nią nie wykazaliśmy, kiedy przyszło co do czego, a jednak wyszło nam to na dobre - podsumowała Tessa ze śmiechem.

Cassie spojrzała na szeroką obrączkę wysadzaną brylancikami. Grant wiedział, że pierścionek z wypukłym oczkiem przy zawodzie jego narzeczonej był wykluczony. To pokazywało piękno ich związku. Ten mężczyzna znał Tessę, kochał ją i lubił jej pracę. Pokonał wiele przeszkód, by z nią być.

Cassie życzyła im jak najlepiej, ale jej sytuacja była całkiem inna.

- Jestem pewna, że nasza randka na strychu nie doprowadzi do oświadczeń - za-

żartowała, choć miała ochotę się rozpłakać. – Poza tym spotkanie z Emily było dla Iana niczym zimny prysznic. Nie mogłabym się związać z kimś, kto nie akceptuje mojego dziecka.

– Widziałam jego minę, kiedy się zorientował, że Emily jest twoją córką – oznajmiła Tessa, poprawiając włosy. – Na pewno był zaskoczony, ale nie sądzę, żeby to go całkiem do ciebie zniechęciło, bo nie stałby tu dziś i nie patrzył, jak jeździsz. Może bije się z myślami, ale nadal jest tobą zainteresowany. Nie wiń go za to, że przeżył szok.

Cassie nie miała złudzeń, że Ian interesuje się ponownym dobraniem się do jej ciała i nie zamierzała na to pozwolić. Ale wspomnienia wspólnej nocy nie dawały jej spokoju. Jego dotyk był cudowny, słowa uwodzicielskie, a ciało wspaniałe.

Jednak niezależnie od tego, jak bardzo go pragnęła, była pewna, że nie zasłużyła na to, jak później ją potraktował.

Więc jeśli Ian jej pożąda, to jego problem i niech sam się z nim męczy, uznała mściwie. Ona ma dość na głowie bez playboya z fabryki snów. Powinna się skupić na czekających ich wyścigach i założeniu szkoły jeździeckiej dla niepełnosprawnych dzieci.

Przyszły szwagier Cassie miał niepełnosprawną siostrę, której historia stała się dla niej inspiracją. Mimo że się nie znały, Cassie wiele o niej myślała.

Zresztą robiąc coś dobrego dla innych, będzie dawać wspaniały przykład córce.

Znów zerknęła przez ramię, ale Iana już nie było. Z jednej strony cieszyła się, że sobie poszedł. Z drugiej – podobała jej się świadomość, że nadal robi na nim wrażenie. Niezależnie od tego, jak się skończyła ich przygoda, przeżyła wspaniałe chwile w jego ramionach. Nie ma sensu tego żałować.

Zresztą choć nie była zachwycona jego zachowaniem, nie mogła zaprzeczyć, że nadal ją pociąga. Wiedziała też, że jeszcze nieraz spotkają się na ranczu.

# ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy dzień zdjęciowy dobiegł końca, Ian poszedł poszukać Lily w stajniach, ponieważ nie rozmawiał z nią od dwóch dni. Max wspomniał, że udała się w tym kierunku.

Słońce zachodziło, a im bliżej było lata, tym wieczory stawały się cieplejsze. Nieuchronnie nadciągał też moment konnej gonitwy Preakness Stakes, drugiej po Kentucky Derby, w drodze do upragnionej Potrójnej Korony.

Filmowcy gorąco kibicowali Barringtonównom. Ian podejrzewał, że dziewczyny bardzo się denerwują.

Nie pozwalał sobie na myśli o Cassie, choć nadal nawiedzały go wspomnienia jej uśmiechu i zmysłowych kształtów. Zanim zbyt daleko zabrnął w fantazje, otworzył wrota stajni i zamarł.

Lily nie była sama. Stajenny Nash stał zwrócony do niej plecami. Aktorka trzymała dłoń na jego ramieniu i miała smutną minę. Coś do niego szepnęła, objęła go w pasie i oparła czoło o jego plecy.

Ian nie chciał przerywać ich intymnej chwili, więc cicho wycofał się ze stajni. Podejrzewał, że to, co łączyło tę parę, właśnie dobiegało końca. Nie zamierzał ich wydać, tym bardziej że nie tracił nadziei na włączenie Lily do swojej agencji. Nie chciał przysparzać nikomu kłopotów.

Nagle wieczorną ciszę przerwał głośny krzyk.

Zamiast wrócić do przyczepy, poszedł odszukać źródło dźwięku. Dotarł do kilku mniejszych domów, które stały na tyłach głównej rezydencji. Teraz, kiedy większość filmowców była w miasteczku, wokół było pusto. Przenikliwy okrzyk powtórzył się, prowadząc Iana na tyły domu Cassie.

Na niewielkim patio stała huśtawka. Cassie popychała córkę, a za każdym razem, kiedy dziewczynka znajdowała się w najwyższym punkcie, radośnie piszczała. Serce Iana ścisnęło się boleśnie. Nie pamiętał, by którekolwiek z rodziców bawiło się z nim w ten sposób. Czy w jakikolwiek inny.

Słodka dziewczynka z masą blond loczków chichotała i wierzgała nogami, kiedy Cassie przytrzymała siedzisko huśtawki.

- Trzymaj się. Teraz polecisz naprawdę wysoko - ostrzegła Cassie i roześmiała się razem z Emily.

Ian wrósł w ziemię, nie mogąc oderwać oczu od Cassie. Zbyt obszerna koszulka opadła z jednego ramienia, ukazując sporą część apetycznego ciała. Spięte w kucyk włosy odsłaniały kremową skórę szyi. Obcisłe legginsy podkreślały zmysłowe kształty, a twarz bez makijażu promieniała naturalnym pięknem.

Chociaż uwaga Iana skupiała się na Cassie, dostrzegał też zachwyty jej córeczki. Nie mógł przestać się zastanawiać, gdzie jest ojciec tego dziecka. I czy w ogóle wie o jego istnieniu. Czy Cassie ma z nim kontakt?

Nie była to jego sprawa, ale i tak chciał wiedzieć więcej. Kiedy jego wzrok znów powędrował do Cassie, napotkał spojrzenie jej błękitnych oczu.

- Co tu robisz? - zapytała, popychając huśtawkę.

Dekolt koszulki przesunął się do przodu, ukazując fragment piersi.

- Usłyszałem krzyk - wyjaśnił i jak zahipnotyzowany podszedł bliżej. - Chciałem sprawdzić, co się dzieje.

Cassie przez chwilę wpatrywała się w niego bez słowa, a potem przytrzymała sznur huśtawki, zatrzymując Emily w miejscu. Dziewczynka odwróciła się do niej zaskoczona, ale Cassie tylko rozpięła pasy i wyjęła ją z siedziska.

- Właśnie szłyśmy na kolację - poinformowała Iana, sadzając córkę na biodrze.

- Nie musicie przerywać zabawy ze względu na mnie.

Emily wpatrywała się w niego równie niebieskimi oczami jak jej matka. Kiedy wyciągnęła do niego rękę, Ian nie oparł się pokusie i zrobił to samo. Objęła jego palec całą dłonią i uśmiechnęła się. Jego serce stopniało. Ten niewinny gest bardzo go wzruszył.

Sam, będąc dzieckiem, pragnął uwagi rodziców, potrzebował ich wskazówek jako nastolatek, a w dorosłym życiu liczył na szacunek. Niczego takiego jednak od nich nie dostał.

Zauważył, że Cassie nie była zachwycona zachowaniem córeczki, ale nie oderwała jej od niego. Jak miał się zachować? Nie mógł odmówić dziecku tego dotyku. Emily radośnie się uśmiechała, nieświadoma zamieszania, jakie wywołał jej niewinny gest.

- Nie miałeś się spotkać z klientem? - zapytała Cassie, dając mu do zrozumienia, że nie jest mile widziany.

- Rozmawiałem już z Maxem po nakręceniu paru ujęć ze ślubu i zdążyliśmy wrócić. Nie widziałem cię w kościele.

- Byłam tam, ale stanęłyśmy z Tessą z tyłu, nie chcąc przeszkadzać - odparła, gładząc głowę Emily.

- Jak ci się podobało? - zapytał, nie do końca rozumiejąc, po co marnuje jej i swój czas.

Mógłby odejść, chociaż Emily nadal trzymała jego palec. Nawet powinien, skoro Cassie dała mu do zrozumienia, że nie chce mieć z nim do czynienia, a i on nie szukał przecież kobiety z dzieckiem.

Mimo to stał w miejscu, czekając na odpowiedź.

- To była piękna scena - westchnęła Cassie z lekkim uśmiechem. - Lily wyglądała jak moja matka na zdjęciach. Ojciec miał łzy w oczach.

Ian poruszył palcem, rozśmieszając Emily, i przysunął się bliżej.

- Wierzę, że ten film spodoba się ludziom. Twoja rodzina także - dodał, patrząc Cassie w oczy.

Uśmiechnął się, widząc, że jej oddech przyspieszył, a policzki się zaróżowiły. Mimo wszystko nie reagowała na niego obojętnie. Żadne z nich nie mogło więc zaprzeczyć, że wspólna noc była czymś wyjątkowym.

Cholera, zaklął w myślach. Cassie z córką jest tym, czego starał się w życiu uniknąć. Nie chciał takich zobowiązań, dlatego więc nie może odejść?

- Wystarczy, że ojciec będzie szczęśliwy. Niech ludzie zobaczą, jak ciężko pracował i co dzięki temu osiągnął.

Ian był pewien, że historia Damona urzeknie fanów, a film odniesie sukces.

Emily w końcu puściła jego palec i zaczęła klepać Cassie po policzku. Ianowi bra-

kowało ciepła jej maleńkiej dłoni. Niechętnie cofnął się o krok i wsunął ręce do kieszeni spodni.

- Chciałeś jeszcze czegoś? - spytała Cassie.

- Właściwie tak - odparł. - Chciałem przeprosić za moje zachowanie tamtego ranka.

- Nie sądziłam, że mnie przeprosisz.

- Umiem przyznać się do błędu.

- To dla mnie nowość - szepnęła, odwracając wzrok.

- Jak to?

- Nieważne. Przyjmuję przeprosiny. Skoro zostajesz tu dłużej, lepiej unikać niepotrzebnych napięć. Mam na głowie wyścig, a to wystarczający stres.

Ian dostrzegł cienie pod jej oczami i delikatną linię między brwiami Cassie. Domyślał się, że będąc samotną matką, nie ma łatwo.

- Kto pomaga ci z Emily? - zapytał, zanim zdążył się zreflektować.

Znów zaklął w myślach. Powinien pilnować własnych spraw, zamiast martwić się o Cassie i jej córkę. Wiedział, że nie nadaje się na opiekuna.

- Moja rodzina. Dlaczego pytasz?

No właśnie. Dlaczego? Spędzili wspólnie tylko jedną noc. Teraz niepotrzebnie się do niej zbliżał i pozwalał, by cała sytuacja zaczynała go osobiście dotyczyć.

Musi uwolnić się od niechcianych emocji. Nawet gdyby nie został skrzywiony w przeszłości, i tak nie powinien się wiązać z Cassie.

- Nie będę was dłużej zatrzymywał - powiedział, nie reagując na jej pytanie. - Do zobaczenia jutro.

Jednak kiedy odwrócił się, by odejść, Cassie go zawołała.

- Nie szykowałam nic specjalnego, ale jeśli masz ochotę, możesz zjeść z nami - powiedziała.

- Nie wypada odmawiać dwóm tak pięknym damom - odparł, przyjmując gałązkę oliwną. - Jesteś pewna, że tego chcesz? - zapytał, zastanawiając się, czy nie zaprosiła go wyłącznie z poczucia obowiązku.

- Chcę - oznajmiła z uśmiechem.

Cóż, jednak poznam ją lepiej i jeszcze bardziej się pogrążę, westchnął w duchu, nie umiając zrezygnować z takiej szansy. Moglibyśmy być przyjaciółmi, tłumaczył sobie. Przyjaciele jadają razem posiłki i przepraszają, kiedy coś zrobią źle. Mogą być tylko przyjaciółmi, bo Cassie i jej córka zasługują na rodzinne szczęście, a on nie jest w stanie im tego dać.

Jednak kiedy Cassie sadzała Emily w wysokim krzeselku, a jej dekolt znów pozwolił mu dostrzec wzniesienie piersi, to, co poczuł, było dalekie od przyjaźni.



# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Cassie nie bardzo wiedziała, co skłoniło ją do zaproszenia Iana na kolację. Nie była słaba i nie potrzebowała w swoim życiu mężczyzny. Już niemal od roku obywatła się bez faceta. Jednak coś w Ianie nieodparcie ją przyciągało.

Kiedy Emily wyciągnęła do niego rączkę, Cassie uważnie go obserwowała. Na szczęście zachował się właściwie. Zawahał się, ale nie rozczarował dziecka. Może nie miał problemu z dziećmi, tylko był zły, że nie powiedziała mu o córce. Ale kiedy miała to zrobić? Gdy spadła z drabiny wprost w jego ramiona czy kiedy kazała mu się rozbierać na strychu? Kiedy sobie o tym przypomniwała, zalała ją fala ciepła.

- Mam nadzieję, że lubisz frytki i grzanki z roztopionym serem - powiedziała, dziękując w duchu losowi, że stała przodem do kuchenki.

- Biorąc pod uwagę, że w przyczepie mam tylko popcorn, u ciebie czeka mnie prawdziwa uczta.

W tym momencie zabręczczała leżąca na stole komórka Cassie. Na wyświetlaczu pojawił się numer Dereka. Nie zamierzała odbierać. Jeśli chciał porozmawiać, wiedział, gdzie jej szukać. Dokładnie w tym miejscu, w którym zostawił ją niemal rok temu.

Szykując kanapki, Cassie pomyślała, że Ian zapewne przywykł do wykwińniejszych dań, elegantszych przyjęć i piękniejszych kobiet. Niestety, dziś miał do czynienia z puszystą samotną matką w zbyt dużej koszulce, usiłującą nakarmić go byle czym.

Uznała, że zgodził się na wspólny posiłek, bo było mu jej żal. Jednak niezależnie od przyczyny, był teraz u niej w domu. A co zastanawiające, wybrał krzesło obok Emily i zaczął ją karmić chrupkami kukurydzianymi.

Ten widok niemal wycisnął łzy z oczu Cassie. Powinien być tu teraz ojciec Emily. Powinni tworzyć rodzinę i jadać wspólne posiłki. Niestety, Derek je porzucił, wybierając życie bez obciążeń i zobowiązań. Cassie wiedziała, że lepiej jej będzie bez niego, ale odrzucenie wciąż bolało.

Każdy facet, który zostawia rodzinę, jest zwykłym tchórzem i nie nadaje się na męża ani ojca. Pozbyła się miłości, ale nadal nie umiała poradzić sobie ze zdradą. Nie tylko bez walki ją zostawił, ale także dziecko, które nie było niczemu winne.

Odrzucenie przez Iana stanowiło kolejny cios.

- Wszystko w porządku?

Ocknęła się. Ian wpatrywał się w nią ze zmarszczonymi brwiami, a w grzance, którą energicznie smarowała masłem, pojawiła się dziura. Cassie roześmiała się i sięgnęła po drugą kromkę.

- Tak. Tylko się zamyśliłam.

- Czym zawiniła ci ta biedna kanapka?

- Cóż. Może musiałam upuścić trochę pary - przyznała ze śmiechem. - Nieźle ci idzie z Emily. Musisz być ulubionym wujkiem w swojej rodzinie.

- Jestem jedynakiem. Ale nie tak dawno temu na jednym z planów zdjęciowych był chłopczyk mniej więcej w wieku Emily. Natychmiast mnie polubił i chciał się bawić

tylko ze mną.

Widać, że lubi dzieci, pomyślała Cassie. Dlaczego więc tamtego ranka zachował się odwrotnie? Bardzo chciałaby poznać go lepiej i zrozumieć, pomyślała, podając mu jedzenie.

Potem Cassie chciała sprzątnąć po posiłku, ale Ian ją ubiegł.

- Zostaw, sama się tym zajmę - zaprotestowała.

- Ty gotowałeś, więc ja posprzątam - oznajmił, odnosząc naczynia do zlewu. - Poza tym liczę, że uda mi się namówić cię na częstsze gotowanie.

- Chciałbyś jeszcze kiedyś zjeść z nami? - zdziwiła się Cassie.

- Nie odmówiłbym, gdybyś mnie zaprosiła.

Cassie posadziła sobie Emily na biodrze, patrząc, jak Ian wstawia dzbanek z herbatą do lodówki. No dobrze, więc nie jadł z nami z litości, uznała. Widocznie chciał spędzić z nią więcej czasu. Ale po co?

Może uznał, że uda mu się ponownie zaciągnąć ją do łóżka. Pewnie, że tak. W końcu oddała mu się, choć go wcale nie znała. Uznał ją za łatwą.

Kręcąc głową, poszła do salonu, włożyła córkę do kojca i podała jej ulubionego pluszowego konika. Usłyszała kroki Iana i domyśliła się, że stoi za nią. Powoli wyprostowała się i odwróciła.

- Mam wrażenie, że uważasz mnie za kogoś, kim nie jestem.

- Tak? - zaczął, krzyżując ręce na piersi. - A co, twoim zdaniem, o tobie myślę?

Jego słowa zabrzmiały jak wyzwanie. Cassie zrobiło się głupio. W dodatku jego bliskość bardzo ją podniecała. W tym domu nie bywał jeszcze żaden mężczyzna poza jej ojcem i przyszłym szwagrem. Po rozwodzie z Derekiem wprowadziła się do jednego z gościnnych domków, żeby być z Emily bliżej reszty rodziny.

- Pewnie uznałeś, że skoro już raz się kochaliśmy, będę chciała to zrobić ponownie - oznajmiła, postanawiając przewyciężyć zauroczenie Ianem. - Tak naprawdę wcale nie jestem tą przebojową i pewną siebie kobietą, z którą zamknąłeś się na strychu.

Ian uważnie przyjrzał się Cassie. W końcu jego wzrok zatrzymał się na jej ustach.

- Wyglądasz tak samo - oznajmił, podchodząc bliżej. - Dlaczego sądzisz, że jesteś kimś innym?

- Bo ja... - zaczęła, poprawiła włosy i podniosła głowę, by popatrzeć mu w oczy. - Obawiam się, że pomyślałeś, że szukam tylko chwili przyjemności i jestem łatwa.

- To pochopna ocena - odparł z łobuzerskim uśmiechem. - Nie uważam cię za łatwą, Cassie. Jesteś seksowna, intrygująca i pewna siebie, ale wcale nie łatwa.

- Wcale nie jestem pewna siebie - westchnęła, kręcąc głową.

Ujął jej twarz w dłonie, wywołując w jej ciele przyjemne dreszcze. Chociaż Cassie pragnęła jego dotyku, wiedziała, że nie może sobie na to pozwolić. Niczego się nie nauczyłam, jęknęła w duchu. Pożądanie i chemia nie stanowią dobrej podstawy dla rodziny, a teraz tylko na tym jej zależało. Z Emily na głowie i wyścigiem, nie miała czasu na cokolwiek innego.

Mimo to coraz bardziej pragnęła dotyku Iana i cieszyła się, że czuje jego ciepłe dłonie na policzkach i palce wplecione we włosy.

- Byłaś wspaniała i silna wtedy na strychu - powiedział i położył jej palec na ustach, gdy chciała zaprotestować. - Może nie jesteś taka na co dzień, ale wtedy

byłaś. A to mi mówi, że potrafisz taka być. Nie musiałaś wkładać maski i czułaś się dobrze we własnej skórze. Twoja namiętność i kontrolowanie sytuacji stanowiły największą podniecie w moim życiu.

Chciała powiedzieć mu, jak bardzo się myli i wyznać, że nie jest kobietą, za którą ją uważa, ale wszystkie słowa umknęły, gdy nachylił się i dotknął jej warg ustami. Nogi zrobiły się jak z waty, zanim ją pocałował, ale nie wyciągnęła rąk, by przytrzymać się jego ramion.

Ale go też nie powstrzymała, kiedy muskał jej wargi, zapraszając ją do ich rozchylenia. Pozwoliła się całować i tulić. Czuła jego ciało przy swoim i upajała się rosnącym pożądaniem. Ian był taki silny, męski i władczy. Jego słowa i czyny sprawiały, że znajdowała w sobie więcej energii niż kiedykolwiek.

Pocałował ją jeszcze raz, zanim uniósł głowę i spojrzał jej w oczy. Potem opuścił ręce i odsunął się o krok.

- Nie, Cassie. Ani ty, ani ta sytuacja nie jesteście łatwe - oznajmił z żalem, odwrócił się i wyszedł.

Dopiero wtedy zachwiała się i oparła o stół. Nie potrafiła sprecyzować, co się właśnie stało, ale w oczach Iana poza pożądaniem dostrzegła coś więcej. Patrzył na nią, jakby walczył sam z sobą.

Potrząsnęła głową. To nie jej problem. Spędzenie nocy z facetem zawsze kończy się problemami, dlatego tego nie robiła. Czy to z tego powodu Ian ją tak pociągał? Bo seks nie był dla niej wyłącznie zbliżeniem dwóch ciał. Bo było to równoznaczne z jakąś głębszą więzią. Czy mogłaby nie czuć nic do kogoś, kto sprawiał, że zaczęła żyć pełnią życia i doświadczać wszystkiego mocniej?

Zamyśliła się, patrząc na córkę żującą pluszowego konika. Emily była jej całym światem, a ona nie zamierzała być matką, która odrzuca dziecko dla kolejnych mężczyzn przemykających przez jej dom.

Lepiej od razu stawić temu czoło i zapomnieć o seksownym nieznajomym. Niestety podejrzewała, że hollywoodzki agent już zbyt głęboko zapadł jej w serce.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Czy moje dziewczynki są gotowe na przyszły tydzień? - zapytał Damon Barrington, wchodząc do stajni, gdzie Cassie rozkulbaczała właśnie Don Pedra.

Chociaż po zakończeniu sezonu Barringtonowie mieli zamiar przejść na emeryturę, Damon nadal nie miał ochoty sprzedawać swoich czempionów.

Dostał wiele lukratywnych ofert, w tym jedną od największego rywala, Jake'a Masona, ale na razie nie doszło do transakcji. Cassie była pewna, że ojciec nie odstąpi koni Jake'owi. Współzawodniczyli z sobą od lat i w niczym się nie zgadzali.

- Już bardziej gotowe nie będziemy - odparła Tessa, czesząc swojego wierzchowca. - Mam lepszy czas niż poprzednio. Nie martwię się o Preakness Stakes.

Damon z uśmiechem wsunął ręce do kieszeni. Był co prawda milionerem i niekwestionowanym królem wśród koniarzy po zdobyciu Potrójnej Korony przed niemal dwoma dekadami, ale i tak pozostawał tym samym pragmatycznym i wspierającym córki człowiekiem.

- Już jestem z ciebie dumny, Tess - oznajmił z uśmiechem i pogładził końską grzywę.

- A co ty tu robisz? - zapytała Cassie, podchodząc bliżej. - Myślałam, że nie spuszczasz oka z ekipy filmowej.

Damon poklepał konia po raz ostatni, objął Cassie i przyjrzał się jej swoimi przeszzywająco niebieskimi oczami.

- Oświetleniowcy wywracają salon do góry nogami. Nie byli zadowoleni z wczorajszych ujęć i dziś po południu muszą filmować niektóre sceny jeszcze raz - wyjaśnił.

- Miałam zamiar pojechać po południu do miasteczka po paszę, więc pewnie ominą mnie dzisiejsze nagrania - westchnęła Cassie.

Prawdopodobnie nie spotka się też z Ianem, co akurat powinno jej wyjść na dobre. Potrzebowała nieco więcej przestrzeni po wczorajszej kolacji i pocałunku.

Ian nie zajrzał do stajni ani nie kręcił się w pobliżu, więc uznała, że był zajęty pracą. Ona też powinna się skupić na własnych zadaniach.

- Zabrałabym ze sobą Emily i wpadła do sklepu z zabawkami - mówiła dalej. - Chciałam kupić jej jakiś chodzik, który wesprze jej wysiłki.

- Jak zacznie chodzić, wszędzie będzie jej pełno - zaśmiał się Damon.

- Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę ją w siodle.

- Co za problem? Weź ją na przejażdżkę - powiedziała Tessa, przechodząc na drugą stronę Don Pedra, by go wyszczotkować. - Na pewno jej się spodoba. W dodatku jest ciepło, a my na dziś już skończyłyśmy.

- I tak muszę jechać po paszę - westchnęła Cassie, choć pomyśl ją kusił.

- Wyślę Nasha. Nie sądzę, żeby miał coś przeciwko temu - wtrącił Damon.

- Dziękuję, tatku - powiedziała Cassie, opierając mu głowę na ramieniu.

- Nie ma za co - odparł, całując ją w czubek głowy. - A teraz idź po moją wnuczkę i zaczynaj trening.

Przejęta Cassie wbiegła do głównego domu, gdzie w kuchni Linda zmywała naczy-

nia.

- Zabieram Emily na parę chwil.

- To aniołek. Dopiero co wsadziłam ją do kojca. Wcześniej oglądałyśmy pracę ekipy telewizyjnej w salonie. Bardzo podobały jej się światła.

- Pewnie. Najchętniej popęzłaby do nich i je przewracała - oznajmiła Cassie, całując córeczkę w policzek.

- Masz rację, ale mocno ją trzymałam - przyznała Linda ze śmiechem i zajrzała do piekarnika. - Żurawinowe babeczki za chwilę będą gotowe.

Cassie najchętniej zjadłaby wszystkie, ale z powodu wagi musiała zrezygnować z tego pomysłu.

- Może później. Zabieram Emily na przejażdżkę.

- Będzie się świetnie bawiła.

- Mam nadzieję. Niedługo wrócimy - oznajmiła Cassie i ruszyła do stajni.

Czekał już na nią osiodłany przez Tessę Oliver, najstarszy i najspokojniejszy koń na ranczu. Siostra wzięła od niej dziecko, poczekała, aż Cassie wsiądzie, i z powrotem podała jej córkę.

- Zrób nam kilka zdjęć, dobrze? - poprosiła Cassie, sadzając Emily przed sobą i podtrzymując ją mocno w talii.

- Jasne. Wyglądacie słodziutko - zaśmiała się Tessa, wyjmując telefon. - Moja siostrzenica już zachowuje się jak profesjonalistka.

Cassie powoli wyjechała na Oliverze ze stajni na padok. Kiedy koń zaczął poruszać się nieco szybciej, Emily zapiszczała i klasnęła w dłonie.

- Wspaniała zabawa, prawda, kochanie? Kiedy podrośniesz, mamusia kupi ci konika, który zostanie twoim najlepszym przyjacielem.

Nie wiedziała, jak długo jeździły. Zależało jej na stworzeniu wspaniałych wspomnień. Bo chociaż Emily nie zapamięta tego dnia, ona sama na zawsze zachowa go w pamięci. Pomyślała o swojej matce i mocniej przytuliła córeczkę. Rose nadal żyła w jej sercu i w pamiątkach zgromadzonych na strychu.

Drgnęła, kiedy zalała ją fala nowych wspomnień związanych z tamtym miejscem. Teraz nie było to już pomieszczenie pełne starych mebli i pudeł, tylko miejsce, w którym oddała się nieznanemu i niebezpiecznemu mężczyźnie. Przez niego zbyt wiele czuła i pragnęła.

Kierując konia do stajni, zastanawiała się, dlaczego Ian zdecydował się zjeść z nią kolację. To było miłe, ale budziło apetyt na więcej. Ten mężczyzna ją intrygował. Każda komórka jej ciała marzyła, by został na ranczu dłużej. Brakowało jej męskiego towarzystwa.

Pragnęła rozmów, iskry zainteresowania, delikatnego flirtu i, nie da się ukryć, seksu. Chodziło jednak o coś więcej. Tęskniła za dzieleniem z kimś intymności. Może dlatego nie chciała zbyt szybko zakończyć tej znajomości.

Kiedy dojeżdżała do stajni, zauważyła Iana idącego w stronę rezydencji u boku roześmianej Lily Beaumont i poczuła ukłucie zazdrości. Oni pochodzili z tego samego środowiska i byli w tym samym wieku, podczas gdy Cassie była tylko przepracowaną samotną matką.

Pocałowała rozczochrane włosy córeczki, wiedząc, że nie chce być nikim innym. Bycie matką stanowiło teraz najważniejszy cel jej życia, liczyły się dla niej przede

wszystkim potrzeby dziecka.

Kiedy Emily podrośnie, znajdzie trochę czasu dla siebie i może nawet się zakocha, obiecała sobie w duchu.

- Poważnie rozważam twoją ofertę, ale myślę też o innej agencji - przyznała szczerze Lily.

- Nie musisz zdradzać nazwy. Już ją znam.

Ian nie mógł pozwolić, by aktorka związała się z agencją byłego wspólnika, bo wiedział, że dla niego liczą się tylko pieniądze i nie zadba właściwie o jej opinię.

- To trudna decyzja - westchnęła Lily, osłaniając oczy od słońca. - Ale cieszę się, że jesteś w pobliżu. Chętnie powiem, czego oczekuję od agencji.

- W każdej chwili jestem gotów do rozmowy.

- Teraz muszę wracać na plan, ale może zjedlibyśmy razem lunch albo kolację? - zaproponowała z uśmiechem.

Ian otworzył przed nią drzwi rezydencji, zapraszając ją gestem do środka.

- Daj znać, kiedy będziesz wolna, to się umówimy.

Lily kiwnęła głową i zniknęła we wnętrzu domu. Ian nie zamierzał oglądać kręcenia powtórek. Wolał dokładniej przyjrzeć się piękności, która przed chwilą przejechała konno po sąsiednim polu.

Po burzy rudych włosów poznał, że to Cassie. Jej uśmiech zawrócił mu w głowie. Ta kobieta przewracała jego świat do góry nogami i stale gościła w jego myślach. Jednak tym razem to nie jej seksapil przykuł uwagę Iana, ale dziecko siedzące przed nią w siodle.

Miłość wypisana na twarzy Cassie i radosne gaworzenie Emily chwyciły za serce. Ian nie rozumiał, co się z nim dzieje, ale wiedział, że wcześniej się mylił. Cassie w niczym nie przypominała jego matki, która wcale nie spędzała z nim czasu. Była zajęta pogonią za kolejnym mężczyzną swojego życia.

Ian przesunął dłonią po włosach i westchnął. Powinien teraz zachować się jak należy. Igranie z samotną matką może tylko wszystkim zaszkodzić. Za kilka tygodni filmowcy opuszczą ranczo i jego przygoda dobiegnie końca. Chociaż pragnął Cassie, nie mógł sobie pozwolić na zaangażowanie w ten związek.

Jednak po paru godzinach, kiedy skończył pisać wstępny kontrakt dla Lily, nogi same zaniósły go w stronę domu Cassie. Wieczór był ciepły i cichy. Max z żoną i dzieckiem cieszyli się swoim towarzystwem we własnej przyczepie. Do producenta i reżysera również przyjechały rodziny. Bronson Dane i Anthony Price mimo wielu zajęć nadal umieli pogodzić pracę z życiem rodzinnym.

Każdy z nich miał więc bliskich, z którymi łączyła go miłość. Ian im tego zazdrościł.

Zanim zerknął na zegarek, zapukał do drzwi Cassie. Kiedy mu otworzyła, miała na sobie długą koszulę, rozpuszczone włosy i zdziwioną minę.

Zorientował się, że to niewłaściwa pora na towarzyskie wizyty.

- Przepraszam, nie wiedziałem, że jest tak późno.

- Och... nie szkodzi - odparła, opierając się o drzwi. - Wszystko w porządku?

- Tak. Pracowałem i straciłem poczucie czasu - tłumaczył, czując się jak idiota. - Wyszedłem na spacer i wylądowałem tutaj.

- Wejdz - zaprosila go z uśmiechem. - Właśnie położyłam Emily spać.

Ian wszedł i głęboko wciągnął słodki zapach w płuca.

- Piekłaś ciastka? - zapytał.

- Zjechało się tyle rodzin, więc pomyślałam, że dam żonom coś słodkiego, żeby miały jakieś przekąski dla dzieci. Właśnie wyjęłam blaszkę z pieca.

Ian drgnął. Nie znosił wracać myślami do czasów dzieciństwa, ale wciąż to robił. Nie pamiętał, czy matka kiedykolwiek coś upiekła, nie wspominając o bezinteresownym dzieleniu się tym z innymi.

- Na pewno będą ci wdzięczne.

Cassie wzruszyła ramionami, wzięła koc z kanapy i zaczęła go składać.

- Wprawdzie nie mam talentu Lindy, ale lubię gotować, kiedy mam czas - powiedziała, odłożyła koc i spojrzała na Iana, który nie mógł oderwać oczu od jej nóg.

Była najseksowniejszą kobietą, jaką znał, ale wiedział, że nie uwierzy mu, jeśli wyzna, że podobają mu się jej zmysłowe kształty i naturalne zachowanie.

Cassie musiała dostrzec tęsknotę w jego wzroku, bo obciągnęła rąbek koszuli.

- Powinnam się przebrać - westchnęła.

- Nie. Przecież jesteś u siebie - zaprotestował. - Poza tym już wszystko widziałem - dodał z łobuzerskim uśmiechem, widząc jej rumieniec. - I miałem okazję posmakować, o ile pamiętasz - dodał zmysłowym szeptem, podchodząc bliżej.

- Pamiętam - przyznała cicho.

Dostrzegł żyłkę pulsującą na jej szyi, przesunął dłonią po twarzy i niechętnie się cofnął.

- Przysięgam, że nie z taką intencją tu przyszedłem.

- Rozumiem - powiedziała, odwracając wzrok.

- Nieprawda - jęknął. - Nie chodzi o to, że cię nie pragnę.

- Nic nie szkodzi - odparła, prostując ramiona. - Nie musisz się tłumaczyć. Jestem już dużą dziewczynką i dam sobie radę. Zresztą umówiliśmy się, że nie będzie między nami niepotrzebnych napięć.

- Hm... - wykrztusił, bo w tej chwili czuł wyłącznie napięcie. Był pobudzony i podniecony. - Nie wiem, co mnie podkusiło, żeby przyjść do ciebie, ale...

- Możesz przychodzić, kiedy chcesz - przerwała mu z ciepłym uśmiechem.

Miał wrażenie, jakby dostał cios w splot słoneczny. Jak ona to robi? Poczł się mile widziany, wyczekiwany i upragniony. Cassie Barrington odkrywała przed nim swoją kolejną twarz. Była szaloną kochanką, wspaniałą matką, cierpliwą trenerką i troskliwą gospodynią.

Od razu wiedział, że jest kimś szczególnym, nie zdawał sobie tylko sprawy, jak bardzo szczególnym. Miała w sobie wszystko, czego potrzebował, a nawet nie wiedział, że tego szuka.

- Dlaczego tak na mnie patrzysz? - zaniepokoiła się.

Znów się do niej zbliżył. Od dawna o tym marzył.

- Właśnie zdałem sobie sprawę, jaka jesteś wspaniała - powiedział, przesuwając dłońmi po jej ramionach. - Wcześniej nie chciałem o tym myśleć. Wolałem, żebyś była kimś złym, kogo łatwo zapomnieć - wyszeptał, nie odrywając od niej spojrzenia. - Ale ciebie nie da się zapomnieć, Cassie. Nas też nie - dodał i nie czekając na odpowiedź, zawładnął jej ustami.

Natychmiast rozchyliła wargi i poddała się pieścizocie jego języka. Zarzuciła mu ręce na szyję i wplotła palce we włosy. Przestał się spieszyć.



# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Cassie nie miała pojęcia, co robi. Właściwie to wiedziała, co i z kim właśnie robi, ale nie pojmowała dlaczego. Zwłaszcza że przeprowadziła z sobą tyle umoralniających rozmów.

Jednak kiedy czuła usta Iana na swoich, kiedy tulił ją w ramionach, jakby była dla niego najważniejsza na świecie, nie potrafiła sobie odmówić chwili szczęścia. Dlatego gdy zaczął zdejmować jej koszulkę, uniosła ręce nad głowę, by pomóc mu w pozbyciu się tej przeszkody.

Wzrok Iana przesunął się po jej ciele niczym gorąca pieszczota. Dawna Cassie zasłoniłaby się rękami, ale ta nowa czuła się niczym bogini.

- Mógłbym na ciebie już zawsze tak patrzeć - wyszeptał w zachwycie.

Zawsze. To słowo brzmiało pięknie, ale Cassie wiedziała, że przez Iana przemawia pożądanie, a nie chęć związania się z nią na stałe.

Kiedy jednak zdjął koszulkę, niecierpliwym ruchem rozpięła mu spodnie. Po chwili stał przed nią nagi.

- Powiedz, że wiesz, że to nie tylko seks - wyszeptał z ustami przy jej ustach. - Chcę, żebyś przyznała, że to coś o wiele większego.

Skinęła tylko głową, starając się nie myśleć zbyt wiele. Nie miała pojęcia, jaką etykietkę chciał nadać ich związkowi, ale teraz obchodziły ją wyłącznie jego sprawne dłonie. Zarzuciła mu ręce na szyję, a on położył dłonie na jej pośladkach.

- Gdzie jest twoja sypialnia?

- Ostatnie drzwi na prawo.

Wyznaczał pocałunkami ścieżkę od jej ust, przez szyję aż do piersi, prowadząc ją w stronę sypialni. Niewielki pokój rozświetlała jedynie lampka przy łóżku. Ian zamknął drzwi i spojrzał Cassie w oczy.

Widząc jego minę, odgadła, o czym pomyślał.

- Nie było tu przed tobą żadnego mężczyzny - powiedziała. - I nie chciałabym tu nikogo poza tobą.

Nie czekał dłużej. Zamknął jej usta pocałunkiem i uniósł ją z podłogi. Objęła go nogami, kiedy upadli na łóżko. Ian chciał obsypać pocałunkami jej piersi, jednak przytrzymała jego głowę.

- Ian, ja nie mam prezerwatywy...

- Ja też nie wziąłem. Nie planowałem tego - przyznał, wpatrując się w nią w mroku pokoju.

- Biorę pigułki i jestem zdrowa - oznajmiła, przygryzając dolną wargę. - Byłam tylko z mężem, a teraz z tobą.

Ian ujął jej twarz w dłonie i pocałował w usta.

- Ja zawsze używałem zabezpieczenia i też jestem zdrowy.

- To dlaczego nadal rozmawiamy? - zapytała i przyciągnęła go do siebie.

Zanim zdążyła coś jeszcze dodać, Ian wśliznął się w nią i zaczął się poruszać. Cassie jęknęła, zamykając oczy.

- Patrz na mnie - poprosił zmienionym głosem. - Chcę, żebyś widziała, że to ja.

Kiedy spojrzała mu w oczy, dostrzegła nie tylko namiętność, głód i pożądanie. Zrozumiała, że Ian się w niej zakochuje. Może sam nie zdawał sobie z tego sprawy, ale to uczucie było realne.

Gdy jego ruchy stały się bardziej gorączkowe, mocniej chwyciła go za ramiona.

- Ian, ja...

- Wiem, kochanie - szepnął, nie spuszczając z niej wzroku.

Gdy poczuła orgazm, nie zamknęła oczu. Chciała, by Ian widział, co do niego czuje. Szybko podążył za nią po ścieżce rozkoszy. Z całej siły tuliła go w ramionach.

Jedno było pewne. Choć na strychu połączyło ich pożądanie, w tej właśnie chwili Cassie zakochała się w Ianie bez reszty.

- Muszę być wcześniej na planie filmowym - szepnął do ucha Cassie, wstając z ciepłej pościeli, w której spędził całą noc, i szybko się ubrał.

Uniosła się na łokciu, kołdra zsunęła się z jej piersi. Widząc jej kuszącą kremową skórę, zacisnął zęby.

- Jak wcześniej? - wymruczała sennie.

- Chcę spotkać się z Maxem, zanim zacznę pracę - skłamał.

Nie mógł tutaj zostać. Nie potrafił znieść bliskości Cassie i zabawy w dom ze świadomością, że w sąsiednim pokoju czeka niewinne dziecko. Co on wie o rodzinie i dzieciach? Od zawsze stawiał wyłącznie na karierę.

Mając w pamięci kolejne porażki związków rodziców, dla siebie świadomie wybrał inną drogę. Nie mógł też narazić na szwank dobra agencji przez uwikłanie się w związek z Cassie. Tym bardziej że mógłby ją mieć tylko w pakiecie z Emily. Cassie była więc jedynie piękną i intrygującą komplikacją, która teraz obserwowała go z ciekawością.

- Wszystko w porządku?

- Jasne. Zamknę drzwi - odparł, wkładając buty.

Zanim wyszedł, nie oparł się pokusie. Pochylił się nad Cassie i ucałował jej usta. Kiedy jednak chciała pogłodzić go po twarzy, odsunął się i zostawił ją samą.

Ledwie znalazł się na ganku, oparł się o zamknięte drzwi. Był przerażony łatwością, z jaką Cassie powitała go w życiu swoim i Emily. Zaakceptowała go takim, jakim był i dała mu wszystko, łącznie z miłością.

Dostrzegł to w jej oczach, kiedy się kochali. Bardziej jednak martwił się tym, że ona również mogła zobaczyć to uczucie w jego spojrzeniu.

Pragnął jej jak nikogo dotąd i czuł się zagubiony. Sam już nie wiedział, czego chce.

Cholera, zaklął w myślach. Uczucia i pragnienia? Nie jestem gościem, który marzy o domu z białym płotkiem i wożeniu bandy dzieciaków do szkoły mikrobusem! Jestem menedżerem hollywoodzkich gwiazd i jeśli się nie ogarnę, przegapię najlepszą okazję w życiu, żeby ściągnąć do swojej agencji świetną aktorkę!

Kręcąc głową nad własną głupotą, ruszył do przyczepy. Wiedział, że powinien się wstydzić swojego zachowania, ale nie potrafił nic na to poradzić.

Musi wziąć prysznic i przebrać się przed spotkaniem z Maxem, szczególnie że miał na sobie to samo ubranie co wczoraj.

Nie do końca okłamał Cassie. Zamierzał spotkać się z Maxem, choć sprawa nie

była aż tak pilna, jak sugerował. Wolał jednak nie rozbudzać w niej nadziei.

Właściwie bardziej obawiał się rozbudzenia własnych nadziei. Nigdy wcześniej nie doświadczył niczego takiego, co czuł przy Cassie, i coraz trudniej było mu rezygnować z jej bliskości. Zdawał sobie jednak sprawę, że zjawił się w jej życiu jedynie przelotnie.

Wziął prysznic, sprawdził pocztę i spisał listę spraw do załatwienia. Mimo że był zajęty, stale wracał myślami do Cassie. W końcu będzie musiał pogodzić się z faktem, że te nowe i nieznane dotąd uczucia nie znikną. Gorzej, stawały się coraz silniejsze.

Zanim wyszedł z przyczepy, obiecał sobie, że cały dzień poświęci wyłącznie pracy. Rażnym krokiem ruszył do stajni, gdzie zgromadziła się ekipa filmowa.

Max i Lily stali na uboczu, czytając swoje role.

- Witam - odezwał się, pochodząc do aktorów.

- Cześć - przywitał się Max z uśmiechem. - Wczoraj zajrzałem do ciebie późnym wieczorem, żeby porozmawiać, ale cię nie zastałem.

- O czym chciałeś porozmawiać? - zapytał Ian, nie dając się wciągnąć w dyskusję o swojej nocnej nieobecności.

- Nic pilnego - mruknął Max. - A teraz przepraszam. Chcę pomówić z Bronsonem, zanim zaczniemy.

- Przejrzałem dzisiejszy grafik i wygląda na to, że od trzeciej macie wolne - zaczął Ian, wiedząc, że przyjaciel celowo zostawił go z Lily.

- To prawda. Znajdziesz wtedy dla mnie chwilę? - spytała z uśmiechem.

- Oczywiście. Wolisz zostać tu czy wyskoczymy do miasta coś zjeść?

- Może umówmy się gdzieś, gdzie będziemy mieć więcej prywatności.

Zanim zdążył odpowiedzieć, spojrzenie Lily uciekło gdzieś za jego plecy. Na jej twarzy pojawił się taki uśmiech, że musiał sprawdzić, kogo tak wita.

To był Nash. Ian nie potrzebował lepszego potwierdzenia, że tę dwójkę coś łączy. Miał tylko nadzieję, że ich związek pozostanie tajemnicą i nie zaburzy prac przy filmie ani negocjacji z jego agencją.

- Dobrze. Możemy iść do jakiejś knajpki - zgodził się.

- Przepraszam, mówiłeś coś? - Lily najwyraźniej straciła wątek.

- Tak. Powiedziałem, że chętnie się z tobą wybiorę do restauracji. Może przyjadę po ciebie około piątej?

- Świetnie. Do zobaczenia później - pożegnała się i wróciła do stajni.

Nash odprowadzał ją tęsknym wzrokiem. Wyglądał na odurzonego. Ianowi zrobiło się go żal. Stajennego i aktorkę dzieli przepaść. Zupełnie tak jak jego i Cassie.

Zamyślony stał z boku, podczas gdy ekipa filmowa przygotowywała następne ujęcie. Max rozmawiał jeszcze z Bronsonem, fryzjerka poprawiała włosy Lily. Grant i Anthony przekładali bele siana, stanowiące tło sceny.

Nie znał planów Cassie na dziś, ale zamierzał się trzymać od niej z daleka. Najpierw musiał się dobrze zastanowić, jak powinien postąpić, bo nie chciał przysparzać jej bólu. Był pewien, że złamie jej serce, jeśli nie będzie ostrożny.

- Łącząca ich na planie chemia jest niesamowita - powiedział Damon Barrington, stając obok Iana.

Lily i Max właśnie obejmowali się w przejściu pomiędzy końskimi bokсами. Na

planie było cicho, pomijając sceniczne łkanie Lily. Para była uderzająco podobna do Rose i Damona na zdjęciach z lat młodości.

Anthony wkrótce krzyknął:

- Cięcie! - i ujęcie dobiegło końca.

Lily uśmiechnęła się i zaczęła wycierać wilgotne policzki.

- Wprost nie do uwierzenia, że nie ma tu moich dziewczynek - mruknął Damon, rozglądając się dokoła. - Nie widziałeś Tessy lub Cassie?

- Nie. - Ian pokręcił głową. Nie mógł przecież powiedzieć Damonowi, że niedawno opuścił łóżko młodszej z jego córek.

- Pewnie zaraz się zjawią - mówił dalej Damon z uśmiechem. - Nie przegapiły prawie żadnej sceny. Bardzo podoba im się kręcenie tego filmu.

- A panu podoba się najazd ekipy z Hollywood?

Damon pokiwał głową, splatając ręce na piersi.

- Nie jest tak, jak się spodziewałem. Sceny mają różną długość i nie są nagrywane po kolei. Ale nie mogę się już doczekać efektu końcowego.

Ian lubił Damona i darzył go szacunkiem za życiowe osiągnięcia i zachęcanie córek do spełniania marzeń. Oraz za to, że kiedy zmarła jego żona, potrafił wziąć na siebie rolę obojga rodziców i wspaniale wychować dzieci.

Ojciec Iana nigdy go do niczego nie zachęcał, dlatego nawet teraz Ian nie potrafił przestać się zastanawiać, czy gdyby ojciec był inny, jego życie również potoczyłoby się inaczej.

Westchnął i pożegnał się z Damonem. Jeśli Cassie ma się tu zjawić, on powinien znaleźć się gdzieś indziej. Podejrzewał, że jeśli się z nią spotka wśród ludzi, dla wszystkich stanie się jasne, co ich łączy.

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kogo próbował oszukać? Nie potrafił trzymać się od niej z daleka. Podczas służbowej kolacji z Lily cały czas myślał tylko o Cassie.

Zanim wieczór dobiegł końca, doprowadził się niemal do szaleństwa rozważaniem, co w ciągu dnia robiła z Emily. Co gorsza, Lily nie podjęła ostatecznej decyzji. Uważnie przestudiowała kontrakt i zgodziła się z większością propozycji, ale przyznała też, że zamierza zapoznać się z umową drugiej agencji. Ian wolałby mieć już negocjacje za sobą i poświęcić czas kolejnym sprawom. Oczywiście zależało mu na interesach, ale też na kobiecie, która namieszała mu w głowie.

Kiedy odprowadził już Lily do jej przyczepy, poszedł zajrzeć do Cassie. Na jej gan-ku świeciła się jedna lampa, a Cassie właśnie zmieniała żarówkę w drugiej.

- Cześć. Może ci pomóc?

- Dam sobie radę - oznajmiła, stając na czubkach palców i wyciągając się tak, że brzeg jej czerwonej koszulki podjechał w górę, odsłaniając fragment kremowej skóry.

- Jestem wyższy i łatwiej tam sięgnę.

Cassie jednak nie posłuchała i sama zmieniła żarówkę. Potem odwróciła się w stronę Iana, biorąc się pod boki.

- Od dawna radzę sobie sama. Poza tym nie zamierzam grać drugich skrzypiec. Myślałam, że jesteś na tyle rozgarnięty, że to wiesz.

- Słucham? - Nie miał pojęcia, o co chodzi, ale domyślał się, że Cassie jest zła.

- Nieważne - mruknęła i cofnęła się do domu. - Jestem zmęczona, ale dziękuję, że wpadłeś.

O nie! Nie zamierzał jej pozwolić wściekać się na niego i nie wyjaśnić za co. Zresztą, niezależnie od powodu, nie zostawiłby jej w tym stanie. Toteż przytrzymał drzwi, zanim zatrzęsnęła mu je przed nosem.

- I tak wejdę - zapowiedział.

Prychnęła jak rozzłoszczona kotka, ale przesunęła się, robiąc mu przejście.

Ian uśmiechnął się na widok Emily siedzącej w kojcu i gaworzącej do zabawek.

- Muszę położyć małą spać. To może mi zająć chwilę - oznajmiła Cassie, biorąc córeczkę na rękę.

Ian wiedział, że to gra na przetrzymanie, ale i tak nie zamierzał wyjść. Musi dowiedzieć się, o co chodzi. Cassie była zła, ale w jej oczach dostrzegął ból. Była dla niego zbyt ważna, by mógł zostawić ją samą z tymi uczuciami.

Zanim zastanowił się, jak to rozegrać, zaczął zbierać porozrzucone zabawki i wkładać je do kojca. Poprawił też narzutę i poduszki na kanapie oraz wstawił do zmywarki kubek i talerz pozostawione na stole. Potem z uśmiechem usiadł, nastawiając się na dłuższe czekanie.

Skąd wziął się ten domatorski impuls? Przecież nie podjął decyzji, że będzie pomagał Cassie. Po prostu chciał jej trochę ułatwić życie.

Nie wiedział wiele o jej przeszłości poza tym, że była rozwiedziona. Założył, że byłby mąż wyciął jej jakiś brzydki numer. Dopóki jednak sam był w pobliżu, chciał, by

Cassie miała powody do uśmiechu.

Wcale nie była zazdrosna. To, że Ian zjadł kolację z Lily, nic dla niej nie znaczyło. Czyżby?

Już raz zakochała się w mężczyźnie ze skłonnością do zdrady. Tyle że do Iana nie miała żadnych praw. Nie obiecał, że zostanie i nie wyznał jej miłości. Z drugiej jednak strony dostrzegła ją w jego spojrzeniu, kiedy się z nim kochała. Była pewna, że coś ich łączy.

Szybko wytarła Emily po kąpieli, przebrała ją w piżamkę i podała jej butelkę. Potem zaczęła nucić kołysankę. Tę chwilę dnia lubiła najbardziej.

Córeczce nie przeszkadzało, że fałszuje czy zapomina słów. Wyciągała do niej małe łapki i dotykała jej twarzy i włosów. Miały swój wieczorny rytuał i to, że Ian czekał w salonie, niczego nie zmieniał. Cassie odłożyła Emily do łóżeczka, gdy córeczka zasnęła.

Poprawiła strój i włosy i opuściła pokój. Od razu dostrzegła Iana na kanapie. Półleżał z głową na oparciu, zamkniętymi oczami i rękoma splecionymi na brzuchu. Wcześniej jednak musiał posprzątać, bo zabawki znalazły się w kojcu. Nie była zadowolona z tego, że jej serce zabiło szybciej. Nie może ryzykować uczucia do niego.

Na to już jednak jest za późno. Zakochała się w Ianie. Wiedziała, że nie powinna zdradzić się z tym uczuciem.

Kiedy usłyszał jej kroki, otworzył oczy.

- Dziękuję, że posprzątałeś - powiedziała, mając nadal zamiar go wyprosić.

- Chodź i usiądź koło mnie, Cassie - poprosił, prostując się.

Niechętnie usiadła z daleka od niego i zacisnęła dłonie.

- Czego chcesz? Nie mam czasu na żadne gry.

- Ja w nic nie gram, Cassie - powiedział, odnajdując wzrokiem jej spojrzenie. - Nie wiem, dlaczego jesteś taka zła.

No pewnie, pomyślała z przekąsem. Jej mąż też nie pojmował, że przeszkadzają jej jego romanse. Zanim odpowiedziała, oparła się wygodniej.

- Wiesz, dlaczego się rozwiodłam? - zapytała, a Ian pokręcił głową. - Mój mąż się mną zmęczył - oznajmiła, starając się zignorować przyływ bólu. - Uznał, że małżeństwo i posiadanie dziecka za bardzo go ograniczają. Okazało się, że od początku mnie zdradzał, a ja byłam za głupia, żeby to zauważyć. Naiwnie uznałam, że poważnie traktuje przysięgę małżeńską.

- Cassie...

- Jeszcze nie skończyłam - nie dała sobie przerwać. - Kiedy Emily miała niecałe dwa miesiące, Derek odszedł. Zostawił mi kartkę z wyjaśnieniem. Zmiana roli jego dawniej seksownej żony w związku z ciążą i urodzeniem dziecka dawała mu podobno prawo do szukania szczęścia poza małżeństwem. Teraz wiem, że okazał się łajdakiem i cieszę się, że go nie ma, bo nie chciałabym, żeby Emily widziała, jak mnie traktuje. Chcę, żeby moja córka przekonała się, czym jest prawdziwe uczucie. Chcę, żeby mogła wierzyć, że prawdziwa miłość istnieje. Takie uczucie łączyło moich rodziców i ja też kiedyś go doświadczę. Ale zanim to się stanie, nie dam ponownie zrobić z siebie idiotki - dodała ze łzami w oczach.

Ian nie odrywał od niej wzroku. Nie był głupi. Poskładał wszystkie części układanki i zrozumiał, że Cassie poczuła się urażona jego spotkaniem z Lily.

- Nie zrobiłem z ciebie idiotki - powiedział spokojnie, kładąc rękę na jej splecionych dłoniach. - Nigdy nie okłamałem żadnej kobiety i nie udawałem kogoś, kim nie jestem.

- Zapomnij, że cokolwiek mówiłam - westchnęła Cassie, kręcąc głową. - Niczego sobie nie przysięgaliśmy.

Zerwał się z kanapy, pociągając Cassie za sobą.

- Naprawdę myślisz, że uwierzę w twój spokój, skoro podejrzewasz, że spotykam się w tym samym czasie z inną? - zapytał zirytowany. - Widziałem się z Lily w interesach. Mówiłem ci, że staram się ją ściągnąć do mojej agencji. To z tego powodu spędzam tu tyle czasu.

Oczy Cassie robiły się coraz większe, ale Ian nie dopuścił jej do głosu. Chciał jej udowodnić, że nigdy nie powinna nawet myśleć, że może grać drugie skrzypce w czyimś życiu.

- Cały wieczór starałem się ją przekonać do podpisania kontraktu i negocjowałem warunki, ale myślałem tylko o tobie - wyznał już spokojniej, ujął jej twarz w dłonie i spojrzał głęboko w oczy. - Zastanawiałem się, co robisz i kiedy wreszcie będę mógł cię zobaczyć.

Cassie nieco się rozluźniła, z jej oczu zniknęła czujność. Nadzieja, która się w nich pojawiła, bardzo go wzruszyła. Wiedział, jak bardzo Cassie pragnie komuś zaufać, ale rozumiał, że już raz się zawiodła.

- Przepraszam - szepnęła w końcu, spuszczaając wzrok. - Wcale taka nie jestem. I wiem, że nie mam do ciebie żadnych praw, bo niczego mi nie obiecywałeś.

Ian delikatnie ją pocałował, a potem oparł czoło o jej głowę. Gdy zadrżała, chciał obiecać, że wszystko będzie dobrze. Nie mógł jednak tego zrobić, wiedząc, że tutaj nie zostanie. Nie potrafił także zostawić jej w tym stanie.

- Nienawidzę tego, co mi zrobił były mąż - szepnęła, chwytając go za nadgarstki. - Nie chcę być podejrzliwa i zgorzkniała.

- Nie jesteś - zapewnił ją, znów patrząc jej w oczy. - Jesteś ostrożna i nie można cię za to winić. Zresztą myślisz nie tylko o sobie, ale i o Emily.

Łagodny uśmiech Cassie przyprawił go o skurcz serca. Nie potrafił sobie wyobrazić, jakim trzeba być facetem, żeby porzucić żonę i dziecko.

Zwykły łobuz. Chętnie spotkałby się z nim twarzą w twarz. Z drugiej strony samolubnie cieszył się, że Dereka nie ma już w życiu Cassie.

- Skąd ta mina? Nagle bardzo się zamyśliłeś.

Ian postanowił odpowiedzieć szczerze. Cassie na to zasługiwała.

- Dokąd zmierzamy? Zależy mi na tobie, Cassie. Bardziej niż sądziłem. Myślę, że powinniśmy porozmawiać o tym, co nas łączy.

- Mówisz jak kobieta - zaśmiała się Cassie.

- Nigdy z nikim nie prowadziłem takich rozmów, ale nie chcę, żebyś cierpiała - odparł z uśmiechem.

Nagle Cassie spoważniała, a z jej oczu znikła radość.

- Sama nie wiem. Mnie też na tobie zależy. Ale od czasu rozwodu zwątpiłam w siebie. Nie chciałam się angażować, a jednak nie umiem się powstrzymać.

Jej wewnętrzna walka nie powinna go cieszyć, ale podobało mu się, że Cassie nie ma kontroli nad uczuciami do niego. Teraz przynajmniej wie, że nie przeżywa tych rozterek sam.

- Nie chcę, żebyś był dla mnie tylko pocieszeniem i boję się uczuć, które we mnie budzisz - mówiła dalej Cassie.

- A jakie uczucia w tobie budzę? - zapytał, gładząc ją po włosach.

Nie powinien pytać. Cassie zagryzła wargę, a on zmartwił się, że się pospieszył. Chciałby jednak to wiedzieć. To było dla niego ważne.

- Przy tobie czuję się kimś wyjątkowym - powiedziała w końcu.

Nie mogła trafić lepiej. Była dla niego kimś szczególnym. Nigdy nie czuł się wspólniejszy niż przy niej. Nigdy wcześniej jego kariera nie zeszła na drugi plan. Nigdy też nie planował wiązać się z kobietą z dzieckiem. Cassie sprawiała, że stawał się lepszy i zaczynał przedkładać cudze potrzeby nad własne. Ale przede wszystkim doskonale rozumiał jej potrzebę wyjątkowości.

Przez całe życie sam tego pragnął, ale aż do tej chwili nie miał pojęcia, że tego właśnie mu brakowało.

- Ja też dzięki tobie czuję się szczególnie - odparł. - I też nie chciałbym być dla ciebie tylko pocieszeniem.

- Co to dla nas oznacza? - zapytała, wpatrując się w niego wilgotnymi od łez oczami.

Nie miał pojęcia, ale nagle zapragnął mieć wszystko: i karierę agenta gwiazd, i hollywoodzki styl życia, i Cassie razem z Emily. To właśnie dzięki Cassie zaczął inaczej myśleć o rodzinie. Z drugiej strony panicznie bał się tego wszystkiego i miał ochotę uciec.

Jednak dopóki nie dojdzie do ładu z własnymi emocjami, zamierzał rozkoszować się związkami z Cassie.

- To oznacza, że teraz jesteś moja - rzekł półgłosem, składając na jej wargach lekki pocałunek. - Znaczysz dla mnie więcej niż ktokolwiek. A teraz udowodnię ci, jaka jesteś dla mnie ważna - zakończył i pocałował ją gorąco i zaborczo.

Tak długo jak będzie mu dane, będzie dawał Cassie szczęście. Teraz przytulił ją mocno do siebie, a kiedy zarzuciła mu ręce na szyję, uniósł ją w ramionach i zabrał do sypialni.



# ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Dzień gonitwy Preakness Stakes w Baltimore nie mógłby być piękniejszy. Słońce świeciło na bezchmurnym niebie, temperatura powietrza była idealna. Tessa miała wielką szansę na wygraną derby i uczynienie kolejnego kroku w drodze do zdobycia Potrójnej Korony.

Parskanie koni i stukot ich kopyt sprawiły, że Cassie przeszedł dreszcz oczekiwania. Uwielbiała ten moment chwały wierzchowców, ich barwne czapraiki, poruszenie dżokei i ostatnie narady z trenerami. Sama właśnie skończyła rozmowę z siostrą.

Cassie była niemal pewna wygranej ich tandemu, ale wiedząc, że czasami na torze zdarzają się dziwne rzeczy, żadna z nich nie grzeszyła pychą. Wygrały pierwszą z trzech gonitw, ale dziś był nowy dzień i nowy wyścig.

Cassie szła za Tessą, która właśnie wyjechała ze stajni na Don Pedrze. Teraz czekała je prezentacja na padoku przed główną trybuną. Niezależnie od wyniku, była dumna z siostry i z tego, co osiągnęły przez lata współpracy.

Wkrótce sezon wyścigowy dobiegnie końca i Cassie zajmie się swoją wymarzoną szkółką jeździecką dla niepełnosprawnych dzieci. Wyszkolenie zdobywcy Potrójnej Korony ustawi ją wysoko w rankingu koniarzy, ale ta opinia posłuży jej wyłącznie do rozkręcenia nowego biznesu.

Cassie martwiła się nie tylko losami swojego przedsięwzięcia, ale też kolejnymi ofertami od rywala ojca. Jack Mason chciał kupić od nich konie, mimo że sezon się jeszcze nie skończył. Wszystko to jednak musiało poczekać do końca tego wyścigu.

Nie powinna też myśleć o pewnym przystojnym menedżerze hollywoodzkich gwiazd, którego praca zatrzymała na ranczu.

Większość filmowców przyjechała jednak z córkami Damona do Baltimore w stanie Maryland, ale dziś to oni byli widzami, a Tessa i Cassie głównymi aktorkami. W czasie pierwszego wyścigu Kentucky Derby w Louisville zrobili wiele doskonałych ujęć, więc teraz mogli odpocząć. Albo i nie, skoro kręcili jeszcze krótkie scenki do kampanii reklamowej filmu.

Cassie uśmiechnęła się, widząc Tessę podjeżdżającą do maszyny startowej. Za mnóstwo rzeczy powinna być wdzięczna. Jeden etap jej kariery dobiegał końca i już nie mogła doczekać się początku następnego. Jej córka była zdrowa i szczęśliwa, a niedługo będzie obchodzić swoje pierwsze urodziny. Wisienką na torcie było zjawienie się w jej życiu Iana Shaffera.

Nie wiedziała wprawdzie, jak długą mają przed sobą przyszłość, ale na razie jego uczucia do niej były głębokie. Czy to może oznaczać szansę na poważniejszy związek? Może Ian zostanie, kiedy ekipa filmowa już wyjedzie?

Nie spodziewała się jednak odpowiedzi na te pytania w dzisiejszym dniu. Teraz powinna skoncentrować się na Tessie. Wszystko inne musi poczekać do zakończenia gonitwy.

Kiedy wszystkie konie były już na swoich miejscach, obok Cassie stanął ojciec i objął ją w talii, by podtrzymać na duchu. Każdy wyścig kosztował ją wiele nerwów,

choć w tej chwili jako trener niewiele mogła już zrobić. Teraz ich przyszłość była w rękach Tessy.

Cassie obrzuciła spojrzeniem trybuny i uśmiechnęła się. Wszyscy widzowie z tą samą niecierpliwością wpatrywali się w drzwiczki bokсів.

- Drzysz - szepnął jej ojciec do ucha.

- A ja myślałam, że to ty - odpowiedziała ze śmiechem.

- To bardzo możliwe - mruknął, obejmując ją mocniej.

W tej samej chwili sędzia startowy dał sygnał do rozpoczęcia gonitwy. Konie ruszyły.

Cassie nie mogła oderwać oczu od zmieniających się miejscami barw końskich czapraków i numerów wyświetlanych na tablicy. Don Pedro był czwarty.

Cassie tak mocno zacisnęła pięści, że wbiła sobie paznokcie w dłonie.

- Dalej, dalej - mruczała pod nosem.

Tessa z łatwością wyprzedziła trzeciego jeźdźca na zakręcie, a po chwili znalazła się na drugiej pozycji. Głos komentatora odzwierciedlał podniecenie wszystkich zgromadzonych. Konie pędziły jak wiatr na ostatniej prostej. Tessa powoli zrównywała się z liderem wyścigu.

Cassie miała ochotę zamknąć oczy, szepcząc modlitwę, ale nie mogła sobie na to pozwolić. Gdy konie zbliżały się do mety, zaczęła podskakiwać. Podniecenie, emocje i nerwy nie pozwalały jej ustać spokojnie.

Ze swojego miejsca nie widziała wyraźnie, który z koni wygrał. Dopiero komentator ogłosił, że na celowniku pierwszy był Don Pedro. Cassie objęła ojca za szyję i zapiszczała z radości jak mała dziewczynka.

- Wygraliśmy! - krzyczał Damon. - Moje dziewczyny tego dokonały!

Potem, ciągnąc ją za rękę, pobiegł na padok, by uczestniczyć w ceremonii dekoracji.

Uśmiechnięta promiennie Tessa górowała na koniu ponad zachwyconym tłumem. Otaczali ją fani i dziennikarze. Grant stał nieopodal, puchnąc z dumy.

Na chwilę Cassie zrobiło się przykro. Cieszyła się, że Tessa znalazła sobie partnera, ale po raz pierwszy to nie do niej zwróciła się zaraz po gonitwie. Nie chodziło o zazdrość. Cassie cieszyła się szczęściem siostry, a jednak nawet w takiej chwili czuła się niekompletna.

Do kogo ma się zwrócić ze swoją radością albo komu wypłakać się na ramieniu?

Siostra odszukała ją wzrokiem i puściła do niej oczko. Mimo niewesołych myśli Cassie odpowiedziała jej uśmiechem. Po chwili ją również otoczyli dziennikarze i oślepiły błyski fleszy. Niewielu zdobyło Potrójną Koronę, a kobiecy tandem był ewenementem. Cassie i Tessa tworzyły nową historię.

Znów udało im się wygrać, ale do zdobycia najwyższego wyróżnienia potrzebowały zwycięstwa w ostatniej gonitwie. Dlatego czekało je sporo pracy przed wyścigiem w Belmont. I dlatego też Cassie powinna uważać z Ianem. Nie mogła sobie teraz pozwolić na żaden zawód miłosny.

Nie było ich strasznie długo. No, może nie tak długo, ale dni ciągnęły się Ianowi jak tygodnie. Czuł, jakby nie widział Cassie od wieków. Nie wróżyło to dobrze jego powrotowi do Los Angeles.

Cassie dotarła do domu późnym wieczorem, więc Ian zrezygnował z wizyty, pozwalając jej nacieszyć się córką. Jednak świadomość, że ma ją tak blisko i nie może się z nią zobaczyć, doprowadzała go do szaleństwa.

O świcie poszedł do stajni z nadzieją, że się z nią zobaczy. Stęsknił się za Cassie, mogąc oglądać jej sukces tylko w telewizji. Kiedy Don Pedro zbliżał się do linii mety, Ian wiwatował jak szalony.

Jeszcze zanim przekroczył próg stajni, dostrzegł Nasha czyszczącego boksy.

- Dzień dobry - przywitał się, a stajenny skinął mu głową.

- Cassie jeszcze nie ma - mruknął Nash.

Ian uśmiechnął się pod nosem. Najwyraźniej on i Cassie nie byli zbyt dyskretni. Wprawdzie nie kryli swoich uczuć, ale też ich nie rozgłaszali.

- Cześć, Ian - przywitała go Tessa, wchodząc do stajni.

- Gratuluję wygranej - powiedział i uściskał ją. - To był wspaniały wyścig.

- Trzeba było go obejrzeć z mojego punktu widzenia - zaśmiała się Tessa.

Zerknęła na Nasha, a potem znów na Iana.

- Co sprowadza cię tu tak wcześnie?

- Szukałem Cassie - westchnął, wzruszając ramionami.

- Nie spała całą noc przez Emily - oznajmiła Tessa. - Mała ząbkuje i jest bardzo marudna.

- Cassie musi być wobec tego wykończona. Wróciłyście wczoraj bardzo późno.

- Wiem. Proponowałam jej nawet, że zajmę się dziś Emily, ale nie chciała o tym słyszeć.

- To ponad jej siły - mruknął Ian.

Nash przeszedł obok nich z taczką brudnej ściółki, a potem wrócił z belą słomy. Ian zszedł mu z drogi.

- Chodź ze mną - poprosiła Tessa i wyprowadziła go ze stajni.

Nie odeszli daleko. Stanęli w miejscu, żeby Nash nie mógł ich usłyszeć.

- Czy teraz powiesz, że jeśli skrzywdzę twoją siostrę, to mnie zabijesz?

- To się rozumie samo przez się - odparła z uśmiechem. - Chciałam z tobą pomóc o czymś innym.

- O czym?

- Czy Cassie mówiła ci o małej wycieczce, którą przygotowała dla mnie z Grantem? Grant był zdania, że pracuję ponad siły, nie dając sobie czasu na odpoczynek.

- To chyba u was rodzinne.

- Wszyscy Barringtonowie są uparci.

Ian nie miał wątpliwości, że Damon Barrington zaszczepił córkom swój etos pracy. Teraz ich ciężka praca dawała efekty.

- Chcę odwdzięczyć się jej tym samym. Jesteś gotów na kilka dni z dala od planu filmowego?

Ian się zamyślił. Wiedział, że Max sobie poradzi, ale czy może zostawić Lily w trakcie negocjacji? Z drugiej strony nie powinien siedzieć jej na karku. Po tamtej kolacji rozmawiali kilkakrotnie. Obiecała, że wkrótce zdecyduje, która z agencji bardziej jej odpowiada. Pozostawało mu wierzyć, że wybierze jego.

A spędzenie weekendu z Cassie? Wprawdzie czekały go spotkania biznesowe i podpisanie kolejnych umów, ale te kilka dni bez niej bardzo mu się dało we znaki.

Jak mógłby nie skorzystać z takiej szansy?

- Czy mam uznać ten uśmiech za zgodę na moją propozycję?

- Jasne. Co konkretnie zaplanowałaś?

# ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Ile czasu dziecko może marudzić, ząbkując, i ile zębów naraz się pokaże?

Ledwie Cassie padła na kanapę, by odetchnąć, rozległo się pukanie do drzwi. Nerwowo zerknęła na córeczkę. Emily raczkowała od zabawki do zabawki, zapominając chwilowo o bólu. Cassie przedarła się przez bałagan na podłodze, otworzyła drzwi i zamarła.

Na ganku stał uśmiechnięty Ian, przystojny jak zawsze, w lotniczych okularach przeciwsłonecznych, obcisłej niebieskiej koszulce i ciemnych dżinsach.

Cassie natomiast prezentowała sobą mocno domowy szyk. Włosy zebrała w wysoki kucyk, kładąc się wczoraj spać, i od tej pory ich nie dotknęła. Część opadała jej na oczy, reszta zwisała z boku w formie uroczego gniazda. Legginsy we wzorek z kieliszków margarity zupełnie nie pasowały do luźnej koszulki z uśmiechniętym emotikonem. Tak, wprost ociekała seksapilem.

- Zaprosisz mnie do środka? - zapytał Ian.

- Jesteś pewien, że chcesz wejść? - zapytała cokolwiek rozpaczliwie, usiłując założyć kosmyk włosów za ucho. - Emily ząbkuje i marudzi, więc nie spałam całą noc i jestem...

- Piękna - dokończył, wszedł i złożył na jej ustach gorący pocałunek.

Niezależnie od tego, czy mówił prawdę, czy nie, Cassie poczuła się szczęśliwa. Zamknęła drzwi i zerknęła na Emily. Jej córeczka właśnie stanęła, trzymając się kanapy, i posłała gościowi radosny uśmiech.

- Coś podobnego! - roześmiała się Cassie. - Ja od dwunastu godzin pocieszam tę marudę, a ty na wejściu dostajesz uśmiech?

- Cóż mogę rzec. Widocznie trudno mi się oprzeć.

Miał rację. Cassie ledwie mu się opierała.

- Cześć, słoneczko - powiedział, kucając przy Emily. - Nie dałaś mamusi pospać, co?

Emily puściła kanapę, by zaklaskać, i natychmiast wylądowała pupą na podłodze. Zaśmiała się, czekając na reakcję Iana.

Cassie też czekała. Bardzo chciała wiedzieć, jak Ian zachowa się przy dziecku. Dotąd niewiele czasu spędził z jej córką.

Ian wziął Emily pod pachy i wstał, unosząc ją w ramionach. Widok tego wysokiego mężczyzny z jej dzieckiem na rękach wywarł na Cassie piorunujące wrażenie. Nie wyobrażała sobie nic bardziej seksownego.

- Składałem ci już gratulacje przez telefon, ale chciałem to zrobić osobiście - powiedział, posyłając jej szeroki uśmiech. - Cieszę się z waszego sukcesu.

Nadal nie mogła uwierzyć w wygraną. Oczywiście ciężko trenowały z Tessą, ale każdy, kto chciał startować w derby, musiał to robić. A teraz od zdobycia Potrójnej Korony dzieliła je tylko jedna gonitwa.

- Jeszcze nie doszłam do siebie po fetowaniu zwycięstwa w Baltimore. W życiu tak się nie cieszyłam. No, chyba że po urodzeniu Emily.

- Mam dla ciebie niespodziankę - oznajmił, kiedy Emily chwyciła go za nos. Cas-

się chciała ją zabrać, ale Ian tylko się cofnął. – Uwielbiam mówić przez nos, kiedy zapraszam seksowną kobietę na wspólny wyjazd – dodał.

– Miałabym z tobą wyjechać? – powtórzyła Cassie.

Skinął głową, a Emily wykorzystała ten moment, by ściągnąć mu okulary, które od razu trafiły do jej buzi.

– Wszystko w porządku – powiedział, kiedy Cassie znów spróbowała mu ją zabrać. – To tylko okulary, niech sobie je trzyma.

– Całe je obślini.

– Trudno – westchnął, zerkając na swoje designerskie okulary. – Co powiesz na wspólny weekend?

Och, ależ ją korciło, by się stąd wyrwać choć na trochę. Nie martwić się, nie trenować i cieszyć towarzystwem Iana, który zapewne niedługo wyjedzie.

– To cudowny pomysł, ale nie mogę – westchnęła z żalem.

– Mamusia użyje cię zaraz jako wymówki – zwrócił się Ian do Emily.

– Właściwie tak – przyznała Cassie ze śmiechem. – Ale to nie wymówka. Nie mogę prosić, żeby ktoś zajmował się nią przez dwa dni, zwłaszcza kiedy jest w takim stanie.

Ian podszedł tak blisko, że Cassie musiała podnieść głowę, by patrzeć w jego oczy.

– Nie proszę, żebyś ją komuś zostawiała. Zapraszam was obie.

Cassie sądziła, że się przesłyszała. Ian chce zabrać ze sobą Emily? Ząbkujące dziecko?

– Ale... ale... Naprawdę?

Zanim odpowiedział, pocałował jej rozchylone w zdumieniu usta.

– Gdybym nie był pewien, nie zaprosiłbym was.

Miała mętlik w głowie. Czy wolno jej rzucić wszystko i wyjechać z Ianem? Czy on w pełni zdaje sobie sprawę z tego, w co się pakuje? Ta zabawa w dom może porządnie dać mu się we znaki.

– Za dużo myślisz – powiedział, gładząc ją wolną ręką po policzku. – Chcesz jechać?

– Oczywiście, ale...

– Tylko to chciałem usłyszeć. O resztę się nie martw. Wszystko załatwiłem.

– Tak?

– Absolutnie – przytaknął z łobuzerskim uśmiechem. – Może wrócę po was za godzinę? Spakuj trochę ciuchów i podstawowe rzeczy dla Emily. Pomogę ci z resztą i pojedziemy.

– Ale dokąd?

– O tym przekonasz się na miejscu – odparł tajemniczo, oddając jej córkę.

Kiedy Cassie spróbowała odebrać małej obślinione okulary, Ian tylko machnął ręką.

– Nie. Niech je sobie zatrzyma. Ma z nich więcej radości niż ja.

Cassie wciąż się śmiała, zamykając za nim drzwi. Wyjazd z Ianem i Emily? Jak mogłaby nie skorzystać z tej szansy? A może chodzi o coś więcej?

Może Ian chce w ten sposób coś jej przekazać? Albo chce spędzić z nią jak najwięcej czasu przed swoim wyjazdem...

Nie miał pojęcia, czy popełnił błąd, czy nie, przywożąc Cassie i Emily do swojego nadmorskiego domu. Zadawał sobie to pytanie przez cały lot samolotem na zachodnie wybrzeże. Wprawdzie Tessa zaproponowała, by skorzystał z górskiej chaty Granta, ale on chciał zobaczyć Cassie u siebie i pokazać jej swoje życie.

Musiał przekonać się, czy pasuje do jego domu. Czy pokocha zapierający dech w piersiach widok na Pacyfik, czy też będzie się tu czuła nie na miejscu?

O dziwo, Emily dobrze zniosła podróż. Może przysłużył się temu lek przeciwbólowy, który jej podali.

Gdy Ian zajechał pod dom, odwrócił się, by zobaczyć reakcję Cassie. Nie rozczarował się. Z zachwytem przyglądała się białemu dwupoziomowemu budynkowi przy samej plaży, którego parter otaczało szerokie patio, a piętro – balkon.

Sam również zakochał się w tej posiadłości, kiedy agent nieruchomości pokazał mu ją parę lat temu.

– Ale tu pięknie! – zawołała. – Nie mogę uwierzyć, że udało ci się wynająć dom przy plaży w tak krótkim czasie!

Do tej pory nie powiedział, że zabiera ją do siebie. Chciał ją zaskoczyć i obawiał się, że gdyby знаła prawdę, mogłaby odmówić. Odwrócił się do niej, gdy zaparkował w garażu, i zgasił silnik.

– To mój dom.

– Twój? Dlaczego wcześniej nic mi nie mówiłeś?

Milczał, nie chcąc kłamać ani przyznać się do swoich problemów z zaangażowaniem. Bał się, że Cassie odrzuci zaproszenie. Obawiał się tempa, jakiego nabrała ich znajomość. I panikował, nie mając pojęcia, do czego ich to wszystko zaprowadzi.

– Mieszkanie na plaży musi być cudowne! – entuzjasmowała się Cassie.

Miała rację, choć po raz pierwszy w życiu spodobało mu się również inne miejsce. Nie sądził, że będzie się tak dobrze czuł na ranczu pełnym koni.

Kiedy Cassie wyjmowała Emily z samochodu, Ian wniósł bagaże do domu. Swoją i Cassie zostawił w głównej sypialni, a rzeczy Emily zaniósł do sąsiedniego mniejszego pokoju.

Na szczęście skontaktował się wcześniej z gospożą, prosząc, by przygotowała pokój dziecięcy. Niedawno sama została babcią, więc znała potrzeby takich lokatorów. Sądząc po wyglądzie pokoju, zaszalała na całego.

Ian uśmiechnął się pod nosem. Ta kobieta jest aniołem i zasługuje na podwyżkę, jak zawsze zresztą.

– Ian, ten dom jest...

Słyszając jej głos, odwrócił się. Cassie stała w progu z Emily na biodrze i szeroko otwartymi ustami.

– Poprosiłem o pomoc w urządzeniu tego pokoju – przyznał, przesuwając się, by mogła wejść. – Mam nadzieję, że nie przeszkadza ci, że moja gospoia kupiła parę drobiazgów dla Emily, żeby ułatwić wasz pobyt.

Cassie powiodła wzrokiem wokół, dostrzegając łóżeczko i zabawki.

– Nie wiem, co powiedzieć – zaczęła, szukając jego wzroku. – To wszystko... Dziękuję.

Ianowi zrobiło się ciepło na sercu. Cassie zachwyciła się paczką pieluch, tury-

stycznym łóżeczkiem i kilkoma zabawkami. Nawet nie pomyślał o kosztach, chcąc zapewnić Emily komfort, a jej mamie odrobinę wypoczynku.

Zanim jednak zdążył się odezwać, Emily zaczęła popłakiwać.

- Już, już, kochanie. Wszystko w porządku.

Cassie nie zdołała jednak uspokoić córki i jęki zmieniły się w zawodzenie. Ian poczuł się bezradny. Mógł kupić Emily wszystko, ale co wiedział o pocieszaniu chorego i cierpiącego malucha?

- Wybacz - zwróciła się do niego Cassie ze smutnym uśmiechem. - Domyślam się, że nie na taki wypad miałaś ochotę.

Ian także się uśmiechnął i pogładził plecy dziecka.

- Chciałem po prostu spędzić z wami trochę czasu. Nic nie poradzimy na to, że Emily ząbkuje.

Cassie wpatrywała się w niego w milczeniu.

- Nie wiem, czym sobie na ciebie zasłużyłam - szepnęła w końcu.

- Zasługujesz na wszystko, czego pragniesz.

Chciał powiedzieć, zrobić i dać jej o wiele więcej, ale oboje znaleźli się na niepewnym gruncie i najlepiej było zachować umiar. Ich związek zaczął się od wybuchu namiętności, więc, choć to nie było konwencjonalne podejście, teraz muszą nieco zwolnić.

- Mógłbyś z bocznej kieszeni torby wyjąć syrop przeciwgorączkowy?

Podał jej buteleczkę i odsunął się na bok, patrząc, jak Cassie aplikuje córce lek i kołysze ją w ramionach, nucąc coś pod nosem. Czy jego ojciec czuł kiedyś to co on teraz? Czy chciał uczestniczyć w jego życiu?

Bo Ian nagle desperacko zapragnął nie tylko znaczyć coś więcej dla Cassie, ale również dla Emily. Nie umiał postępować z niemowlęciem, ale chciał się tego nauczyć. Czy mógłby stać się częścią tej rodziny? Nie wiedział, ale był pewien, że nie może pozwolić im odejść.



# ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Na szczęście lek przeciwbólowy i krótka drzemka sprawiły, że Emily się uspokoiła. Cassie ubrała ją w kostium kąpielowy. Sama też była już gotowa do plażowania, włożyła jeszcze tylko pareo, by przysłonić biodra i brzuch.

- Gotowa na kąpiel w oceanie? - zapytała córeczkę, idąc do drzwi. - Zobaczysz, że ci się spodoba.

Przestronny salon połączony z kuchnią zajmował całą tylną część domu. Dwuskrzydłowe przeszklone drzwi prowadziły na patio.

Cassie wyszła na zalany słońcem taras i przystanąła.

Na brzegu stał Ian, zwrócony do niej plecami. Doskonała opalenizna kontrastowała z czarnymi kąpielówkami. Wilgotne włosy i strumyki wody spływające po jego plecach zdradzały, że już pływał.

Ten facet jest wart grzechu, rozmarzyła się. Pociągał ją bardziej, niż sądziła, że to możliwe. Sprawiał, że pragnęła rzeczy, które nie mogły się zdarzyć. Byli bardzo różni, a jednak odnaleźli siebie i stawali się sobie coraz bliżsi.

Noc na strychu była wynikiem wybuchu namiętności i pożądania. Teraz jednak Cassie walczyła z uczuciami o wiele groźniejszymi. Nie udało się jej ustrzec przed miłością. Zakochała się bez reszty w mężczyźnie, który przywiózł ją do swojego domu i odkrył przed nią fragment swojego życia. Zaskoczył ją, oznajmiając, że chce również obecności Emily. Obie były tu mile widziane.

Jak mogła się nie zakochać w tak intrygującym człowieku? W niczym nie przypominał jej byłego męża ani żadnego mężczyzny, jakiego знаła. To sprawiało, że był wyjątkowy.

Jej rozmyślania przerwała Emily, klaszcząc w dłonie i wskazując na Iana.

- Już idziemy, słonko! - Cassie się zaśmiała.

Ciepły piasek otulał jej stopy, kiedy szła w stronę człowieka, który na powrót nauczył ją zaufania. Już sam jego widok sprawiał, że nie mogła doczekać się chwili, gdy Emily pójdzie spać, a oni zostaną sami.

Ian odwrócił się w ich stronę, kiedy Emily zapiszczała z uciechy. Przesunął spojrzeniem po kostiumie Cassie, a ona z trudem zwalczyła chęć, by się zakryć. Ian nigdy nie dał jej odczuć, że nie jest piękna.

- Wspaniale wyglądasz - powiedział zmysłowym głosem, który przyprawił ją o gęsią skórę.

- To samo pomyślałam o tobie - odparła ze śmiechem.

- Mamamama... - piszczała Emily, wrywając się do wody.

- Mogę? - zapytał Ian, wyciągając po nią rękę.

Cassie podała mu córkę i obserwowała, jak Ian powoli zanurza się w fale, oblewając nóżki dziewczynki wodą. Śmiała się, widząc radość Emily i wygłupy Iana.

Bardzo potrzebowała tego wypoczynku. Zarówno ten weekend, jak i ostatnia wygrana gonitwa sprawiły, że czuła się szczęśliwa. Łatwo było odgadnąć, że Ian darzy ją głębszym uczuciem niż pożądanie. W przeciwnym wypadku nie przywiózłby ich obu do swojego domu i nie bawił się z Emily niczym dumny tatuś.

Nie chciała pokładać swoich nadziei i uczuć w jednym mężczyźnie, ale nie było już odwrotu. Westchnęła na poły z radością, na poły z żalem i zanurkowała w fale, by uszczypnąć Iana pod wodą. Kiedy się wynurzyła i zobaczyła jego łobuzerski uśmiech, wiedziała, że odegra się na niej za ten żart wieczorem.

Kołysanie w ramionach spokojnej już Emily sprawiało, że Ian chciał od życia o wiele więcej. Udało mu się przekonać Cassie, że położy jej córeczkę spać. Liczył, że zmęczone zabawą w oceanie i przejażdżką w wózku po okolicy dziecko szybko zaśnie.

Z początku Emily marudziła, ale Cassie pokazała Ianowi, jak wetrzeć w jej obolałe dżiąsła żel. Potem podał dziewczynce butelkę i nawet poczekał, aż jej się odbije. Teraz kołysał ją, czekając, aż zaśnie. Miała zaróżowione od słońca policzki, chociaż posmarowali ją kremem z filtrem. Uśmiechnął się do siebie. Im lepiej poznawał Emily, tym mniej dziwił się, że Cassie tak ciężko pracuje. Jaki rodzic nie chciałby uszczęśliwić takiego małego skarbu?

Cassie ostro trenowała z siostrą, harowała, czyszcząc stajnie i konie, i dbała o córeczkę. A wszystko to bez pomocy męża. Byłaby zła, wiedząc, że martwił się o brak mężczyzny w jej życiu. Oczywiście miała do pomocy ojca, Tessę i Lindę, ale z kim spędza wieczory? Kto pomaga jej w domu? Ian chciał tym kimś zostać.

Trzymanie śpiącej Emily w ramionach, wdychanie jej słodkiego zapachu i świadomość, że dziecko mu bez reszty ufa, kompletnie go rozbroiło. Kiedy upewnił się, że Emily zasnęła, ostrożnie wstał z fotela i położył ją w łóżeczku. Poruszyła się przez sen, ale nie obudziła.

Ian odetchnął z ulgą. Zawierał milionowe umowy w imieniu gwiazd filmowych, spotykał się z najslawniejszymi aktorami świata i założył własną, doskonale prosperującą agencję, mając dwadzieścia cztery lata. Jednak w tej chwili za swoje największe osiągnięcie uznawał uspienie Emily.

Zanim wyszedł z sypialni, zamykając za sobą cicho drzwi, włączył elektroniczną nianię.

Drgnął zaskoczony, kiedy w korytarzu natknął się na Cassie.

- Udało ci się - powiedziała z uśmiechem. - Jestem pod wrażeniem.

Otoczał ją krąg światła pochodzącego z lampki przy jego łóżku w sypialni i nadającego jej skórze lekki połysk. Rude loki spływały jej na ramiona, muskając biały materiał szlafroka, którego głęboki dekolt zdradzał, że nie miała nic pod spodem.

- Podoba mi się twoja piżama - rzekł półgłosem, sięgając do luźno związanego paska, kiedy zarzuciła mu ręce na szyję. - Co mi przypomina, że nie widziałem cię na giej od kilku dni.

Poruszyła się i zrzuciła szlafrok na ziemię. Ręce Iana natychmiast przesunęły się po jej ciele.

- Uwielbiam cię dotykać - szepnął po chwili, wodząc ustami po jej szyi. - Jesteś wspaniała.

Gdy zadrżała w odpowiedzi na jego dotyk, objął rękami jej biodra i mocno wtulił w siebie. Nigdy nie czuł się tak bardzo na miejscu. Był szczęśliwy tylko wtedy, kiedy mógł trzymać Cassie w ramionach.

Ian sprowadzał kobiety do tego domu. Nie było ich wiele, ale kiedy układał Cassie

pod sobą, wpatrując się w jej ogromne niebieskie oczy, zrozumiał, że nie chce już żadnej innej w swoim łóżku i sercu.

Wiedział, że Cassie nie śpi. Księżyc zaglądał do sypialni, malując srebrne wzory na pościeli. Podejrzewał, że dręczą ją te same myśli, które i jemu nie pozwalają zasnąć. Powiódł palcem po łagodnej krzywiźnie biodra, powodując gęsą skórę.

- Porozmawiaj ze mną - poprosiła.

Tych słów po seksie zawsze się obawiał. Ale ta sytuacja była zupełnie inna od jego poprzednich doświadczeń. Po pierwsze Cassie była dla niego kimś szczególnym. Po drugie to, co robili przed chwilą, wykraczało poza sferę erotyczną. A po trzecie tym razem prośba o rozmowę go nie wystraszyła.

Chciał porozmawiać z Cassie. Chciał, by poznała jego przeszłość, obecne życie i to, co sprawiło, że jest właśnie taki. I by się dowiedziała, dlaczego tak bardzo przerażają go związki.

Z jednej strony bardzo chciał spróbować bliskiej relacji z Cassie. Nigdy wcześniej nie rozważał niczego stałego w życiu poza pracą, a już na pewno nie myślał o związaniu się z kobietą z dzieckiem. Cassie wszystko zmieniła, bo nagle zapragnął, żeby była dla niego wszystkim.

Niestety zdawał sobie też sprawę, że nie może bezkarnie próbować zabawy w dom. Cassie była szczerą, wspaniałomyślną i miała złote serce, którego powinna strzec. Nie chciał jej skrzywdzić. Wiedział, że jeśli ją zawiedzie, nie będzie mógł sobie tego darować.

- Moje dzieciństwo nie było tak różowe jak twoje - wyznał, zanim zdążył nad sobą zapanować. - Ojciec był wojskowym. Wszystko musiało być zrobione idealnie, i to na wczoraj. Kiedy był w domu na przepustce, a ja miałem jakieś obowiązki, musiałem się za nie brać natychmiast, inaczej czekała mnie kara.

- Bił cię? - przeraziła się Cassie.

- Nie można nazwać tego biciem, ale klaps w tyłek zdarzał mi się często - odparł, wpatrując się w sufit i gładząc jej plecy. - Potem coraz rzadziej bywał w domu. W końcu rozwiódł się z matką, a ona zaczęła sprowadzać innych mężczyzn.

Wrócił myślami do chwil, kiedy zdarzało mu się zastać obcego faceta przy śniadaniu. Nigdy jednak nie pytał o nic matki, tym bardziej że ci mężczyźni dość szybko znikali.

- Teraz matka jest w trakcie czwartego rozwodu, ale jestem pewien, że już czeka na nią mąż numer pięć, święcie przekonany, że to on jest tym jedynym - dokończył z goryczą.

- Nawet nie umiem sobie tego wyobrazić. Tak mi przykro - westchnęła Cassie, obejmując go mocniej.

- Niepotrzebnie. Wiele dzieciaków ma znacznie gorzej niż ja. Jednak zawsze marzyłem o rodzicach, którzy kochaliby siebie nawzajem i mnie. Rodzina wiele dla mnie znaczyła, ale teraz wiem, że chciałem niemożliwego - powiedział i poczuł mokrą kroplę na piersi. - Nie płacz nade mną - poprosił, unosząc się nad nią. - Nic mi nie jest. Chciałem tylko, żebyś wiedziała.

Pogładziła go po policzku i przeciągnęła palcem po wargach. Jego ciało natychmiast ożyło.

- Płaczę nad tamtym małym chłopcem, który tak bardzo pragnął uwagi i miłości - szepnęła. - I za mężczyzną, który tak dobrze wpasował się w moją rodzinę, że nie wiem, jak sobie bez niego poradzę.

Jej deklaracja stanowiła dla Iana cios. Nigdy nie rozmawiali o jego wyjeździe po zakończeniu filmu. Świadomość, że Cassie nie tylko martwi się rozstaniem, ale już je oplakuje, poruszyła go do głębi.

- Nie chcę cię skrzywdzić - wyszeptał, obsypując ją pocałunkami.

Objęła jego twarz obiema dłońmi i spojrzała na niego zamglonymi oczami. Potem posłała mu nikły uśmiech.

- Wiem. Świadomie zgodziłam się na wszystko. Ale teraz jesteś mój i nie chcę myśleć o jutrze. Nie chcę martwić się pustką, którą po sobie zostawisz - dodała, całując go delikatnie. - Po prostu cię pragnę. Teraz, zaraz.

Pochylił się nad nią, zamykając oczy. Miała rację. Wiedział, że sam również odczuje pustkę, kiedy Cassie zabraknie u jego boku.

# ROZDZIAŁ SZESNASTY

Dotknęła poduszki Iana. Była zimna. Poderwała się i zerknęła na budzik. Niemożliwe, już dziewiąta! Przy pracy na ranczu, treningach z Tessą i samotnej opiece nad dzieckiem dłuższy sen był wykluczony.

Nagle zdała sobie sprawę, że nie słyszy oddechu Emily. Spanikowana chwyciła elektroniczną nianię, ale urządzenie było wyłączone. Wskoczyła z łóżka i złapała koszulę Iana, pierwszą rzecz, która jej się nawinęła. Biegając korytarzem, wdychała jego zapach.

Pokój dziecienny był pusty. Na szczęście z parteru dobiegł ją wesoły śmiech, więc z mocno bijącym sercem zbiegła po schodach. Zatrzymała się, widząc Iana podtrzymującego stawiającą pierwsze kroki Emily.

Zauważyła, że odsunął stolik pod ścianę, by zrobić małej jak najwięcej miejsca. Dziewczynka zataczała się na pulchnych nóżkach i radośnie piszcząc. Pochylony Ian w skupieniu ją asekurował. Niezauważona przez nikogo Cassie przygryzła wargę, kiedy zalała ją fala emocji.

Ian ją zauroczył i nie było już powrotu do życia sprzed czasu, zanim go poznała. Otworzył dla niej i jej córki swój dom i serce. Nie chodziło mu jedynie o łóżko. To prawda, że od tego zaczęli, ale potem wydarzyło się między nimi coś, co dawało jej nadzieję.

- Mamamama - zawołała Emily, gdy ją dostrzegła.

Cassie podeszła i kucnęła obok córeczki.

- Cześć, słoneczko. Fundujesz Ianowi ćwiczenia od rana?

Emily nagrodziła ją dwuzębnym uśmiechem. Kiedy Cassie uniosła wzrok, napotkała spojrzenie Iana. Nadal był zgięty wpool, trzymając dziewczynkę za ręce, a na jego twarzy gościły spokój i szczęście.

- O której wstała?

- Około siódmej - odparł, wzruszając ramionami.

- Dlaczego mnie nie obudziłeś? - zapytała, sztywniejąc.

- Musiałś się wyspać, więc wyłączyłem nianię i wyjąłem małą z łóżeczka - oznajmił z uśmiechem i podniósł Emily z podłogi. - Przewinałem ją i nakarmiłem. Pewnie nie tak, jak ty byś to zrobiła, ale ma sucho i nie jest głodna.

Cassie zaniemówiła. Ian zajął się Emily, żeby ona mogła się wyspać. Zadał sobie tyle trudu, by zaopiekować się dzieckiem, które nie było jego. Nawet się nad tym nie zastanowił. A teraz stał, trzymając ją w ramionach, jakby była to najbardziej naturalna rzecz pod słońcem.

- Nie patrz tak na mnie - poprosił. - Chciałem pomóc, ale wiedziałem, że mi na to nie pozwolisz. Zresztą chciałem się przekonać, czy się dogadamy. Jestem niemal pewien, że ona mnie uwielbia.

- Na pewno - zaśmiała się Cassie. - Jest mała, ale wie, co dobre.

Ian wyglądał, jakby chciał coś powiedzieć, ale się powstrzymał. Chyba przesadziłam, pomyślała. Uznała jednak, że brakuje im czasu na subtelności i postanowiła być szczerą.

- Nie powiedziałam tego, żeby cię wprawić w zakłopotanie - wyjaśniła - ale musisz wiedzieć, że dla mnie to coś więcej niż tylko seks.

Przez chwilę milczał, a potem skinął głową.

- Skłamałbym, gdybym powiedział, że dla mnie to była jedynie namiętność. Ty i Emily... - Urwał i pokręcił głową.

Cassie chciała, by mówił dalej, ale czuła, że Ian toczy wewnętrzną walkę i nie chciała go poganiać. Otworzył się przed nią w nocy, a to nie przyszło mu łatwo. Uśmiechnęła się, kładąc mu dłoń na ramieniu.

- Nie musimy teraz o tym rozmawiać - zapewniła. - Chciałam tylko, żebyś miał świadomość, że to, co się między nami dzieje, jest dla mnie ważne.

Trzymając Emily jedną ręką, przygarnął do siebie Cassie drugą.

- To, co teraz mam w ramionach, jest dla mnie ważniejsze, niż podejrzewałem, że to możliwe - oznajmił i zanim Cassie zdążyła odpowiedzieć, jego ręka zjechała na jej pupę. - Ta koszula nigdy nie wyglądała na mnie tak dobrze jak na tobie. Więc jeśli nie chcesz, żebym cię natychmiast zaciągnął z powrotem do łóżka, lepiej idź się przebrać.

Cassie spojrzała mu w oczy. Oprócz pożądania dostrzegła w nich też miłość. Nabrała nadziei, że to, co ich łączy, przetrwa jego wyjazd. Na razie jednak nie zastanawiała się, jak sobie poradzą, mieszkając w różnych stronach kraju.

Niechętnie się od niego oderwała, biorąc Emily na rękę.

- Może spędzimy ten dzień na plaży? - zapytała.

- Marzę o tym, żeby oglądać cię w kostiumie - oznajmił, wodząc po jej ciele tęsknym spojrzeniem.

Chciała wykorzystać ten dzień do maksimum, ciesząc się chwilą obecną i nie martwiąc się o przyszłość. Była bez reszty zakochana w Ianie. Zyskała pewność, że nie jest tylko facetem na pocieszenie ani krokiem ku przyszłości. On był jej przyszłością.

# ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

- Potrzebuję kogoś, kto zna się na reklamie - mruknęła Cassie, przeglądając plany szkoły hipoterapeutycznej dla niepełnosprawnych dzieci.

- Może pomoże ci ten twój agent, z którym się prowadzasz?

Cassie posłała siostrze krzywe spojrzenie, ale Tessa tylko się uśmiechnęła.

- Wcale się z nim nie prowadzam. I to nie jego branża.

- Może i nie, ale zna się na reklamie lepiej niż my. W dodatku zrobi wszystko, o co go poprosisz - oznajmiła Tessa, wstając od stołu.

Jednak Cassie nie chciała prosić Iana o przysługę. To byłoby nadużycie. Nie określili jeszcze tego, co ich łączy, chociaż przyznali się do silnych emocji. Wiedziała, że teraz musi się skupić na ostatnim wyścigu, rozkręcaniu swojej firmy i dbaniu o Emilię. Ian musi zejść na dalszy plan, choć była pewna, że to mu się nie spodoba. Zresztą który facet by się z tym pogodził? Ian zasługuje na coś więcej niż kilka skradzionych chwil.

- Czemu się tak nachmurzyłaś? - spytała Tessa.

Cassie jęknęła w duchu. Już tak to jest z siostrami, że wydobędą z człowieka każdy sekret.

- Ian poszedł na kolację z Lily.

- Nie mów, że jesteś zazdrosna. Kochana, ten facet ma bzik na twoim punkcie.

Wystarczy zobaczyć, jak na ciebie patrzy, kiedy tego nie widzisz.

Cassie była zachwycona, bardziej niż powinna, słysząc, że Ian nie jest w stanie ukryć uczuć. Sama najchętniej ogłosiłaby całemu światu, że się zakochała. Nadal jednak dręczyły ją wątpliwości.

- On nie jest taki jak Derek - rzekła Tessa, jakby czytała jej w myślach. - Ian jest młodszy, ale to prawdziwy mężczyzna. I świata poza tobą nie widzi.

- Wiem - westchnęła Cassie z bladym uśmiechem, karmiąc córeczkę. - To, że brakuje mi pewności siebie, to nie jego wina. Mam pokręcone życie.

- Masz piękne życie - zaprotestowała Tessa, kładąc jej dłoń na ramieniu. - Robisz wspaniałą karierę, masz cudowną córkę i siostrę, której każdy powinien ci zazdrościć. Czego więcej można chcieć?

Miłości mężczyzny, westchnęła Cassie w duchu.

- A gdzie twój narzeczony? - zapytała Tessę, wycierając umorusaną buzię Emily. - Zwykle nie możecie się rozstać nawet na godzinę.

- Musiał coś omówić z Bronsonem i Anthonyem. Jestem pewna, że ojciec też się wkręcił na to spotkanie - odparła z uśmiechem.

Cassie z westchnieniem wyjęła Emily z wysokiego krzeselka do karmienia.

- Na pewno się wkręcił i podzielił z nimi swoją opinią - przyznała. - Muszę wykopać małą. Zostaniesz?

- Nie. Idę do siebie i przygotuję coś na kolację. Grant tak ciężko ostatnio pracował, że zasłużył na coś dobrego - oznajmiła wesoło, puszczając oko.

- Nawet nie chcę o tym słyszeć - jęknęła Cassie, zamykając oczy.

- Do zobaczenia jutro - powiedziała Tessa z zaczepnym uśmiechem.

Gdy została sama, wróciła myślami do wspaniałego weekendu z Ianem w jego domu w Los Angeles i tego, jak cudownie zajmował się Emily.

Może i jest młodszy o pięć lat, ale to nic nie znaczy. Jej były mąż był starszy o dwa lata i jak to się skończyło? Nie, wiek to nie przeszkoda. Ian udowodnił, jakim jest mężczyzną.

Gdy Emily została już wykąpana i przebrana w piżamkę, Cassie ułożyła ją z zabawkami na kocu na podłodze, by jeszcze pobawiła się przed snem. Sama zwinęła się w kłębek na kanapie, obserwując córeczkę.

Była wykończona. Ale jak miałyby się czuć, skoro ostatnio nadwątlili siły zarówno fizyczne, jak i psychiczne? W głowie jej huczało, a oczy piekły. Zamknęła je na chwilę, podkładając ramię pod głowę.

Po początkowej panice na widok leżącej bez ruchu Cassie i Emily na chwiejnych nóżkach trzymającej się brzegu kanapy, na której spoczywała mama, Ian zrozumiał, że Cassie tylko śpi.

- Cześć, słoneczko - rzekł do dziewczynki, biorąc ją na rękę. - Mamusia jest zmęczona. Może nie będziemy jej budzić?

Zaniósł Emily do kojca i podał jej pluszowego konika. Ignorując słaby protest, wrócił do Cassie i delikatnie podniósł ją z kanapy. Coś zamruczała przez sen i głęboko westchnęła. Była tak wyczerpana, że nawet się nie przebudziła, kiedy ułożył ją w jej własnym łóżku.

To było tak niepodobne do niej, że Ian przyłożył rękę do jej czoła, by sprawdzić, czy nie ma gorączki. Cassie była rozpalona, miała zaczerwienione policzki i sińce pod oczami. Widome znaki nadciągającej choroby.

Poszedł do łazienki i zmoczył w wodzie niewielki ręcznik, który posłużył mu za kompres. Kiedy położył go na jej czole, Cassie otworzyła oczy, starając się skupić na nim wzrok.

- Ian?

- Cii... - powiedział, przytrzymując lekko jej ramię, by nie wstała. - Wszystko będzie w porządku. Musisz tylko trochę odpocząć.

- Emily... - szepnęła, walcząc z sennością. - Ian, nie czuję się najlepiej.

- Wiem, kochanie. Nigdzie się stąd nie ruszę, a Emily ma się świetnie. Śpij.

Nawet nie wiedział, czy usłyszała, tak szybko odpłynęła z powrotem w sen.

Cassie za ciężko pracuje. Nie to, żeby miał prawo ją oceniać. W końcu nie został w młodym wieku menedżerem gwiazd srebrnego ekranu dzięki leniuchowaniu. Usamodzielił się i założył świetnie prosperującą firmę, chcąc udowodnić swoją wartość frywolnej matce i surowemu ojcu. I udało mu się to osiągnąć. Teraz jednak, gdy patrzył na śpiącą Cassie, zastanawiał się, czy nie potrzebuje czegoś jeszcze.

Ma satysfakcjonującą pracę, ale ona nie ogrzeje mu łóżka nocą ani nie zwróci się do niego o pomoc i współczucie. A tym bardziej nie odwzajemni jego uczuć. A Cassie oraz Emily...

Ian zgasił lampkę przy łóżku i pomaszerował do łazienki umyć ręce. Wprawdzie Cassie cały dzień przebywała z córką, ale jeśli złapała coś zakaźnego, nie chciał przenieść bakterii na dziecko. Chyba trzeba myć ręce przed kontaktem z niemowlęciem, prawda?



O tak. Musiał nauczyć się wielu rzeczy o małych ludziach. Wycierając dłonie, zerknął na Emily, która zapomniała już, że się złościła, kiedy wsadził ją do kojca, i wesoło gaworzyła do swoich zabawek. Nagle dotarło do niego, że chce się tego nauczyć. Kto mógł przypuszczać, że w pogoni za Lily trafi na ranczo, gdzie z nieba spadnie mu ruda piękność?

Pokręcił głową, szykując butelkę dla Emily. Pogratulował sobie w duchu, że podczas wspólnego weekendu zdążył nieco poznać zwyczaje dziewczynki, bo teraz mógł się nią zająć.

- Zawsze jesteś taka radosna? - zapytał, wyjmując ją z jej więzienia. - Twoja mama nie czuje się najlepiej, więc zostaliśmy tylko ty i ja.

- Tatata - powiedziała Emily, klepiąc go rączką po twarzy.

Och nie. Ian zamarł przerażony.

- Nie, dziecinko. Ian - poprawił.

- Tatata - upierała się Emily.

Trudno. Nadeszła pora schować lęki do szafy. Emily nazwała go tatą, bo nie zna ojca. Wzruszony Ian przytulił ją mocno, chcąc zapewnić małą, że nie jest sama. Zaczął sobie jednak zadawać pytanie, na jak długo. Musiał przyznać sam przed sobą, że bycie z Cassie i Emily sprawia mu radość. Kiedy nie było ich w pobliżu, tęsknił.

Usiadł na kanapie, podając Emily butelkę, i patrzył na jej pyzate policzki i wydęte usteczka. Kiedy napotkał spojrzenie jej błękitnych oczu, tak podobnych do oczu jej mamy, zrozumiał, że obie owinęły go sobie wokół małego paluszka.

Emily zasnęła, gdy tylko opróżniła butelkę. Ian przełożył ją sobie przez ramię. Nie żałował, że może zabrudzić mu wyjściową koszulę, której nie zdążył zmienić po kolacji z Lily.

Był niemal pewien, że aktorka podpisze umowę z jego agencją. Fakt, że pomyślał o tym dopiero teraz, świadczył dobitnie o tym, jak zmieniły się jego priorytety, gdy w grę wchodziły kobiety z rodziny Barringtonów.

Gdy Emily się wreszcie odbiło, położył się razem z nią na kanapie. Nie była to najwygodniejsza pozycja, ale nie chciał, by Emily obudziła w nocy Cassie. Podejrzewał, że kładzenie się z dzieckiem do łóżka jest zakazane, ale ponieważ nie czytał żadnego podręcznika, postanowił zignorować ten fakt.

Obudził go dzwonek do drzwi. Zerwał się na równe nogi. Pokój był zalany światłem. Była niedziela i filmowcy mieli wolne, ale może ktoś go szuka.

Kiedy dzwonek rozległ się po raz drugi, Emily otworzyła oczy. Ian wziął ją na ręce i przyglądając włosy, poszedł otworzyć w obawie, że kolejny dzwonek obudzi też Cassie.

Uchylił drzwi i zmarszczył czoło. Nie znał mężczyzny stojącego w progu.

- W czym mogę pomóc? - zapytał uprzejmie.

Obcy zerknął na niego, potem na Emily i zacisnął zęby.

- Kim, do diabła, jesteś i gdzie jest Cassie? - warknął przybysz.

- Skoro to ja jestem w domu, a ty na zewnątrz, to raczej ja powinienem cię spytać, kim jesteś.

- Jestem mężem Cassie - opryskliwie oznajmił obcy, mierząc Iana nieprzychylnym wzrokiem. - Zapytam jeszcze raz, kim do diabła jesteś?

Mąż. Ian zauważył, że facet pominął słowo „były”.

- Jestem jej kochankiem - oznajmił, gratulując sobie w duchu ciężej riposty, która zmiotła tamtemu zarozumiały uśmiech z twarzy.

# ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Cassie stanęła w korytarzu, trzymając się za bolącą głowę. Szybko okazało się jednak, że ma większy problem. W otwartych drzwiach stał Ian z Emily na rękach, a po ich drugiej stronie wściekły Derek. To ostatnia rzecz, jakiej w tej chwili potrzebowała.

- Derek, co ty tu robisz? - zapytała.

- Wracaj do łóżka, kochanie - poprosił miękko Ian, odwracając się w jej stronę. - Emily niczego nie brakuje, a on może wrócić później.

- Nie mów mojej żonie, co ma robić! - wrzasnął Derek, przepychając się obok Iana.

- Ona nie jest twoją żoną - wycedził Ian przez zęby, ale kiedy Emily zaczęła się niespokojnie wiercić, postarał się ją uspokoić i pogłaskał po plecach. - Muszę ją nakarmić i przewinąć - mruknął.

Derek powiódł spojrzeniem od Iana do Cassie i z powrotem.

- Co to ma być, do cholery? Pozwoliłaś wprowadzić się swojemu kochasiowi? Nie uważałem cię za dziwkę.

Przed chwilą Cassie myślała, że nie mogłaby się już gorzej czuć. Myliła się. Zanim jednak zdążyła powiedzieć choć słowo, Ian odwrócił się do Dereka.

- Przeprós - zażądał z groźbą w głosie.

Nie wątpiła, że gdyby nie trzymał dziecka na rękach, rzuciłby się na jej byłego męża z pięściami.

- To ciebie nie dotyczy - warknął Derek. - Oddaj mi córkę i się wynoś.

Choć Cassie czuła się fatalnie, uniosła dłoń, by uciszyć Iana i podeszła do Dereka. Miała nadzieję, że zarazi go tym, co sama złapała.

- Kiedy nas zostawiłeś, straciłeś wszystkie prawa - powiedziała, opierając się o kanapę, by nie upaść. Z pewnością wydawałaby się groźniejsza, gdyby nie drżała z powodu gorączki i nie wyglądała jak strach na wróble. - Nie możesz tak po prostu wpadać do mojego domu i się szarogęsić. Nie wiem, po co przyjechałeś, ale nic mnie to nie obchodzi - oznajmiła, czując za sobą obecność Iana, który podszedł bliżej i objął ją w talii.

Tym prostym gestem oferował jej wsparcie, co tylko podkreślało różnice między oboma mężczyznami. Ian patrzył na nią z czułością, troską i miłością, podczas gdy Derek gapił się na nich z nienawiścią. Kiedy ją zostawił, Cassie była gotowa zrobić wszystko, by wrócił do rodziny. Teraz jednak nie mogła znieść jego widoku.

- Przyjechałem zobaczyć żonę i córkę - butnie oznajmił Derek.

- Nie jestem twoją żoną - odparła. - A jeśli chcesz widywać Emily, musisz skontaktować się z prawnikiem. On zadzwoni do mojego i ustali terminy wizyt. Po niemal rocznej nieobecności chyba nie oczekiwałeś, że pozwolę ci tak po prostu z nią być? Myślisz, że czułaby się przy tobie dobrze?

- Przy nim zachowuje się bez zarzutu - burknął, wskazując Iana.

- Bo mnie zna - wtrącił Ian, podchodząc bliżej. - Cassie prosiła, żebyś wyszedł. Nie czuje się najlepiej, a mnie właśnie skończyła się cierpliwość. Wyjdź albo sam

cię wyprowadzę i powiadomię ochronę, że nie masz tu prawa wstępu.

Derek chciał jeszcze coś powiedzieć, ale w końcu zrezygnował. Ian, stojąc przy Cassie, odprowadził go wzrokiem do drzwi. W progu Derek nie wytrzymał.

- Zamierzam widywać się z córką i z żoną. Jeśli trzeba, udam się do prawnika, ale odzyskam rodzinę - zagroził i trzasnął drzwiami.

Cassie opadła na kanapę, kryjąc twarz w dłoniach. Tak długo nie widziała Dereka, że nie wiedziała, co powinna teraz czuć. Czyżby groził, że odbierze jej Emily? Może powinna była odsłuchiwać wiadomości od niego, pomyślała.

- Wracaj do łóżka, Cassie, i nie myśl już o nim. Idź odpocząć.

Uniosła wzrok. Widok Iana z Emily na rękach był czymś... właściwym. Dobrze się czuła przy tym mężczyźnie. Wszyscy troje byli tak różni, ale kiedy się spotkali, okazało się, że idealnie do siebie pasują.

- Nie mogę odpoczywać - jęknęła, kręcąc głową. - Przecież on groził, że zabierze Emily. Nie może tego zrobić, prawda? Jaki sędzia przyznałby mu opiekę nad nią po tym, jak nas zostawił? - pytała ze łzami w oczach. Nie mogła sobie wyobrazić dzielenia się z Derekiem opieką nad Emily. - Ona go nawet nie zna. Nie ma mowy, żeby mu ją dać. Byłaby przerażona.

- Chyba wyciągnęłaś za daleko idące wnioski - rzekł Ian i położył dłoń na jej ramieniu. - Nie powiedział przecież, że będzie się starał o opiekę nad nią. Myślę, że to były tylko groźby. Wściekł się, gdy mnie tu zobaczył. Zachowałby się inaczej, gdybyś była sama - dodał i cofnął się, kiedy chciała wziąć od niego Emily. - Idź się położyć. Dam jej śniadanie, a potem zajrzę do ciebie. Jesteś wykończona, bo za ciężko pracujesz.

- Przyganiał kocioł garnkowi - mruknęła, wstając. - Dzięki, Ian. Nie wiem, jak bym sobie bez ciebie poradziła.

- Nie chciałbym być nigdzie indziej - zapewnił ją, składając na jej czole lekki pocałunek.

Była pewna, że mówił szczerze. Ian był pełen niespodzianek, a z każdym kolejnym odkryciem zakochiwała się w nim mocniej, choć wiedziała, że mieszka na drugim końcu kraju i po zakończeniu nagrań wyjedzie. Teraz do wszystkich nieszczęść mogła dopisać jeszcze wizytę byłego męża.

Kładąc się do łóżka, zacisnęła powieki, nie chcąc się rozplakać. Miała nadzieję, że wszystko jakoś się ułoży. Miała więc wiarę, nadzieję, a teraz także miłość. To musi się przecież liczyć.

Kiedy Cassie trochę zjadła, wydała mu się jeszcze bardziej zmęczona, dlatego zaproponował, że zabierze Emily do siebie. Nie mógł przecież zostawić chorej Cassie samej z dzieckiem, ale czekała go też praca.

Samotni rodzice jakoś godzą pracę z opieką nad dziećmi, więc uznał, że poradzi sobie z kilkoma telefonami i mejlami.

Zanim z pełną rzeczy Emily torbą na ramieniu ruszył do swojej przyczepy, niemal przyciął jej delikatną skórę paskami od wózka. Przez całą drogę uśmiechał się, widząc, jak Emily wierzga nóżkami w kolorowych legginsach. Zachowywał się jak wariat, ale nie miał wyjścia. Była takim słodkim dzieckiem. Naprawdę cieszył go wspólnie spędzony czas.

Max i Raine z ich córeczką Abby wychodzili właśnie z przyczepy, kiedy Ian ich mijał.

- No popatrz, popatrz. Jednak z życiem rodzinnym ci do twarzy - zaśmiał się Max na jego widok.

- Cassie źle się czuje, więc biorę Emily do siebie.

- Dzidzia - oznajmiła dwuletnia Abby, pokazując Emily paluszkami.

Raine wzięła ją na ręce i kucnęła obok wózka.

- Ma na imię Emily - powiedziała córce.

- Widzę, że sprawa z Cassie jest dość poważna - zauważył Max.

- Racja - westchnął Ian, przeciągając dłonią po włosach. - Nie spodziewałem się tego, ale nic na to nie poradzę.

- Zostaniesz tu po zakończeniu pracy nad filmem?

- Nie wiem. Jak trudno było ci pogodzić pracę z życiem rodzinnym?

Max z uśmiechem popatrzył na swoich bliskich.

- Kiedy pragniesz czegoś tak bardzo, że nie możesz bez tego żyć, przestajesz się nad tym zastanawiać. To była najłatwiejsza i najlepsza decyzja, jaką podjąłem.

W tym samym kierunku podążały myśli Iana. Obecność Cassie i Emily sprawiała, że jego życie zmieniało się na lepsze. Z uśmiechem pożegnał rodzinę przyjaciela i wszedł do swojej przyczepy. Rozłożył różowy kocyk Emily, rozrzucił obok jej ulubione zabawki i posadził ją na podłodze, a potem przez chwilę podziwiał swój talent organizacyjny.

W końcu włączył laptop, wyciągnął telefon i usiadł w mikroskopijnej kuchni. Wnętrze przyczepy składało się właściwie z jednego pomieszczenia, więc stale miał Emily na widoku. Kiedy odpowiedział na parę mejli, zerknął na dziewczynkę, która w skupieniu żuła pluszowego konika. Na razie szło mu świetnie.

Dzwoniąc do jednego z klientów, Brandona Crowe'a, który był w drodze do Teksasu, gdzie miał kręcić film, Ian kasował niepotrzebne wiadomości z poczty.

- Słucham?

- Brandon, dobrze, że cię złapałem - powiedział, otwierając na komputerze plik dotyczący tej wschodzącej gwiazdy kina. - Dotarłeś już do Houston?

- Godzinę temu. Mam ochotę na piwo, pokój w hotelu i pięć dni snu. Właśnie w tej kolejności.

Ian się zaśmiał. Jego klient miał napięty grafik, który wymagał przemieszczania się po całym kraju.

- A o co chodzi?

- Wiem, że masz mnóstwo roboty, ale chciałbym pogadać o nowym scenariuszu. Mam film, który będzie kręcony na Alasce, a producenci prosili właśnie o ciebie. Wysłałbym ci skrypt do przejrzenia, a potem porozmawiamy.

- Niech będzie - westchnął Brandon. - Czytałeś go już?

- Tak i uważam, że ta postać będzie ci odpowiadała. Nie dziwię się, że do tej roli wybrano ciebie.

- Kto to produkuje?

Udzielając Brandonowi informacji, Ian poszukał wzrokiem Emily. Dziecka jednak nie było. Spanikowany zerwał się na równe nogi, przewracając krzesło.

- Emily!

- Słucham? - zdziwił się Brandon.

Ian ze zdumieniem spojrział na telefon. Przez chwilę w ogóle nie pamiętał, że jest w trakcie rozmowy.

- Oddzwonię. Dziecko mi zniknęło.

- Dziecko?

Rozłączył się i rzucił komórkę na stół. Przeszedł nad rozrzuconymi zabawkami, kierując się do drugiej części przyczepy. Zajrzał też do miniaturowej łazienki, ale dziewczynki tam nie było.

- Emily, słonko?

Po drugiej stronie łóżka dostrzegł fragment kolorowych legginsów. Obszedł część sypialną i znalazł Emily siedzącą na podłodze i przeżuważającą konika. Gdy go zobaczyła, posłała mu swój uroczy uśmiech.

- Ach, ty łobuzico - jęknął. - Mamusia nie pozwoli ci się ze mną więcej bawić, jeśli przyprawisz mnie o atak serca.

Podniósł ją i przytulił, za co został nagrodzony pacnięciem w policzek obślinioną maskotką.

Następna godzina minęła równie uroczo jak pierwsza, ale pod koniec tego czasu Ian był gotów przyznać, że jest amatorem w opiece nad dziećmi i potrzebuje pomocy. Zrozumiał, że sam nie da rady.

Jak Cassie sobie z tym wszystkim radzi? Nie tylko radzi, ale odnosi sukcesy w każdej ze swoich ról: jako matka, siostra, córka i trenerka. Musiał jednak przyznać, że właśnie płaci za to wysoką cenę.

Gdy zamyślony Ian zbierał zabawki z podłogi, Emily zaczęła marudzić. Po kilku sekundach rozplakała się, a w następnej chwili zaczęła wrzeszczeć. Ian uznał, że jest głodna. Błąd. Sprawdził pieluchę. Nadal źle. Złapał dziecko, torbę z rzeczami i ruszył na spacer. Niestety, przejażdżka również jej nie uspokoiła.

Musiał poprosić o pomoc.

Wyjął wściekłą Emily z wózka i niemal biegiem rzucił się do głównego domu. Na szczęście trafił w kuchni na Lindę, którą otaczał zapach bułeczek.

- Musiałem coś źle zrobić - zawołał, przekrzykując wycie Emily. - Wszystko szło dobrze, a potem zaczęła krzyczeć. Nie jest głodna i ma sucho. Byliśmy też na spacerze. Nie wiem, co jeszcze mogę zrobić.

Linda wytarła ręce w ścierkę i odebrała od niego rozżaloną Emily. Ian niemal zemdlał z ulgi, że ktoś wreszcie mu pomoże.

- Pewnie jest śpiąca - stwierdziła Linda, starając się utulić dziewczynkę.

- Po tym wszystkim mnie też przydałaby się drzemka - westchnął, przeciągając dłonią po włosach.

- Mówisz, że ją karmiłeś?

- Dałem jej butelkę. Mam też deserek w słoiczku, ale Cassie radziła zatrzymać go na później.

- Jeśli zjadła i ma pełny brzusek, to teraz powinna się przespać. Zabiorę ją do sypialni Damona, gdzie ma łóżeczko.

Ian z ulgą opadł na krzesło i schował głowę w dłoniach. Okazało się, że opieka nad niemowlęciem była najtrudniejszym wyzwaniem w jego życiu, a przecież zajmował się tym ledwie parę godzin. Rodzicielstwo nie jest dla mięczaków, uznał.

Nagle dopadło go poczucie winy. Może był zbyt surowy w ocenie rodziców? Może to, że matka była lekkoduchem, a ojciec zasadniczym do bólu opiekunem, było spowodowane ich próbami sprostania rodzicielstwu? Ian nie znał odpowiedzi i obawiał się, że ich nie pozna.

Teraz liczyło się tylko jego uczucie do Cassie i Emily oraz pojawienie się Dereka. Czuł, że musi poczekać, dać Cassie przestrzeń i czas do podjęcia decyzji. Zamierzał oferować jej każde wsparcie, jakiego mogła potrzebować, ale rozumiał, że czas działa na jego niekorzyść.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Obudziło ją głośne stukanie do drzwi. Kiedy zerknęła na zegar, okazało się, że przespała niemal cały dzień. Wygrzebała się z łóżka i ostrożnie wstała. Na szczęście już nie kręciło jej się w głowie.

Walenie w drzwi sprawiło, że wzniosła oczy do nieba. Ian zapukałby albo wszedł, tak samo ojciec, Tessa czy Linda. Szybko domyśliła się, kto przyszedł.

Nie spieszyła się z otwieraniem drzwi. Tak jak podejrzewała, na progu stał Derek ze zrolowaną gazetą w dłoni. Na jego twarzy malowało się obrzydzenie.

- Zabawne - zauważyła. - Miałeś dokładnie ten sam wyraz twarzy, kiedy odchodziłeś. Czego chcesz tym razem? - zapytała, a on uderzył ją gazetą w pierś i wtargnął do środka. - Ależ wejdź - mruknęła ironicznie. - Sądziłam, że mieliśmy rozmawiać przez prawników.

- Gdzie Emily? - zapytał, rozglądając się wokół.

- Z Ianem - odparła, splatając ręce na piersi. - Czego chcesz?

- Po pierwsze nie życzę sobie, żeby moje dziecko przebywało z obcym.

- Mówisz poważnie? - Cassie parsknęła histerycznym śmiechem. - Przecież to ty jesteś dla niej obcy. Wiem już, co myślisz o Ianie, więc albo wyjawisz powód swojej kolejnej wizyty, albo wezwę ochronę.

- Czyli nie widziałas dzisiejszej prasy - oznajmił z satysfakcją, wskazując gazetę, którą przyniósł. - Może jednak nie znasz tak dobrze swojego kochasia.

Cassie rozłożyła gazetę i od razu dostrzegła zdjęcie Lily i Iana. Wiedziała o kolacji i o tym, że podejmowali decyzję o współpracy zawodowej, ale nie miała pojęcia, że media przedstawią tę historię jako randkę. Zapisany wielkimi literami tytuł głosił: „Zapracowana gwiazda znajduje czas na romans”.

Sposób, w jaki skłaniali ku sobie głowy ponad restauracyjnym stolikiem, świece i bukiet kwiatów nadawały fotografii pozory miłosnej schadzki.

- No i co z tego?

- Twój chłoptaş ma kogoś na boku - oznajmił Derek.

- Po co przyszedłeś i czego ode mnie chcesz? - zapytała ponownie.

- Gdybyś odbierała telefony i wiadomości, wiedziałabyś, że chcę odzyskać rodzinę. Nie miałem pojęcia, że postanowiłaś zastąpić mnie takim młokosem.

- Nie waź się mnie oceniać - warknęła, rzucając gazetę na stół. - To ty mnie zostawiłeś. A skoro już miotamy oskarżeniami, to przypomnę ci, że odszedłeś z dużo młodszą kobietą, której jedynym atutem były wielkie cycki - wypaliła ze złością. - Ian jest prawdziwym mężczyzną. Dbą o mnie i o Emily. Mój wygląd ani rozmiar nie mają dla niego znaczenia, a Emily traktuje jak własne dziecko. To o wiele więcej, niż ty dla nas zrobiłeś!

- Powinnaś wiedzieć, że ten chłopczyk szybko się znudzi zabawą w dom. Wyjedzie, a ty zostaniesz z niczym. Ja natomiast potrafię przyznać, że popełniłem błąd i chcę go naprawić.

- Czekałam na twój powrót przez dziesięć miesięcy - oznajmiła, kręcąc głową. - Płakałam, wiedząc, że Emily będzie się chować bez ojca. Ale wiesz co? W końcu



zrozumiałam, że będzie nam lepiej bez ciebie. Nie potrzebujemy kogoś, kto o nas nie dba i nie stawia naszych potrzeb przed własnymi. Potrzebujemy kogoś, kto będzie nas kochał i zostanie przy nas, choćby nie wiem co – powiedziała, nie dając mu wtrącić słowa. – Wyszłam za ciebie, bo myślałam, że się Kochamy. Myliłam się. Nie kochałeś mnie, bo byś mnie tak nie zostawił.

– Ale teraz wróciłem – oznajmił, wyciągając dłoń, by pogłodzić ją po policzku. – Chcę odzyskać rodzinę. Chcę odzyskać ciebie. Wiem, że zrobiłem źle, ale chyba nie spieszysz nas na straty.

Kiedy za jej plecami otworzyły się drzwi, Cassie nie musiała sprawdzać, by wiedzieć, że przyszedł Ian. Zamknęła oczy i westchnęła.

– To ty spisałeś nas na straty – powiedziała cicho.

Derek opuścił rękę.

– Zatrzymaj gazetę. Może jeszcze się namyślisz – powiedział i wyszedł.

Cassie odwróciła się. W spojrzeniu Iana malowały się żal i... miłość.

– Gdzie jest Emily?

– Właśnie zostawiłem ją u Lindy.

– To, co przed chwilą widziałeś... – zaczęła.

– Wiem, co widziałem – westchnął. – Wiem, że on próbuje cię odzyskać. Byłby kompletnym głupcem, gdyby tego nie zrobił. Tylko że... – Ian potarł kark i zamarł, gdy dostrzegł zdjęcie w gazecie.

Cassie czekała w ciszy, kiedy czytał artykuł. Aż podskoczyła, kiedy trzasnął gazetą o stół i zaklął.

– Powiedz, że nie po to przyszedł. Nie próbował chyba tego wykorzystać?

– To dość wymowne zdjęcie – zauważyła ze wzruszeniem ramion.

Ian podszedł bliżej i uniósł jej brodę tak, by Cassie patrzyła mu w oczy.

– Media wymyślają takie historie, żeby przyciągnąć uwagę. Dzięki temu utrzymują zainteresowanie odbiorców.

– Wiem o tym.

Ian przez chwilę patrzył na nią w milczeniu, a potem wplótł palce w jej włosy i ją pocałował. Pocałunek był pełen pożądania i desperacji, jakby bez słów Ian próbował ją o czymś przekonać. Cassie musiała przytrzymać się jego ramion, by nie upaść. Kiedy Ian oderwał wreszcie wargi od jej ust, oparł czoło o jej czoło.

– Powiedz, że mógłbym cię tak całować, żywiąc jakieś uczucia do innej kobiety. Powiedz, że mi nie ufasz, a nasz związek zbudowaliśmy na kłamstwie. Jeśli tak czujesz, odejdę natychmiast i nie wrócę.

– Nie wierzę w to, Ian – wykrztusiła. – Wiem, że nie okłamałbyś mnie. Udowodniłeś mi, jaki jesteś i wiesz, jak traktować kobietę – dodała z westchnieniem. – Ale wiem też, że takie sytuacje będą się powtarzały. Prasa nie przestanie zmyślać historyjek, a ty zawsze będziesz na świeczniku.

– Jestem menedżerem XXXele brytów, Cassie. Nikt się mną nie interesuje. Gdybym był sam w tej restauracji, nikt nie wiedziałby nawet, kim jestem.

– Ale byłeś tam z piękną Lily Beaumont – odparła ze smutnym uśmiechem. – Wszyscy twoi klienci są sławni. Pojawiają się kolejne opowieści i zdjęcia – dodała i z westchnieniem usiadła na kanapie.

– Chcę z tobą być – wyznał, siadając obok niej. – Dłużej niż produkcja filmu, dłużej

niż miesiąc czy rok. Chcę przekonać się, czy nam się uda, ale jeśli tobie przeszkadza moja praca, może powinniśmy jeszcze raz przemyśleć sytuację.

- Chcesz ze mną być? - spytała, czując pod powiekami wzbierające łzy.

- Tak. Wiem, że to szaleństwo i krótko się znamy, ale bardzo tego pragnę.

- Czujesz się zagrożony powrotem mojego byłego męża?

- To nie ma nic wspólnego z Derekiem - oznajmił, ujmując ją za ramiona. - Pojawił się w złym momencie i tyle. Bycie z tobą sprawia, że staję się lepszym człowiekiem. Przebywanie w pobliżu ciebie i Emily powoduje, że pragnę czegoś takiego dla siebie. Wcześniej nie myślałem o założeniu rodziny, ale chciałbym się przekonać, czy uda nam się to zrobić.

Cassie zarzuciła mu ręce na szyję.

- Wiem, że ze mną są same kłopoty i nie mam pojęcia, czym sobie na ciebie zasłużyłam - chlipnęła. - Ale ja też chcę spróbować. I przykro mi, że musisz mieć do czynienia z Derekiem. Jednak to ojciec Emily i choć nas opuścił, nie mogę mu odmówić widywania jej.

- Będę przy tobie - obiecał Ian, zakładając jej kosmyk włosów za ucho.

Po raz pierwszy od długiego czasu pozwoliła sobie mieć nadzieję na coś więcej niż sukces w pracy i radzenie sobie z opieką nad Emily. Miała nadzieję na zatrzymanie miłości wspaniałego mężczyzny.

Ian miał rację. Wizyta Dereka nie mogła wypaść w gorszej chwili. Nie dość, że sytuacja jej związku z Ianem nie była do końca jasna, a po ranczu kręcili się filmowcy, to jeszcze czekał ją wyścig Belmont Stakes, finał najbardziej prestiżowych gonitw w Stanach Zjednoczonych. Cassie nie mogła sobie pozwolić na myślenie o Dereku i jego groźbach.

Niestety postawił ultimatum: albo Cassie przyjmie go z powrotem i da szansę ich małżeństwu, albo Derek wystąpi o opiekę nad Emily. Nie sądziła, by wygrał przed sądem, ale istniała szansa, że przyznają mu łączoną opiekę. Jak wtedy będzie wyglądało jej życie?

Z westchnieniem usiadła na hotelowym łóżku. Wiedziała, że płacz nic tu nie pomoże. Z zamyślenia wyrwał ją dźwięk otwieranych drzwi. Kiedy podniosła głowę, zobaczyła Tessę w piżamie.

- Wiem, jak ci ciężko i zaproponowałbym drinka, ale przed jutrzejszym wyścigiem to nie wchodzi w grę. Za to mam czekoladki i chętnie się podzielę - oznajmiła, potrząsając złotym pudełkiem.

- Może przynajmniej są z alkoholem? - spytała Cassie z uśmiechem.

- Niestety. To dekadentkie trufle w białej czekoladzie - odparła Tessa, siadając obok niej na łóżku. - Porozmawiamy o powrocie siejącego chaos Dereka? Wciąż czekam, żebyś mi o tym powiedziała.

- Miałam nadzieję, że jeśli zignoruję jego obecność w mieście, w końcu się wyniesie - przyznała Cassie i sięgnęła po czekoladkę.

- No i?

- No i kicha. A jak w ogóle się dowiedziałas? Przyjechał przedwczoraj.

- Nie całkiem przypadkiem słyszałam rozmowę Iana z Maxem - przyznała Tessa.

- Zamierzałam ci powiedzieć, ale zajęłam się Ianem, ulokowaniem Emily u Lindy

i zamartwianiem, że Derek wytnie jakiś numer, kiedy nas nie będzie. Poprosiłam nawet ochronę, żeby mieli na niego oko – przyznała. – Jeśli się zjawi na ranchu, mają go odstawić poza granice posiadłości.

– Jedź do domu zaraz po derby. Weź pickupa, a ja dopilnuję tu wszystkiego z Nashem i wrócę z końmi przyczepą – poradziła Tessa.

– Nie chcę, żeby wszystko popsuł – powiedziała bliska łez Cassie. – Za ciężko pracowałyśmy i zaszłyśmy za daleko, a z końcem sezonu wycofamy się z interesu. Nie mogę pozwolić, żeby zniszczył nasze marzenia o sukcesie.

– Derek niczego nie popsuje – oznajmiła Tessa, ściskając dłoń siostry. – Nie pozwolisz mu na to.

– Zagroził walką w sądzie o Emily – szepnęła.

– Debil – podsumowała Tessa. – Żaden sędzia nie odda mu twojej córki.

– A opieka naprzemienna?

– No nie wiem. Faceta nie było przez prawie rok. Mam nadzieję, że nikt nie powierzy opieki nad dzieckiem komuś tak nieodpowiedzialnemu.

– Nigdy nie sądziłam, że coś takiego mi się przydarzy – westchnęła Cassie, kładąc się z rękami pod głowę. – Kiedy wychodziłam za mąż za Dereka, myślałam, że to miłość już na zawsze. Potem urodziła się Emily, a ja żyłam w przekonaniu, że jesteśmy szczęśliwą rodziną. Jego odejście kompletnie mnie zaskoczyło. Wtedy oddałabym wszystko, żeby wrócił, ale teraz go nie chcę. Czuję tylko żal i gniew.

– Tak między nami – zaczęła Tessa, kładąc się obok siostry – przy mnie, ojcu, Grancie, Lindzie i Ianie, Derek nie ma szans. Nie damy mu zabrać Emily bez walki. Jeśli chce bawić się w tatusia, musi sporo nam udowodnić.

– Wiem – zgodziła się Cassie, patrząc w sufit – ale nie zakażę mu kontaktów z córką, jeśli uwierzę, że nie porzuci jej znowu. Mimo to zrobię wszystko, żeby ją przed nim ustrzec.

– Może opowiesz mi o Ianie? Bo mam wrażenie, że łączy was o wiele więcej niż przelotny romans.

– O tak – zaśmiała się Cassie. – O wiele więcej.

– No i kto mógł przypuszczać, że kiedy utkniesz na strychu, uratuje cię mężczyzna marzeń?

– Prawdę powiedziawszy, wcale mnie nie uratował.

– Uratował, nawet jeśli tego nie dostrzegasz.

Tessa miała rację. Ian zjawił się w jej życiu wtedy, kiedy nie chciała rozglądać się za mężczyzną. Okazał miłość Cassie i Emily. Nauczył, czym jest prawdziwa bliskość. Kiedy się rozchorowała, zajął się Emily, choć nie miał pojęcia o dzieciach. Sprawiał, że życie Cassie stawało się lepsze. Nie zamierzała zrezygnować z niego bez walki. Może powinna przyjrzeć się Kalifornii pod kątem założenia szkółki jeździeckiej, pomyślała.

Zanim jednak podejmie decyzję o rozstaniu się z rodziną, musi uporać się z Derekiem.

– Znam tę minę. Mów albo zabiorę czekoladki – zagroziła Tessa.

– Tylko myślę o przyszłości – odparła Cassie z uśmiechem. – I o szkółce, którą zamierzałam założyć w Stony Ridge. Z moją wiedzą, renomą i kasą mogłabym ją ulokować praktycznie wszędzie.

- Tego się właśnie obawiałam. - Tessa mocno przytuliła siostrę. - Będę tęsknić, jeśli wyjedziesz.

- Jeszcze się nie martw. Ian o nic mnie nie prosił, ale jeśli to zrobi, może nie odmówię. Zresztą Grant ma dom w Los Angeles, więc będziemy mogły się widywać.

- To już nie będzie to samo - pociągnęła nosem Tessa. - Ale chcę, żebyś była szczęśliwa, a widzę, że z Ianem jesteś. Poprę każdą twoją decyzję.

Cassie ścisnęła rękę siostry, wiedząc już, że poruszy niebo i ziemię, żeby być z Ianem. Nie mogła się doczekać, kiedy wróci i mu to powie.

# ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Nie mógł się już doczekać powrotu Cassie. Zaplanował dla niej cudowną niespodziankę. Musi jeszcze tylko wszystko przygotować. Wygrała z siostrą gonitwę Belmont Stakes i tym samym zgarnęły Potrójną Koronę, więc jest co czcić. Tessa zdobyła ją jako pierwsza kobieta dżokej, co pozwoliło obu siostrom Barringtonównom zapisać się w historii wyścigów konnych złotymi literami.

Ian żałował tylko, że nie był przy tym obecny. Postanowił, że zostanie na ranczu. Po pierwsze miało to pozwolić im obojgu skupić się na pracy, a po drugie chciał się przekonać, czy potrafi bez niej wytrzymać. Nie potrafił.

Po wspaniałym poranku, kiedy wreszcie udało mu się sfinalizować podpisanie kontraktu z Lily, zmierzał właśnie do kwiaciarni. Planował udekorować cały dom Cassie kwiatami. Taka sceneria była mu potrzebna do tego, co miał zamiar zrobić. Chciał uczcić nie tylko jej zwycięstwo, ale też zaproponować wspólną przyszłość. Do przygotowań włączył też Lindę.

Czas, który spędził z dala od Cassie, uświadomił mu, że nie chce już żyć sam. Chciał rodziny z Cassie i Emily. Zrozumiał, że miłość, małżeństwo i ojcostwo nie są wcale takie straszne, kiedy znajdzie się swoją drugą połowę.

Barringtonowie przyjęli go serdecznie i okazali mu przyjaźń. Cała rodzina, poczynając od Lindy, a kończąc na małej Emily, akceptowała go bez zastrzeżeń. Ian wreszcie był szczęśliwy.

Wychodząc zza rogu kwiaciarni, wpadł na kogoś. Okazało się, że to Derek.

- Jeszcze tu jesteś? - zapytał, zauważając w jego rękach wielki bukiet.

- Nie wyjadę, dopóki nie dopnę swego.

- W takim razie zajmie ci to dłuższą chwilę, biorąc pod uwagę, że to, czego pragniesz, jest moje - oznajmił zirytowany i rozbawiony jednocześnie Ian.

- Twoje? Moja rodzina nie należy do ciebie.

- To nie jest twoja rodzina. Cassie dokonała wyboru.

- Czyżby? Cassie, którą znam, stawia rodzinę ponad wszystko. Naprawdę myślisz, że wybierze jakiegoś chłystka zamiast ojca swojego dziecka? Jestem pewien, że będzie kierowała się dobrem Emily - oznajmił Derek ze złośliwym uśmiechem.

Ian wiedział, że w słowach rywala jest ziarno prawdy, ale nie zamierzał okazać emocji ani pozwolić mu zepsuć tego, co próbował zbudować.

- Nie wiń mnie ani Cassie za to, że za późno zrozumiałeś swój błąd - rzekł spokojnie Ian, choć miał ochotę wyrwać mu kwiaty i rzucić je na ziemię. - Nie pozwolę ci zniszczyć tego, co nas łączy. Straciłeś swoją szansę.

- Niczego nie straciłem. - Derek się roześmiał. - Czy ci się to podoba, czy nie, jestem ojcem Emily. Wiem, że będzie chciała mnie poznać, a ja zrobię wszystko, żeby mój prawnik o to zadbał. Jak się nie da po dobroci, zacznę walczyć nieczysto. A biorąc pod uwagę, że jesteś playboyem z Hollywood, co potwierdza ostatnie zdjęcie w gazecie, nie wiem, dlaczego miałyby mi się nie udać. Cassie najwidoczniej do tego stopnia pragnie mężczyzny, że...

Ian nie wytrzymał, złapał Dereka za koszulę i pchnął go na ścianę kwiaciarni. Wo-

kół posypały się płatki kwiatów.

- Słuchaj, gnojku, nie dam się zastraszyć ani szantażować Cassie. Jeśli chcesz się widywać z Emily, działaj przez prawnika, ale nie waż się traktować własnego dziecka jak pionka! - wykrzyczał mu prosto w twarz, odstąpił o krok, wyrwał Derekowi kwiaty i rzucił je na chodnik. Potem przez zęby wycedził ostatnie ostrzeżenie. - Trzymaj się z dala ode mnie i tego, co moje - powiedział i odwrócił się na pięcie.

Nie wszedł do kwaciarni, jak planował, bo musiał sobie wszystko przemyśleć. Nie zamierzał dać się zastraszyć, ale jeśli jego obecność miałyby kosztować Cassie tak wiele, to czeka go trudna decyzja. Dlatego kiedy wracał do samochodu, małe pudełeczko w kieszeni na piersi bardzo mu ciążyło.

Jeszcze nigdy tak jej się nie spieszyło do domu po wyścigach, a tym bardziej po takiej wygranej. Tessa i Cassie zdobyły Potrójną Koronę. Ciężko pracowały, ale w końcu wszystkie lata treningów się opłaciły.

Jednak poza radością z wygranej Cassie nie mogła doczekać się świętowania z Emily oraz Ianem i uporządkowania raz na zawsze sprawy Dereka.

Linda została nieco dłużej, by położyć Emily, bo powrót Cassie się przeciągnął. Teraz Cassie siedziała na kanapie, córeczka spała w łóżeczku, a nierozpakowane torby leżały tam, gdzie je rzuciła.

Marzyła o spotkaniu z Ianem. Minęło wiele czasu, odkąd go widziała i dotykała. Każdego dnia jego nieobecności przekonywała się, jak bardzo go kocha.

Zerwała się, słysząc ciche pukanie. Domyśliła się, że to Ian i jak na skrzydłach pobiegła do drzwi. Wprost drżała z niecierpliwości. Nigdy nie sądziła, że można za kimś aż tak bardzo tęsknić. Jednak gdy otworzyła drzwi, gotowa paść mu w ramiona, zrozumiała, że coś jest nie tak. Ian się nie uśmiechał ani nie wyciągał do niej rąk.

- Co się stało? - spytała, ale on patrzył na nią z żalem. - Ian?

Wszedł bez słowa. Zamknęła drzwi i oparła się o nie, nie wiedząc, co zrobić ani co powiedzieć. Przed chwilą nadzieja przepeliwała jej serce, teraz ogarnął ją strach.

- To jest o wiele trudniejsze, niż myślałem - szepnął. - Zupełnie inaczej zaplanowałem ten wieczór.

- Przerażasz mnie - powiedziała cicho i potarła ramiona, chcąc się pozbyć gęsiej skórki.

- Kocham cię, Cassie. Nie powiedziałem tych słów nikomu, nawet rodzicom - oznajmił. - Myślałem, że dziś ci o tym powiem i wyznam, że nie mogę bez was żyć, ale przemyślałem wszystko jeszcze raz i podjąłem najtrudniejszą decyzję w życiu.

Wiedziała, co zaraz usłyszy.

- Jak śmiesz? - szepnęła łamiącym się głosem. - Mówisz mi, że mnie kochasz, a w następnej sekundzie ze mną zerwiesz. Bo po to przyszedłeś, prawda?

- Do diabła, Cassie - jęknął, przesuwając dłonią po włosach. - Zwracam ci wolność. Nie mogę stać się przeszkodą na twojej drodze do utrzymania pełnej opieki nad córką.

Cassie pojęła, co się stało.

- Ty idioto, pozwalasz Derekowi wygrać. Nigdy nie miałam cię za tchórza.

- Nie jestem tchórzem. Gdyby Emily nie wchodziła w grę, zostałbym i walczył o ciebie. I bym wygrał. Ale ona zasługuje na szansę poznania ojca, a ja nie mogę znieść myśli, że miałabyś przeze mnie dzielić się z nim opieką albo stracić prawa do córki, bo on nadszarpnie twoją opinię, wykorzystując przeciwko tobie moją obecność. Sam mi to powiedział. Ale jeśli mnie nie będzie, może dojdziecie do porozumienia.

- Opuuszczasz mnie, bo się boisz - powiedziała, czując jednocześnie żal, gniew i miłość. - Wiem, że nie miałeś łatwego dzieciństwa i dlatego tym bardziej podziwiam cię za miłość, którą obdarowałeś Emily. Ale chcesz mnie zostawić, kiedy sytuacja się skomplikowała. Nie spodziewałam się po tobie czegoś takiego.

Ian drgnął, jakby uderzyła go w twarz.

- Wierz mi, tak będzie lepiej dla Emily.

- A co ze mną? Kocham córkę i zawsze będę walczyć o jej dobro, ale powiedziałeś, że kochasz mnie. Co będzie z nami?

W oczach Iana zalśniły łzy. Jedna zaczęła rzeźbić słony szlak na jego policzku. Cassie z trudem powstrzymała się, by jej nie zetrzeć. Było jej żal Iana, który próbował być silny i zrobić to, co w jego mniemaniu było słuszne. Ona jednak pragnęła więcej. Uwierzyła, że przy nim będzie to możliwe.

Kiedy zrobiła krok w jego stronę, cofnął się. Ten ruch całkowicie odebrał jej nadzieję.

- Ledwie się trzymam - szepnęła. - Nie dotykaj mnie. Muszę być silny za nas dwoje. Przemyśl to, co powiedziałem. Wiesz, że mam rację. Inaczej nie zatrzymasz Emily. Derek nie będzie grał fair, a jeśli zostanie, wykorzysta mnie przeciwko tobie.

- Wziął głęboki oddech. - Chcę być częścią życia twojego i Emily, a ponieważ tak bardzo tego pragnę, czuję, że muszę was chronić. Niestety to oznacza, że powinienem się od was trzymać z daleka.

Nie radziła sobie z przepelniającymi ją emocjami.

- Jeśli nie zostajesz, żeby walczyć o mnie, to wyjdź - wykrztusiła, łykając łzy i zaciskając pięści. - Zrobiłeś to, po co przyszedłeś.

- Przyszedłem w zupełnie innym celu - powiedział, wyjął coś z kieszeni i położył na stole. - Chcę, żebyś to wzięła i pamiętała, że cię kocham. Niezależnie od tego, co teraz o mnie myślisz, ja cię kocham.

Cassie zerknęła na przedmiot, który zostawił. Było to niewielkie aksamitne pudełeczko. Kiedy po nie sięgała, ręce jej drżały, bo domyślała się, co znajdzie w środku. Powoli uniosła pokrywkę i zabrakło jej tchu.

Pierścionek zawierał trzy kamienie. Zrozumiała, że Ian zamierzał go jej dać, kiedy będzie wyznawał jej miłość. Nie oparła się pokusie i go przymierzyła. Pasował idealnie.

Przyglądając się pierścionkowi, zmarszczyła brwi. Ona nie poddać się bez walki. Emily ma w jej życiu pierwszeństwo, ale Cassie nie zamierzała rezygnować z rodziny i mężczyzny marzeń. Jeśli Derek chce grać nieczysto, jest gotowa. Właśnie zyskała wspaniałą motywację do walki. Były mąż nie odbierze jej dziecka ani przyszłości z Ianem, zdecydowała.

Miłość Iana nie ma granic. Takiej siły Cassie potrzebowała, pragnęła i zasługiwała na nią. Nie mogła pozwolić, by jego poświęcenie poszło na marne.

# ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Sam nie wiedział, dlaczego po zerwaniu z Cassie nie wyjechał gdzieś w tropiki, tylko wrócił do domu w Los Angeles. Żałował, że nie znalazł innego wyjścia i spędził wiele bezsennych nocy na roztrząsaniu sytuacji, ale nadal był pewien, że tylko tak mógł postąpić.

Przekonanie o słuszności własnej decyzji nie zmniejszało jednak pustki, którą nosił w sercu, ani przeszywającego bólu i smutku, które go nie opuszczały. Tylko wielka miłość do Cassie i Emily pozwalała mu na takie poświęcenie. Każdy kąt we własnym domu przypominał mu o dwóch kobietach, które pokochał.

Od rozstania minął miesiąc, a Ian, choć wciąż kontaktował się z Maxem i Lily, którzy nadal przebywali na ranczu, nie pytał o Cassie. Bał się usłyszeć, że Derek zajął jego miejsce u boku osób, które uznał za rodzinę.

Usiadł na piaszczystym brzegu z kolanami pod brodą i zapatrzył się na zachodzące słońce. Kochał to miejsce, ale rozstałby się z nim w mgnieniu oka, gdyby to zagwarantowało mu szczęście z Cassie. Czuł jednak, że wybrał rozwiązanie najlepsze dla Emily. Pokochał ją jak własne dziecko, i za nią tęsknił. Nie chciał jednak wchodzić pomiędzy jej rodziców. Jego serce było ceną jej poczucia bezpieczeństwa.

- Wybrałeś sobie piękne miejsce do życia.

Odwrócił się, słysząc głos Cassie. Miała rozpuszczone włosy, krótką, zieloną sukienkę i Emily na rękach.

- Tak się zastanawiałam, czy nie przygarnąłbyś jeszcze dwóch osób - ciągnęła, nie podchodząc bliżej.

- Chciałabyś tu zostać? - zapytał z nadzieją, zrywając się na równe nogi.

- Twój dom, twoje serce. Ale może znajdziesz dla nas miejsce - odparła ze wzruszeniem ramion.

- W moim sercu zawsze jest dla was miejsce - powiedział zduszonym głosem, zakładając za jej ucho kosmyk włosów. - Ale w domu? To zależy od tego, co dzieje się między tobą i Derekiem.

- Derekiem zajął się mój zespół prawników - odparła, chwytając go za rękę. - Wynajęłam trzech, żeby zapewnić sobie wygraną. Otrzymał jedynie prawo do wizyt pod moim nadzorem.

Patrzył na nią w zdumieniu. Ocknął się, gdy Emily wyciągnęła do niego rękę. Wziął ją w ramiona, wdychając jej cudowny zapach.

- Tęskniłem - szepnął jej do ucha, kiedy objęła go rączkami za szyję.

- My za tobą też - wyznała Cassie. - Ale zanim przyjechałyśmy, musiałam zyskać pewność, że sprawa Dereka jest załatwiona raz na zawsze.

Objął Cassie i mocno przytulił. Ta chwila była warta wszystkich zmartwień i bezsennych nocy.

- Jeśli jeszcze kiedyś spróbujesz postąpić szlachetnie, udam się do prasy ze straszliwymi bzdurami wyssanymi z palca - zagroziła mu z uśmiechem. - Wiem, dlaczego odszedłeś i nawet podziwiam twój hart ducha, ale życie bez ciebie było kosz-



marem. Nigdy więcej mi tego nie rób.

- A co z twoją rodziną i szkółką jeździecką? - wyszeptał, całując ją czule.

- Na razie zostanę tu na trochę z Emily. A hipoterapia? Chciałabym założyć szkółkę na ranczu, ale jeśli musisz mieszkać tutaj przeniosę się do Kalifornii.

Nie mógł w to uwierzyć. Ona jest dla niego gotowa rozstać się ze swoim życiem i przenieść na drugi koniec kraju, z dala od swoich bliskich?

- Nigdy nie poprosiłbym cię o rozstanie z rodziną. Właściwie to sam chcę być blisko nich. Możemy zamieszkać na ranczu albo zbudować dom gdzieś obok i zatrzymać ten, żeby spędzać tu wakacje. Wybór należy do ciebie.

- Wspaniały plan - ucieszyła się. - Ale nadal czegoś mi tu brakuje. Przez cały czas nosiłam ten pierścionek - oznajmiła, pokazując mu dłoń - ale z takim pierścionkiem wiąże się pytanie. Zakładając, że facet, w którym się zakochałam, zechce uczynić ze mnie porządną kobietę.

Z uśmiechem popatrzył na Cassie. W jej oczach widział nadzieję, wiarę i miłość. Trzymając Emily na rękach, przygarnął Cassie bliżej.

- To, co mam teraz w ramionach, jest całym moim światem. Nic już nas nie rozdzieli. Jesteś moja, Cassie - oznajmił i spojrzał jej w oczy. - Powiedz, że za mnie wyjdiesz. Powiedz, że pozwolisz mi być ojcem Emily. I nauczysz mnie wszystkiego o koniach. Chcę być częścią twojego życia.

- Chcę tego wszystkiego tak samo jak ty. Poza tym nadal jestem ci winna tę konną przejażdżkę, której się nie doczekałeś.

- Może położymy Emily spać i przedyskutujemy plany naszej rodziny na przyszłość? - zaproponował z błyskiem w oczach.

- Nasz rodzina. To najpiękniejsze słowa, jakie słyszałam - westchnęła Cassie i uniosła głowę, żeby go pocałować.

- Zatem zacznijmy ją tworzyć - szepnął, nachylając się do jej warg.

Tytuł oryginału: Single Man Meets Single Mom

Pierwsze wydanie: Harlequin Desire, 2014

Redaktor serii: Ewa Godycka

Korekta: Urszula Gołębiowska

©2014 by Jules Bennett

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o. Warszawa 2016

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Gorący Romans są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN: 978-83-276-1964-8

Konwersja do formatu MOBI:

Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa  
Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy  
Rozdział ósmy  
Rozdział dziewiąty  
Rozdział dziesiąty  
Rozdział jedenasty  
Rozdział dwunasty  
Rozdział trzynasty  
Rozdział czternasty  
Rozdział piętnasty  
Rozdział szesnasty  
Rozdział siedemnasty  
Rozdział osiemnasty  
Rozdział dziewiętnasty  
Rozdział dwudziesty  
Rozdział dwudziesty pierwszy  
Strona redakcyjna